

PO CO RADY
RODZICÓW? s. 18

WOJNA NA DUŻĄ
SKALĘ s. 30

ŻYCIE WARTÉ
POŻEGNANIA s. 34

WIZJONERKA
Z FATIMY s. 36

13.10.2024
nr 41 (986)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Po stronie rodziny

s. 10

II KONFERENCJA APOLOGETYCZNA

DWA SKRZYDŁA: WIARA I ROZUM

PRAWDA O PRAWDZIE

19 PAŹDZIERNIKA 2024, 9:30-16:00

UNIWERSYTET KARDYNAŁA STEFANA WYSZYŃSKIEGO

UL. DEWAJTIS 5, WARSZAWA

W PROGRAMIE:

DR HAB. MICHAŁ ZEMBRZUSKI, PROF. UKSW,
PRAWDA I POSTPRAWDA. GDZIE JESTEŚMY?

KS. DR HAB. MAREK DOBRZENIECKI, PROF. AKW,
METAFIZYCZNE ZAŁOŻENIA POJĘCIA PRAWDY OBIEKTYWNEJ.
CO O ŚWIECIE MÓWI NAM POJĘCIE PRAWDY?

O. DR JANUSZ PYDA (AKW, INSTYTUT TOMISTYCZNY),
KTÓRA PRAWDA WYZWAŁA? O TRZECH KONCEPCJACH PRAWDY
I O WARUNKACH KONIECZNYCH WOLNOŚCI

S. DR HAB. JOANNA NOWIŃSKA (UŚ),
PRAWDA JAKO BOŻA WIerność CZŁOWIEKOWI. BIBLIJNE UJĘCIE *EMET*

DR HAB. PIOTR BYLICA, PROF. UZ,
ROLA WYOBRAŹNI W APOLOGETYCE

KS. DR HAB. ZDZISŁAW STRUŻIK, PROF. EM. UKSW (IPJP II),
PRAWDA PŁCI CZŁOWIEKA - DZIECKA. AKSJOLOGIA ŚW. JANA PAWŁA II
CO DO "CZŁOWIECZENSTWA"

O. DR HAB. TOMASZ SZYSZKA, PROF. UKSW,
ZIARNA SŁOWA - PRAWDA ROZSIANA WE WSZYSTKICH KULTURACH

DR MAŁGORZATA MADEJ (FUNDACJA PRODOTEÓ),
PRAWDA, HIPOTEZA, PRAWDOPODOBIENSTWO - APOLOGETYKA DLA SCEPTYKA

OBOWIĄZUJE REJESTRACJA:
PRAWDA.PRODOTEÓ.PL



ORGANIZATORZY:



PATRONI MEDIALNI





ks. Henryk Zieliński

Zaskoczenia

Tegoroczny Dzień Papieski jest pod innym hasłem niż to z naszej okładki. Ale to nie pomyłka.

Przyznaję się do zaskoczenia, które przeżyłem w czasie kanonizacji św. Jana Pawła II w Niedzielę Miłosierdzia Bożego 27 kwietnia 2014 r. Było w tym nawiązanie do dnia śmierci papieża Polaka w wigilię święta Bożego Miłosierdzia oraz do jego roli w uznaniu i upowszechnieniu kultu Bożego Miłosierdzia. To sprawiło, że podobnie jak wielu spodziewałem się ogłoszenia Jana Pawła II papieżem miłosierdzia. Tymczasem Ojciec Święty nas zaskoczył, ogłaszając go papieżem rodziny. – W posłudze Ludowi Bożemu Jan Paweł II był papieżem rodziny. Kiedyś sam powiedział, że chciałby zostać zapamiętany jako papież rodziny – mówił Franciszek. Po latach widać, jak sprawa małżeństwa i rodziny jest przedmiotem ostrego sporu w świecie i w Kościele i jak bardzo potrzebuje wielkiego patrona.

Inne zaskoczenie przeżyłem, widząc listę 21 kardynałów mianowanych 6 października br. Do nieszablonowych decyzji Ojciec Święty zdążył nas już przyzwyczaić, zwracając szczególną uwagę na tzw. peryferia. Kardynałami ustanawia biskupów z niewielkich wspólnot, choćby w Mongolii czy w Ziemi Świętej, posługujących w trudnych warunkach. Nie trzyma się tradycyjnego klucza. W poprzednim rozdaniu purpurę otrzymał metropolita łódzki kard. Grzegorz Ryś, a nie metropolita krakowski abp Marek Jędraszewski. Za pontyfikatu Franciszka kardynałami nie zostali też metropolici Mediolanu czy Paryża i nie świadczy to o żadnych animozjach.

Na marginesie dodam, że zaskakuje mnie również sensacyjny tekst w „Gazecie Wyborczej”: „Abp Jędraszewski lekceważy papieża”. Miałoby się to przejawiać w nieobecności abp. Jędraszewskiego w Rzymie na synodzie o synodalności. Nie wierzę, że w redakcji GW nie wiedzą, iż nie można uczest-

niczyć w synodzie z własnego widzimisię. Część uczestników jest zaproszona bezpośrednio przez Stolicę Apostolską, inni uczestniczą z urzędu albo są delegatami konferencji episkopatu. Arcybiskup Jędraszewski od marca nie jest już zastępcą przewodniczącego KEP, w lipcu osiągnął wiek emerytalny i nie zo-

stał wyznaczony jako delegat (delegatem nie jest też abp Stanisław Gądecki, kard. Kazimierz Nycz i inni). Jako znak aprobaty Stolicy Apostolskiej dla abp. Jędraszewskiego można odczytać fakt powierzenia mu dalszych rządów do czasu wyznaczenia następcy. Nie zdziwiłbym się, gdyby trwało to aż do rozstrzygnięcia w Watykanie sporu z ks. Dariuszem Rasiem w sprawie odwołania go z probostwa najbogatszej w Polsce parafii.

Zaskoczeniem, do którego wracam, jest dla mnie obecność wśród nowych kardynałów o. Timothy'ego Radcliffa OP, znanego z lobbowania za jedнопłciowymi „małżeństwami” i za święceniem gejów na księży. Jako generał dominikanów (1992–2001) mówił o nich jako o „darze” dla Kościoła. W 2005 r. na łamach „The Tablet” kwestionował podpisaną przez Benedykta XVI instrukcję zakazującą dopuszczania do święceń osób o utrwalonych skłonnościach homoseksualnych czy hołdujących tzw. kulturze gejowskiej. Nic mi nie wiadomo o tym, żeby swoje poglądy odwołał. Znam natomiast kontrastujące z nimi odpowiedzi papieża Franciszka na pytania włoskich biskupów o możliwość wyświęcania homoseksualistów. Papieska odpowiedź 20 maja br. brzmiała: „Nie, za dużo jest już pedałstwa w seminariach”. Z tych mocno emocjonalnych słów tłumaczył potem Franciszka szef Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej Matteo Bruni. Nie bacząc na to, 11 czerwca do innej grupy biskupów Ojciec Święty powiedział dokładnie to samo! I nie jest to jego odosobniona wypowiedź w tej sprawie. 6 czerwca 2013 r. na audiencji dla prezydium Konferencji Zakonów Ameryki Łacińskiej wyznał: „W kurii są prawdziwie święci, lecz jest też nurt zepsucia. Mówi się o lobby gejowskim, i to jest prawda. Istnieje. Musimy ocenić, co da się zrobić”. Wobec tych wypowiedzi nominacja o. Radcliffa jest dla mnie zaskoczeniem.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

13.10.2024 **idziemy** w numerze:

PO STRONIE RODZINY

Z co cierpiał papież? s. 10



fol. Freepik

Stworzeni dla siebie s. 12

Po co rady rodziców? s. 18

Milion punkcików s. 32

Życie warte pożegnania s. 34

GORĄCE TEMATY

Bilans roku s. 5

Uczniowskie prawa s. 20

Zbyt miło? s. 33



fol. PAP/EPA/Ettore Ferrari

Oblicza Kościoła s. 38

Wyścig trwa s. 46

PAMIĘĆ I WDZIĘCZNOŚĆ

Patron Żoliborza s. 8

Wizjonerka z Fatimy s. 36

Legendarny prezydent s. 29

Pancerniacy Maczka s. 42

DROGOWSKAZY

Przestańmy się kłócić s. 9

Czas się obudzić s. 16

Śmiech uzdrawia s. 32

Kiedy się nie odchudzać s. 44

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



Papieska młodzież

Z ks. **Dariuszem Kowalczykiem**, przewodniczącym zarządu Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia, rozmawia Irena Świerdzewska

Fundacja przez prawie 25 lat swej działalności przyznaje stypendia. Na ile dzisiaj jest zapotrzebowanie na taką pomoc?

Mimo że społeczeństwo jest znacznie bogatsze niż przed 20 laty, to wciąż wielu zdolnych młodych ludzi żyje w niełatwych warunkach. W niektórych diecezjach są kolejki oczekujących na otrzymanie stypendium, bywa, że nawet dwa lata. Wielu naszych stypendystów ma piękne rodziny, gdzie wzrastają w mądrości i wierze, choć jest ciężko z finansami. Są też tacy, których doświadczeniem jest niepełna rodzina, nieobecność rodzica, który wyjeżdża, żeby zarobić na utrzymanie pozostających w domu, choroby, nagłe wypadki, śmierć, poważne kłopoty materialne. Wielu nastolatków w niestabilnej rodzinie przeżywa samotność i braki duchowe.

Jedna z kandydatek do stypendium pisała, że marzy o łazience w domu. Tata zostawił rodzinę, mama opiekowała się dwiema córkami i leżącą chorą babcią. Dziewczyna miała średnią ocen powyżej pięciu, angażowała się w wolontariat przy kościele. Poszukujemy takich osób, które naprawdę warto wspierać.

Jak dbacie o wychowanie i formowanie stypendystów w duchu nauczania św. Jana Pawła II?

Nasi stypendyści do matury najczęściej pozostają na terenach swoich diecezji, które organizują spotkania integracyjne, dni skupienia, rekolekcje. Kiedy rozpoczynają studia, trafiają do wspólnot akademickich w 20 miastach w Polsce. Każda jest dobrze zorganizowana, opiera się na formacji duchowej z rekolekcjami, dniami skupienia, spotkaniami tematycznymi, integracyjnymi. Młodzi ludzie potrzebują też spotkać się towarzysko, np. na balach karnawałowych.

Zwornikiem tego systemu są obozy wakacyjne organizowane przez Fundację DNT. Co roku obozy dwutygodniowe organizujemy dla ok. tysiąca uczniów w dużych miastach (w tym roku była to diecezja bielsko-żywiecka), ośmiodniowe dla ok. 700 studentów w mniejszych miastach lub miejscowościach turystycznych (w lipcu gościli w Gnieźnie). Dla grupy około 250 maturzystów we wrześniu ma miejsce dziesięciodniowy wyjazd (w tym roku w Myczkowcach nad Soliną).

Kiedy rozmawiamy z naszymi stypendystami, mówią, że najcenniejszą wartością dla nich jest wspólnota ludzi, w której wzrastają. To odwołuje do zasady personalistycznej św. Jana Pawła II. Papież

mówił, że najpierw potrzebne jest spotkanie człowieka z drugim człowiekiem, zbudowanie relacji, a potem można mówić o tworzeniu, wspólnym działaniu, stawianiu wymagań.

Ilu młodym ludziom Fundacja pomogła w ciągu 24 lat istnienia?

W tym czasie z pomocy korzystało ok. 10 tys. osób. Większość otrzymywała stypendia od II klasy gimnazjum do ukończenia studiów. Niemal 8 tys. osób korzystało ze stypendium przez prawie 10 lat nauki. Przyznając stypendium, staraliśmy się, by młody człowiek otrzymywał je do ukończenia nauki. Co roku liczba nowych stypendystów to ok. 2 tys., w tym roku – 2,1 tys. Dwa lata temu rozszerzyliśmy program o pomoc dla 68 osób z Ukrainy, z terenów objętych wojną. W zeszłym tygodniu przyznaliśmy 30 dodatkowych stypendiów dla młodzieży z terenów powodziowych z diecezji opolskiej, świdnickiej i wrocławskiej.

Jak możemy wspierać budowę tego żywego pomnika Jana Pawła II?

W niedzielę 13 października odbędzie się tradycyjna ogólnopolska zbiórka do puszek w parafiach, która stanowi zwykle 70 proc. zebranych funduszy, oraz zbiórka publiczna. Na puszkach będzie kod QR; po zeskanowaniu będzie można elektronicznie przelać fundusze. Można też skorzystać ze strony

e-zbiorka.pl, gdzie przygotowaliśmy wirtualną puszkę. Do końca października można wysłać SMS o treści „Stypendia” na numer 74 265 (4,92 z VAT) lub przełać dowolną kwotę na rachunek numer 75 1240 2034 1111 0000 0306 8582. Darowiznę można też przekazać, korzystając z instrukcji na naszej stronie dzielo.pl w zakładce Dla darczyńcy.

Żywy pomnik Jana Pawła II to zaszczytne, zobowiązujące określenie. Nazwa odnosi się do formujących się i rozwijających wiedzę młodych ludzi, a także do konieczności dbania o nich dzień po dniu, przez kolejne lata. Wśród naszych absolwentów są osoby we wszystkich grupach zawodowych, żyjące nauczaniem św. Jana Pawła II. Zrodziło się też 30 powołań kapłańskich i kilkanaście zakonnych żeńskich.



Główne obchody rocznicy porwania i zamordowania kapelana Solidarności odbędą się w sobotę 19 października w warszawskim kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, będącym także sanktuarium diecezjalnym bł. Jerzego Popiełuszki. Uroczystej Mszy Świętej o godz. 16.00 będzie przewodniczył metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz. Eucharystię poprzedzi Narodowy Marsz Papieski pod hasłem „Zło dobrem zwyciężaj”, który wyruszy z pl. Zamkowego o godz. 12.00 i dotrze do grobu męczennika przy sanktuarium ok. godz. 15.30. Obok św. Jana Pawła II i bł. Stefana Wyszyńskiego patronem marszu

Na czterdziestolecie



będzie bł. Jerzy Popiełuszko. Więcej na stronie www.marszpapieski.pl.

W niedzielę 20 października o godz. 19.00 w kościele na Żoliborzu odbędzie się koncert „Stabat Mater. Droga Krzyżowa z bł. Jerzym Popiełuszką”. Od 10 do 19 października po Mszy Świętej o godz. 19.00 odprowadzana jest w tej

świątyni nowenna w intencji ojczyzny.

Z kolei we Włocławku w piątek 18 października odbędą się uroczystości przy krzyżu-pomniku na tamie, gdzie wyłowiono z wody ciało ks. Jerzego, w sanktuarium Męczeństwa bł. Jerzego Popiełuszki oraz w katedrze Wniebowzięcia NMP. Pla-

nowane są: Msza Święta, procesja z relikwiami i koncert.

W całej Polsce od początku roku odbyło się już 70 inicjatyw upamiętniających kapelana Solidarności, m.in. sesje naukowe, odsłonięcia pomników, spotkania w parafiach, wystawy. Od 28 lutego codziennie o godz. 21.00 przy grobie męczennika w Warszawie odmawiana jest modlitwa o wolność od lęku i nienawiści. Inicjatywa trwa 37 tygodni, do 3 listopada, czyli 40. rocznicy pogrzebu ks. Popiełuszki.

Na stronie 40rocznica.popieluszko.net.pl można zapoznać się z wydarzeniami w różnych miastach i wpisać się do Księgi Wdzięczności.

1



Krzysztof Ziemięć

Bilans roku

Mija rok od wyborów parlamentarnych, które sporo w Polsce zmieniły. To dobry moment na podsumowanie i wnioski. Ja zebrałem swoje, a liczę na to, że własne zrobi obóz – jak sam się nazwał – demokratyczny, a także obóz – jak się od niedawna określa – demokratyczno-patriotyczny.

Znawcy polityki mówią, że wybory wygrywa się nie własną siłą, ale słabością przeciwnika. Popatrzmy więc najpierw, jaką słabością wykazała się Zjednoczona Prawica.

Ano, gołym okiem widać, że ze słabości właśnie przez rok nie zrobiła rachunku sumienia. A wyborcy, aby chcieli ponownie zaufać, muszą usłyszeć bicie się w piersi. Za co? Za coś,

co nazwałbym utratą słuchu społecznego. Spin doktorzy PiS albo nie zauważyli zmian społecznych, albo bali się o nich powiedzieć szefowi. A prawda jest taka, że od pandemii małym miastom i wsiom zaczęło się żyć coraz gorzej. Tę pogarszania się sytuacji materialnej, wynikające m.in. z inflacji, większe ośrodki nie czuły. Ale aspiracje elektoratu Polski B, czyli tradycyjnego rezerwuaru PiS, były systematycznie tłumione. A kolejne programy typu 800 plus nic już nie

dawały. PiS mimo rządzenia w trudnych czasach, naznaczonych pandemią i wojną, zachował poparcie, ale przestał rozmawiać z młodymi i nie znalazł porozumienia z kobietami, które przerzuciły swoje głosy na Konfederację. Na dodatek prym zaczęły wieść tłuste koty, a nie ideowcy. Na koniec PiS

Kiedy Polacy oprócz igrzysk zechcą też mieć nieco dobrego i dającego siłę chleba?

nieumiejętnie komunikował wiele rzeczy, a Polacy, na przekór, zamiast znienawidzić Tuska, wzięli go w obronę...

W tej sytuacji PO lekko wskoczyła na falę zmęczenia i niechęci do PiS, umiejętnie podsycanej przez duże media. I płynie – na zde-

rzenie czołowe ze ścianą, czyli milczącymi jeszcze Polakami. Oferując, zamiast nowej wizji Polski, same emocje. Ale żadnych krwawej zemsty na „pisiorach” nie jest, wbrew pozorom, aż tak wielu. Oczywiście są tacy, jak np. aktor Artur Barciś, którym, jak sam przyznał, terror praworządności się podoba. Ale dla większości Polaków demokracja walcząca, wprowadzająca porządek na rympał, wygaszająca aspiracje, praca do chaosu i anarchii, będzie oznaczała same straty. Pytanie, jak długo jeszcze Koalicja posurfuje na tej fali. I kiedy Polacy oprócz igrzysk zechcą też mieć nieco dobrego i dającego siłę chleba.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Blżej ekshumacji?** Ukraiński Instytut Pamięci Narodowej planuje przeprowadzić w 2025 r. poszukiwania szczątków ofiar tragedii wołyńskiej w obwodzie rówieńskim. Odnosząc się do sprawy, prezes IPN dr Karol Nawrocki podkreślił, że decyzja UINP nie dotyczy stanu prawnego wniosków złożonych przez polski Instytut Pamięci Narodowej. W ich sprawie IPN nadal nie otrzymał od strony ukraińskiej wiążących odpowiedzi.

■ **To ludobójstwo.** Wielki Głód, jaki w latach 1932–1933 panował na Ukrainie, był ludobójstwem narodu ukraińskiego – stwierdziło Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy w rezolucji uchwalonej na zakończenie swego kwartalnego posiedzenia. Wezwało także do wprowadzenia sankcji przeciw propagandzistom rosyjskim i uznania Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego za narzędzie wpływu Moskwy.

■ **Kokaina na statkach.** Brazylijska policja przejęła w porcie w Sao Luis pół tony kokainy. Narkotyki zostały znalezione na polskim statku „Jawor”, pływającym pod banderą Bahamów. Dzień później ponad 100 kg narkotyków przejęli we wspólnej operacji funkcjonariusze policji federalnej Brazylii oraz żołnierze marynarki wojennej w porcie Santos. Według ustaleń portalu g1 jednostka udawała się do Polski.

■ **Ingerencja w wybory.** We wrześniu nielegalnie przesłano z Rosji do Mołdawii ponad 15 mln dolarów na kupowanie głosów wyborców przed październikowymi wyborami – twierdzi mołdawska policja.

■ **Pani prezydent.** Claudia Sheinbaum została zaprzysiężona na urząd prezydenta Meksyku jako pierwsza kobieta w ponaddwusetletniej historii tej republiki. Zapowiedziała wzmocnienie praw kobiet i zapewniła, że Meksyk pozostanie bezpiecznym miejscem dla zagranicznych inwestycji. 62-letnia Sheinbaum wywodzi się z lewicowej partii Morena.



fot. PAP/EPANdla Saljic

BOŚNIA TONIE

Co najmniej 21 osób zginęło w powodziach w Bośni i Hercegowinie, a 40 uważa się za zaginione – poinformowała 4 października telewizja N1, po-

wołując się na bośniackie władze. Silne opady deszczu doprowadziły również do wylania rzek w Chorwacji, Macedonii Północnej, Czarnogórze i Albanii.

DEBATA PRZEDWYBORCZA



fot. PAP/EPN/Sarah Yenesel

Republikański senator J.D. Vance minimalnie wygrał debatę z demokratą Timem Walzem – wynika z rezultatów sondażu CNN opublikowanych tuż po pojedynku telewizyjnym kandydatów na wiceprezydenta USA. Według badania CBS debata poprawiła wizerunek obu polityków.

O POWSTANIU W PE

Deputowani mogą oglądać w Parlamencie Europejskim w Brukseli wystawę w języku angielskim poświęconą powstaniu warszawskiemu. Ekspozycja, otwarta w rocznicę ostatniego dnia zrywu, pokazuje nie tylko skalę zniszczenia miasta przez Niemców, ale też fenomen jego odbudowy.

– Zależało nam na tym, żeby pokazać wystawę w Brukseli, bo chcemy budować świadomość europejską. To ona jest podstawą podejmowania decyzji politycznych, gospodarczych i prawnych w Europie – powiedział organizator wystawy poseł Andrzej Halicki (EPL).



fot. PAP/Wiktor Dąbkowski



fot. PAP/EPA/Massimo Pirozzi

WOŁANIE O POKÓJ

– Wstawiaj się za naszym zagrożonym światem, aby strzegł życia i odrzucił wojnę – prosił Maryję papież Franciszek 6 października podczas różańca w intencji pokoju w bazylice Matki Bożej Większej w Rzymie. Modlitwa odbyła się w przededniu ogłoszonego

przez Franciszka dnia modlitwy i postu w intencji pokoju na świecie. Wzięli w niej udział uczestnicy XVI Zgromadzenia Zwyczajnego Synodu Biskupów nt. synodalności, które rozpoczęło się 2 października, a poprzedzone zostało nabożeństwem pokutnym.

TRANSFER DO BARCY

Wojciech Szczęsny podpisał z FC Barcelona kontrakt do końca sezonu. Jego eks-presowy transfer ma na celu wypełnienie luki po poważnej kontuzji Niemca Marca-Andre ter Stegena. 34-letni polski bramkarz będzie kolejnym, po Robertcie Lewandowskim, Polakiem w tym klubie. W najbliższych spotkaniach pierwszym bramkarzem wciąż będzie 25-letni Inaki Pena, z którym Szczęsny ma rywalizować o miejsce w pierwszym składzie. Pod koniec sierpnia Szczęsny ogłosił zakończenie kariery, ale zdecydował się podpisać kontakt z Barceloną do 30 czerwca 2025 r. Ma zarobić ok. 3 mln euro brutto.



fot. PAP/EPA/German Parga/FC Barcelona Handout

HURAGANY NAD USA

Liczba ofiar śmiertelnych huraganu Helene, który miał spustoszenie w południowo-wschodniej części Stanów Zjednoczonych, przekroczyła dwieście. Jednak może być ich więcej. Szczególnie mocno ucierpiały górskie obszary Karoliny Północnej i Karoliny Południowej oraz Tennessee. 7 września zarządzono ewakuacje w stanie Floryda w związku ze zbliżającym się kolejnym huraganem, o nazwie Milton.



fot. PAP/EPA/Erik S. Lesser

■ Rozszerzanie konfliktu.

W reakcji na zabójstwo gen. Abbasa Nilforuszana oraz liderów Hamasu i Hezbollahu Iran wystrzelił na Izrael ponad 180 rakiet balistycznych, większość została ze-strzelona przez obronę powietrzną. „Izrael odpowie na atak Iranu we właściwy sposób, wszystkie opcje odwetu są możliwe” – oświadczył minister obrony Izraela Joaw Galant.

■ Skarga ws. ciężarówek.

TSUE oddalił skargi sześciu krajów, w tym Polski, na unijne przepisy tzw. pakietu mobilności, które dotyczą kierowców ciężarówek. Stwierdził jednak nieważność obowiązku powrotu pojazdów do bazy przedsiębiorstwa transportowego co osiem tygodni. Rządy m.in. Polski, Węgier czy Litwy argumentowały, że pakiet mobilności nie przyczyni się do poprawy warunków pracy kierowców, ale raczej wypchnie ich firmy z rynków Europy Zachodniej.

■ **Cło na elektryki.** Państwa członkowskie UE zgodziły się na wprowadzenie cła na chińskie samochody elektryczne.

■ **„Ekstremistyczny” profil.** Białoruskie władze uznały za „treści ekstremistyczne” konto na platformie X byłego ambasadora Polski w Białorusi Artura Michalskiego – poinformował niezależny portal Pozirk. Michalski jest obecnie pełnomocnikiem szefa MSZ ds. kontaktów z siłami demokratycznymi Białorusi.

■ **Eksprezydent stulecie.** Jimmy Carter skończył sto lat. Jest najdłużej żyjącym prezydentem w historii USA. Jego rządy przypadły na lata 1977–1981.

■ **Bez krzyży.** Komunistyczne władze Chin nadal usuwają krzyże oraz wizerunki Chrystusa i Maryi Panny ze świątyń katolickich, zastępując je portretami prezydenta Xi Jinpinga w ramach dążeń do wzmożenia kontroli nad religiami w tym kraju. Mówi o tym ogłoszony 1 października raport Komisji Kongresu Stanów Zjednoczonych ds. Międzynarodowej Wolności Religijnej.

Serwis przygotowano na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Patron Żoliborza

Jest takie miejsce w Warszawie, dokąd przybywają ludzie z kwiatami każdego 23 kwietnia, 14 września, a najliczniej 19 października – czyli w dniu imienin, w rocznicę urodzin i rocznicę śmierci bł. Jerzego Popiełuszki. Grób męczennika przy kościele św. Stanisława Kostki na Żoliborzu należy do najliczniej odwiedzanych miejsc pielgrzymkowych w Polsce. Przez 40 lat, które w tym roku mijają od śmierci ks. Popiełuszki, jego grób odwiedziło ponad 23 mln ludzi. Pośród nich byli papież Jan Paweł II i kard. Joseph Ratzinger, hierarchowie watykańscy, kardynałowie z całego świata, głowy państw, monarchowie, politycy, osobistości życia społecznego i kulturalnego oraz rzesze osób, wierzących i niewierzących. W tym miejscu bije serce Żoliborza. A wszystko za sprawą skromnego kapłana, który przeżywszy zaledwie 37 lat, dał przykład, jak żyć, by łączyć ludzi, wprowadzać pokój, dawać nadzieję i – co najważniejsze – naśladować Chrystusa w świecie, który o Nim nie pamięta albo Go świadomie odrzuca.

W 40. rocznicę jego męczeństwa można by znaleźć w życiu społecznym i politycznym dużo analogii do czasów, w których przyszło mu żyć: walka z krzyżem w miejscach publicznych, walka z lekcyjami religii w szkole, walka z przejawami religii w ży-

ciu społecznym. Zdawało się, że po 1990 r. problemy, które bolały ks. Jerzego, już nie wrócą. A tu znowu wierzący wezwani są do zajmowania jasnego stanowiska w sprawach wiary i do obrony wartości chrześcijań-

skich. W jaki sposób to zrobić, pokazuje nam ks. Jerzy: pokojowo, z szacunkiem dla bliźniego, ale stanowczo, bezkompromisowo i zawsze stając po stronie prawdy. Jakimi metodami? To ks. Jerzy także pokazał: modlitwą za tych, którzy prześladowali religię i jej wyznawców, gotowością do dialogu, otwartością serca, pokorą,

W jaki sposób bronić wartości, pokazuje nam ks. Jerzy: pokojowo, stanowczo i zawsze stając po stronie prawdy.

łagodnością. Ci, którzy znali go osobiście, potwierdzają, że taki właśnie był. Wobec wszystkich – przyjaciół i nieprzyjaciół, także wobec tych, którzy go śledzili, przesłuchiwali.

Nie był żadnym herosem ani bohaterem – opowiadał mi mój wujek, który posługiwał jako wikariusz w parafii św. Stanisława Kostki tuż przed przybyciem do niej ks. Popiełuszki. Mówił, że był schorowanym, wątłym człowiekiem, który jednak nigdy nie odmawiał pomocy, jeśli ktoś o nią prosił. Często wyczerpany, niewyspany, jechał odprawiać Mszę Świętą, gdzie go poproszono, odwiedzał internowanych, niósł pomoc duchową i materialną ich rodzinom, chodził na procesy sądzonych, by dodać im odwagi, dzielił się

wszystkim, co dostawał, z tymi, którzy byli w potrzebie, a przede wszystkim jednoczył ludzi dzielonych przez komunistyczny reżim. Skąd czerpał siłę? Z Eucharystii i z modlitwy różańcowej. Zaufał Bogu do końca i pozwolił Mu się poprowadzić tam, gdzie ani on, ani nikt inny nie chciał pójść.

I właśnie na tym polega świętość. Nie na supermocy i byciu superczłowiekiem. Bo Pan Bóg wybiera odwrotnie. On dopiero czyni z człowieka bohatera mocnego mocą ducha. Zaświadczyło o tym od 600 tys. do miliona osób, według różnych szacunków, które przybyły z całej Polski na pogrzeb ks. Jerzego 3 listopada 1984 r. Ci, którzy w nim uczestniczyli, w tym również moja rodzina i ja sama, pamiętają morze ludzi zgromadzonych w parku przed kościołem i na wszystkich ulicach prowadzących na plac kościelny. Takiego pogrzebu w Polsce nie było i zapewne już nie będzie. A skromny kapłan pociąga przykładem swojego życia również dzisiaj, chociaż we współczesnym świecie liczą się cechy odwrotne do tych, które posiadał.

Do jego grobu na Żoliborzu nadal przybywają Polacy i cudzoziemcy, by za jego wstawiennictwem wypraszać u Boga łaski osobiste oraz dla wspólnot, w których żyją. Trwa tu nieustanna modlitwa w intencji ojczyzny, pokoju, pojednania, zgody narodowej. A ks. Jerzy patrzy z nieba na Żoliborz, gdzie zostawił serce, i mówi kolejnemu już pokoleniu, że zło można zwyciężyć tylko dobrem.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Papież upomniany

Nuncjusz apostolski w Belgii został wezwany na rozmowę przez ustępującego premiera Alexandra De Croo. Poinformował o tym sam polityk podczas burzliwej debaty w parlamencie na temat niedawnej wizyty Ojca Świętego. Parlamentarzystom nie spodobały się papieskie słowa na temat króla Baldwina oraz ustaw godzących w ludzkie życie. – Moje przesłanie będzie jasne: to, co się wydarzyło, jest niedopuszczalne – oświadczył De Croo.

W czasie pielgrzymki do Belgii Franciszek modlił się przed grobem króla Baldwina, który w 1990 r. ustąpił tymczasowo z urzędu, aby, jak powiedział papież, nie podpisywać „zbrodniczego prawa” legalizującego aborcję. Franciszek zachęcił Belgów, by brali przykład z tego króla, kiedy promowane są inne zbrodnicze prawa. Odpowiadając na pytanie belgijskiej dziennikarki w samolocie, przypomniał, że aborcja jest zabójstwem człowieka, a lekarze, którzy się jej dopuszczają, są płatnymi mordercami. Słowa papieża odebrano jako ingerencję w wewnętrzne sprawy kraju, w którym trwa dyskusja nad liberalizacją aborcji, aby była legalna do 18. tygodnia ciąży. 

Wiedeński marsz

„Chroń dzieci, wspieraj kobiety” i „Wiedeń jest pro-life” – z tymi hasłami ponad 2 tys. obrońców życia przemarszerowało 5 października przez stolicę Austrii. 



Dariusz Kowalczyk SJ

Przestańmy się kłócić

Zgoda buduje, niezgoda rujnuje. Moglibyśmy podać wiele przykładów z życia osobistego, społecznego, a także z literatury, które potwierdzają to zdanie. O złu sporów i waśni mówi w wielu miejscach Biblia. Księga Przysłów zauważa: „Lepszy jest suchy kęs chleba w spokoju niż dom pełen biesiad kłótniowych” (17, 1). A w Liście św. Jakuba Apostoła czytamy: „Gdzie zazdrość i żądza sporu, tam też bezład i wszelki występki” (3, 16). Święty Paweł natomiast radzi w Liście do Tytusa, by „nikogo nie łżyć, unikać sporów, odznaczać się uprzejmością” (3, 2). Nie brakuje ludzi, którzy kłócą się z byle powodu, byle tylko postawić na swoim. Zatruwają w ten sposób atmosferę w rodzinie, w pracy, na forach internetowych. Niektórzy się kłócą, bo nie dają sobie rady ze swoimi przykrymi uczuciami, ale są i tacy, którzy „psychopatycznie” czerpią z kłótni jakąś chorą siłę.

Z tego jednak nie wynika, że zawsze najlepszym rozwiązaniem jest uśmiechanie się i poklepywanie po plecach. Czasem trzeba wejść w spór, poróżnić się, a nawet uderzyć pięścią w stół i powiedzieć: „Tak nie wolno!”. W Dziejach Apostolskich czytamy, że „doszło do niemałych sporów i zatargów” między chrześcijanami z Judei a Pawłem i Barnabą

(zob. 15, 1-2). Potem zaś „doszło do ostrego starcia” między Barnabą i Pawłem, „tak że się rozdzielili” (zob. 15, 39-40). A w Liście do Galatów św. Paweł Apostoł pisze, jak sprzeciwił się Piotrowi, zarzucając mu

„nieszczere postępowanie” (2, 13). Sam Jezus wchodził w ostre spory ze swoimi oponentami. Wystarczy wziąć do ręki Ewangelię według św. Jana, w której od ósmego rozdziału nara-

sta napięcie między Jezusem a faryzeuszami i arystokracją świątynną. Mistrz z Nazaretu używa mocnych słów wobec swoich przeciwników: „Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądania waszego ojca” (J 8, 44). W Ewangelii Łukasza Chrystus wypowiada szokujące słowa: „Czy myślicie, że przyszedłem dać ziemi pokój? Nie, powiadam wam, lecz rozłam. Odtąd bowiem pięcioro będzie rozdwojonych w jednym domu (...)” (12, 51-52).

Cały problem w tym, aby właściwie rozeznaczyć, kiedy szukać zgody, a kiedy wejść w otwarty spór. Zgoda nie jest wartością absolutną. Są inne wartości, jak np. prawda, fundamentalna sprawiedliwość, o które trzeba walczyć, nawet jeśli oznacza to wejście w niezgodę. Co więcej, istnieje zgoda, której spoiwem są brudne interesy, korupcja, zakłamanie, strach. Spoiwem może też być nakręcenie się nienawiścią do jakiegoś wyimaginowa-

neg wroga, czego hasło „8 gwiazdek” jest w Polsce tyleż dobitnym, co smutnym przykładem. Zła zgoda to zgoda różnych klik, koterii, mafijnych układów, a także otumanionych tłumów. To milczenie wobec niegodziwości.

Istnieje też tyleż niemądre, co szkodliwe moralizowanie w imię zgody. Mam na myśli postawę tych, którzy wobec konfliktowych sytuacji nie zadają sobie trudu, by rozeznaczyć, kto rzeczywiście jest ofiarą, a kto cynicznym łobuzem, kto szuka prawdy, a kto manipuluje i kłamie. Tacy ludzie mówią z poczuciem wyższości: „Oni wszyscy tacy sami. Nic, tylko się kłóć”. Tymczasem rzeczywistość bywa taka, że „oni wszyscy” wcale nie są tacy sami, a spór jest jak najbardziej uzasadniony.

Niektórzy powtarzają, że misją Kościoła w podzielonym świecie jest budowanie zgody. Trudno temu zaprzeczyć. Trzeba jednak pytać: Zgoda z kim i wokół czego? Istotą misji Kościoła jest trójnóg: głoszenie słowa Bożego, sprawowanie sakramentów, podejmowanie dzieł miłosierdzia. Najważniejszy jest w tym Jezus Chrystus, a nie zgoda wedle naszych wyobrażeń. Apostołowie i wielu ich następów ponieśli śmierć męczeńską nie dlatego, że ze wszystkim chcieli żyć w zgodzie, ale dlatego, że głosili Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego „w porę i nie w porę” (2 Tm 4, 2). Szerzyli wiarę, zakładali wspólnoty, ale wzbudzali też nienawiść wrogów, co zresztą zapowiedział Mistrz z Nazaretu.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie dkowalczyk@jezuici.pl

Nowi kardynałowie

Papież Franciszek ogłosił nazwiska 21 nowych kardynałów. Pochodzą z 18 państw; nie ma wśród nich Polaków. Po raz pierwszy w historii kardynała będą miały Serbia i Iran, a po wielu latach przerwy – Algieria. Zwraca uwagę duża liczba zakonników (aż 11). Najwięcej nominatów reprezentuje Europę (7) i Amerykę Łacińską (5). Trzech pracuje w Kurii Rzymskiej, jeden jest byłym nuncjuszem apostolskim. Dwóch należy do obrządków wschodnich (ukraińskiego greckokatolickiego i syromalankarskiego). Najstarszy ma 99 lat, a najmłodszy 44.

Franciszek zaznaczył, że „ich pochodzenie wyraża powszechność Kościoła, który nieustannie głosi miłosierdną miłość Boga wszystkim ludziom Ziemi”, a ich „włączenie w diecezję rzymską ukazuje nierozzerwalną więź między Stolicą Piotrową i Kościołami partykularnymi rozsianymi po świecie”. Konsystorz, na którym otrzymają insygnia kardynalskie, odbędzie się 8 grudnia w Watykanie.

1

REKLAMA





Ludmiła Grygiel ze śp. mężem Stanisławem

foto: Irena Świdzińska

Ludmiła Grygiel – historyczka, eseistka, tłumaczka, autorka wielu opracowań i publikacji o tematyce religijnej. Żona filozofa, śp. prof. Stanisława Grygiela, który tworzył Papieski Instytut Jana Pawła II dla Studiów nad Małżeństwem i Rodziną w Rzymie.

mieli tworzyć tę instytucję. Omawiano tematykę, program zajęć; zastanawiano się, kogo zaprosić do kadry. Ojcu Świętemu zależało na tym, by pokazać doktrynę Kościoła od strony naukowej oraz by formować księży i świeckich z całego świata, którzy będą pracowali na rzecz rodziny. Na przewodniczącego Jan Paweł II wybrał znanego włoskiego teologa ks. Carla Caffarra, późniejszego kardynała. To był wielki człowiek. Nościł wszystko na swoich barkach, walczył o lokale, pieniądze, zmagał się ze sprzeciwem z różnych stron. Nie zawsze Ojciec Święty o tym wiedział, gdyż ks. Caffarra w rozmowach z papieżem nie skarżył się na prozaiczne trudności, ale koncentrował się na doborze profesorów.

Data utworzenia instytutu jest znamienna: 13 maja 1981 r.

Tego dnia papież miał przeczytać dekret ogłaszający powstanie instytutu. Nie

Jan Paweł II: po stronie rodziny

Z **Ludmiłą Grygiel**, która wraz z mężem Stanisławem wspierała Jana Pawła II w pracy na rzecz rodziny, rozmawia Barbara Stefańska

Ponad 40 lat temu przeniosła się Pani z rodziną z Krakowa do Rzymu na zaproszenie Jana Pawła II. Jak to się stało?

Wiosną 1980 r. Jan Paweł II zwrócił się do męża [śp. prof. Stanisława Grygiela – przyp. red.] z propozycją, żeby zorganizował w Rzymie instytucję będącą pomostem między kulturą polską a zachodnią. Byliśmy zdziwieni i długo się zastanawialiśmy. Do wyjazdu przekonaliśmy nas dwie sprawy. Po pierwsze, papież stwierdził, że czeka na odpowiedź, ale jeśli odpowiemy mu „nie”, to nic się między nami nie zmieni. Po drugie, powiedział: „Przyjdźcie na dwa lata”.

Niedługo po naszej przeprowadzce do Rzymu Jan Paweł II postanowił za-

łożyć Papieski Instytut dla Studiów nad Małżeństwem i Rodziną. Wtedy mąż zmienił zajęcie i poświęcił się współtworzeniu tej nowej instytucji. To była jego główna praca i misja do końca życia.

Jak została odebrana w Watykanie i w środowisku akademickim ta inicjatywa papieża?

Spotkała się z dużym niezrozumieniem. Na początku nie było wielu studentów z Włoch, dopiero później tamtejsi biskupi przekonali się i przysyłały bardzo dużo osób.

Samo założenie instytutu poprzedziły długie miesiące rozmów i nieformalnych spotkań papieża z profesorami, którzy

mógł tego zrobić, gdyż Ali Ağca targnął się na jego życie. Jednak data pozostała. A Matka Boża Fatimska, której wspomnienie obchodzimy 13 maja, stała się protektorką instytutu.

Po jakimś czasie ks. Caffarra napisał do s. Łucji: „Bardzo proszę o modlitwę, mamy wiele kłopotów”. Siostra Łucja odpisała przez biskupa, że rozumiemy nasze kłopoty, będziemy wiele cierpieć, ale prawo Boże musi zwyciężyć.

Czyli cierpienie papieża miało związek ze sprawą rodziny?

W czasie gdy papież był w szpitalu po zamachu, Włosi opowiedzieli się w referendum za ustawą aborcyjną. W późniejszych latach wiele razy tra-

fiął do kliniki Gemelli. Po hospitalizacji w 1994 r. wygłosił na Anioł Pański spontaniczne, płomienne przemówienie. „Zastanawiacie się, dlaczego papież cierpi?” – pytał. I odpowiadał, że musi cierpieć w intencji rodziny. „Papież musi być przedmiotem ataków, musi cierpieć, aby każda rodzina na świecie mogła zobaczyć, że istnieje, że tak powiem, wyższa Ewangelia: Ewangelia cierpienia, która przygotowuje przyszłość, trzecie tysiąclecie rodzin, każdej rodziny i wszystkich rodzin...”.

A jak było przyjmowane jego nauczanie na temat rodziny?

Pamiętam, że w czasie jednego ze spotkań z Janem Pawłem jakiś młody człowiek zwrócił się do niego: „Ojcie Świąty, muszę powiedzieć to, co mnie dręczy – to, co papież głosi, jest za trudne, wielu młodych zniechęci się i odejdzie”. Jan Paweł II chwilę odczekał, a potem odpowiedział ze stoickim spokojem: „Znam wiele osób, które uważały i uważają, że to nie jest za trudne, i realizują nauczanie Kościoła na temat rodziny w swoim życiu. Zapewniam, że to jest możliwe”.

Celem instytutu rodziny było także przełamanie przekonania, że Kościół jest zbyt surowy, i pokazanie rodziny, a przede wszystkim małżeństwa, jako wspólnoty osób.

Jak wyglądał dalszy rozwój instytutu?

Przyjeżdżali studenci z całego świata, wykłady odbywały się w różnych językach. Rozwijały się kampusy w innych krajach. Powstało dwadzieścia takich filii; pierwszą założyli w Waszyngtonie Rycerze Kolumba. To była wielka rodzina. Przyjeżdżało sporo duchownych, ale także małżeństwa. Z pomysłu biskupów włoskich zrodziły się szkoły letnie, a potem dwuletnie studium dla świeckich pracujących w poradnictwie rodzinnym. Jan Paweł II kładł duży nacisk na tworzenie rodzinnej atmosfery, dostępność profesorów dla studentów. I to się udało. Jednocześnie poziom nauczania był wysoki i stawiano studentom duże wymagania.

Ta rodzinna atmosfera trwa. Do tej pory otrzymuję masę listów i telefonów od byłych słuchaczy.

Pani również uczestniczyła w tej działalności, chociaż nie w sposób formalny?

Gdy spotkania odbywały się u nas w domu, to w sposób nieformalny, bo musiałam gotować! Po latach dawna studentka z Korei napisała: „Wszystko zrobię dla profesora. I nigdy nie zapomnę smaku zupy grzybowej, którą pani przygotowała”.

Cała nasza rodzina była niejako częścią instytutu. Uczestniczyliśmy w różnych wydarzeniach i uroczystościach związanych z jego działalnością, razem ze studentami świętowaliśmy Boże Narodzenie. Uformowała się grupa, z którą czytaliśmy w naszym domu „Przed sklepem jubilera” Karola Wojtyły.

Co roku 13 maja organizowano pielgrzymkę do sanktuarium maryjnego z udziałem profesorów i studentów.

Teraz, po zmianie nazwy i programu instytutu, już nie ma takich pielgrzymek.

Wracając do Jana Pawła II, co Pani utkuwiło w pamięci z osobistych spotkań z nim?

Często zapraszał nas z dziećmi; zresztą, gdy były małe, nie mieliśmy ich gdzie zostawić. Kiedyś długo rozmawialiśmy z papieżem o tym, co można jeszcze zrobić w instytucie. Syn miał wówczas dwanaście lat. W pewnym momencie zaczął kopać męża pod stołem. Papież widział, że Jakub jest niespokojny, i zapytał: „Co się dzieje?”. A syn na to: „Jesteście nudni, nudzę się”. Na to papież: „Rzeczywiście, zaprosiłem tutaj ciebie, a w ogóle się tobą nie zajmuję”. I potem już rozmawiał z naszymi dziećmi i poświęcał im uwagę.

Państwo przyjaźnili się z kard. Wojtyłą już w czasach krakowskich. Czy zmienił się po objęciu Stolicy Piotrowej?

Miał wiele zaprzyjaźnionych rodzin w Krakowie, nie byliśmy jedyni. W Watykanie zupełnie się nie zmienił. Jego sposób bycia był tak samo serdeczny, świetnie bronił się przed sztywnymi regułami kurialnymi.

Już w czasach krakowskich przychodził do nas, np. na kolacje, i długo z nami przebywał. Dzień wcześniej dzwonił

ks. Stanisław Dziwisz. Nie zawsze byłam przygotowana, ale coś do zjedzenia było. Kardynał wszędzie się spóźniał. Pewnego razu czekaliśmy długo, dzieci już padły. Przyszedł o godz. 22. „Gdzie są dzieci?”. „Poszły spać” – odpowiedziałam. „To muszę je obudzić”. Obudził je i spytał: „Co byście chcieli zrobić, czego rodzice zabraniają o tej porze?”. „Musimy spać i nie możemy bić się poduszkami”. Więc bili się we trójkę poduszkami. To było takie naturalne. Dopiero później odczuliśmy, że nie ze wszystkimi duchownymi jest taki kontakt.

Także jako papież interesował się rodzinami, np. pracowników Watykanu, pamiętał imiona, chrzcił. Kiedy rodziło się dziecko, rodziny otrzymywały dość pokaźną sumę. Jan Paweł II nie tylko teoretycznie był za rodziną, ale i w praktyce.

Papież dawał becikowe?

Dla pracowników Watykanu. Oni to bardzo doceniali, do teraz wspominają, bo nie mają wysokich zarobków.

Czy myśl Jana Pawła II o rodzinie jest nadal aktualna?

Tak. Obserwujemy obecnie większy kryzys małżeństwa, dlatego rozumienie wspólnoty małżeńskiej i czystej miłości budzi większy sprzeciw. Jednak nauczanie Kościoła – które podjął i rozwinął Jan Paweł II – jest odpowiedzią na najgłębsze pragnienia ludzkiego serca. Nie znam człowieka, który nie chciałby być kochany na zawsze. Jednak gdy społeczeństwo temu zaprzecza, wyśmiewa, człowiek może ulec naciskom. Wyzwanie stanowi „przetłumaczenie” papieskich idei na życie codzienne. Ważne jest świadectwo małżonków, ale także działanie Kościoła, czyli wprowadzanie tej nauki do duszpasterstwa.

Liberalni teologowie uważali papieża za surowego konserwatystę. Tymczasem wielu młodych ludzi akceptowało jego nauczanie i poszło za nim. Papież odpowiedział na problemy, o których wcześniej Kościół nie mówił, chociażby poprzez teologię ciała, będącą nowym spojrzeniem na rodzinę. Przekonywał o wartości ludzkiej miłości, możliwości zachowania wierności aż do śmierci i zwracał uwagę na to, co piękne w nauce Kościoła. Bardzo wysoko podniósł rangę rodziny.





Małżeństwo a prawo naturalne

Michał Gierycz

fol. senivpetro/Freeepik

Jeśli słyszymy,
że uprzywilejowanie
małżeństwa mężczyzny
i kobiety przeczy
sprawiedliwości, zapytać
wypada: Kto zatem dzisiaj
ustanawia jej wymogi?

W toczonych dziś dyskusjach podnosi się, że małżeństwo jako związek mężczyzny i kobiety jest społeczną i kulturową konwencją, której prawna ochrona ma charakter dyskryminacyjny np. względem osób o innej orientacji lub tożsamości płciowej. W tle kryje się przekonanie, że ustanowione prawo chroniące małżeństwo i rodzinę ma charakter arbitralny i nie realizuje wymogów sprawiedliwości. Wiele wskazuje jednak na to, że jest odwrotnie.

SENS PRAWA

Już w starożytności rozwija się przekonanie, że prawo to zdecydowanie

więcej niż arbitralna decyzja większości. Pogańscy filozofowie dostrzegali, że specyficznie ludzka jest zdolność do odkrycia uniwersalnych norm, które nie pochodzą od człowieka, lecz wynikają z natury bytu. Nazwali je prawem naturalnym, uznając, że – dzięki rozumowi – w porządku świata możemy odkryć obiektywne dobro, które wymaga ochrony. Platon i Arystoteles przejmują rozróżnienie wypracowane przez sofistów: na prawa mające swój początek w konwencji i te posiadające wartość „z natury”. Tylko te drugie obowiązują wszystkich, zawsze i wszędzie, zakreślając przestrzeń sprawiedliwych działań. Swoboda ustawodawcy poddana zostaje zatem obiektywnemu ograniczeniu: to, co przynależy do konwencji, nie może przeczyć naturze.

Powyższe przekonanie, rozwijane i pogłębiane przez wieki, umożliwiło przyjęcie po II wojnie światowej Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka. Nazywała ona „przyrodzone prawa”, mające chronić obiektywne – rozpoznane przez rozum i sumienie – dobra niezbędne do pełnego rozwoju

człowieka. Właśnie te dobra wyznaczają granicę swobodzie działania ustawodawców narodowych, którzy stanowionym prawem nie mogą ich naruszać. Wśród tych praw znajduje się prawo mężczyzny i kobiety do zawarcia związku małżeńskiego, traktowanego jako fundament rodziny, będącej „podstawową komórką społeczną”.

WIARA I NATURA

Szczególnie istotnym etapem rozwoju prawa naturalnego była myśl chrześcijańska. Również u św. Tomasza z Akwinu podstawowa zasada prawa naturalnego opiera się na pojęciu dobra. Przykazanie „Dobro należy czynić i dążyć doń, a zła należy unikać” jest fundamentem, na którym opierają się wszystkie inne zasady prawa naturalnego, tzn. te wszystkie nakazy i zakazy, które prawy rozum uznaje za dobre dla człowieka. Tomasz wyjaśnia, że jako ludzie możemy poznać dobro, gdyż Bóg Stwórca, który jest dobry, każdemu człowiekowi daje udział w swoim rozumie. Ta czyśto chrześcijańska teza była antycypowana już przez antycznych filozofów.

Warto to zauważyć: istnienie prawa naturalnego, odkrycie moralnego wymiaru rzeczywistości wiąże się co najmniej z uznaniem możliwości istnienia bytu, który wpisał owe normy w naturę: istnienia Boga.

Właśnie św. Tomasz zarysował obszar antropologicznego minimum, na którego straży stoi prawo naturalne. Punktem wyjścia jego rozważań były skłonności czy pragnienia człowieka wpisane przez Boga w jego istotę.

SPRAWY FUNDAMENTALNE

W pierwszym rzędzie Akwinata wskazuje na wspólne dla wszystkich istot żywych pragnienie zachowania życia i zdrowia, które powoduje, że „do prawa naturalnego należy to wszystko, co służy utrzymaniu człowieka w istnieniu oraz oddaleniu tego, co jest temu przeciwne”. Szczególny szacunek dla życia ludzkiego jest pierwszą miarą człowieczeństwa wynikającą z prawa naturalnego. Załączki tego myślenia możemy odnaleźć już w starożytnej przysiędze Hipokratesa. Wraz z chrześcijaństwem logika ta dochodzi do swojej pełni. Odsłania się bowiem sens przekonania o istotowej różnicy między człowiekiem a zwierzęciem.

Jako drugą naturalną skłonność Tomasz wskazuje łączenie się mężczyzny z kobietą i wychowanie dzieci. Czyniąc punktem wyjścia popęd seksualny, stojący u podstawy faktu, że całe nasze ciało jest nasycone relacją do płci drugiej, ukazuje monogamiczność i nierozzerwalność małżeńską jako przejaw antropologicznej normalności, dobro samo w sobie i dobro społeczne.

DOBRO MAŁŻONKÓW

Po pierwsze, małżeństwo odpowiada osobowemu charakterowi człowieka. Męskość i kobiecość oznacza nie tylko dwoistą postać konstytucji somatycznej człowieka, ale również nowe poczucie sensu własnego ciała: „kobiecość niejako odnajduje siebie w obliczu męskości, podczas gdy męskość potwierdza się przez kobiecość” (M.A. Krąpiec OP). Płeć ma tutaj rolę „osobotwórczą”, ukazując, jak głęboko człowiek – przy całej swej jedyności i niepowtarzalności właściwej osobie – jest ukonstytuowany przez ciało jako „ten” lub „ta”. Akt seksualny w ramach małżeństwa nie jest jedynie

działaniem powodowanym instynktem, ale jednym z wielu wymiarów osobowego związku.

Czy takiej relacji nie można byłoby zbudować poza małżeństwem? Wydaje się, że nie jest to w pełni możliwe. „Jedność poprzez ciało – zauważał Jan Paweł II – wskazuje od początku nie tylko na «ciało», ale na «wcieloną» komunię osób – i tę komunię od początku postuluje”. Jest zatem w sposób konieczny związana z wyborem drugiej osoby jako strony na stałe, nieodwołalnie, czyli zawarcia małżeństwa. Komunia nie jest tymczasowa. Wyabstrahowanie przeżywania seksualności z małżeńskiej relacji kobiety i mężczyzny stanowiłoby przykład, opisanego już przez Platona, obchodzenia obiektywnego celu związku między kobietą i mężczyzną w poszukiwaniu przyjemności. Można to zrobić, ale przeczy to dobru, które jest związane ze związkiem małżeńskim; podobnie jak – zauważa C.S. Lewis – przeczyłoby mu czerpanie przyjemności z jedzenia bez połykania i trawienia, wyłącznie przeżuwanie pokarmu i wyplukiwanie go.

WARUNEK DOBRA WSPÓLNEGO

Jest to tym istotniejsze, że małżeństwo nie jest dobrem tylko dla tworzących je osób. Rozważony „z całym obiektywizmem stosunek małżeński – pisał Karol Wojtyła – nie jest tylko zjednoczeniem osób, mężczyzny i kobiety, w ich wzajemnej relacji, ale jest ze swej natury (istoty) zjednoczeniem osób w relacji do *procreatio*”. Porządek natury (zmierzający ku rozrodczości) i porządek osobowy (wyrażający się w miłości osób) są ze sobą ściśle związane: „jeden zależy od drugiego, w szczególnej mierze odniesienie do rozrodczości (*procreatio*) warunkuje realizację miłości”. Potomstwo, będące owocem i znakiem miłości małżeńskiej, sprawia, że małżeństwo i rodzina są, w świetle prawa naturalnego, nierozzerwalnie ze sobą złączone.

Małżeństwo jest nie tylko warunkiem powstania dzieci, ale również ich rozwoju osobowego. Jak zauważa Chantal Delsol, kwestia wychowania w rodzinie opartej na małżeństwie

to ostatecznie kwestia zaistnienia, lub nie, ludzkiej podmiotowości. Właśnie monogamiczne małżeństwo – także w świetle współczesnych badań – daje największe szanse na „normalny, psychiczny rozwój człowieka (od urodzenia do wejścia w samodzielny, dojrzały okres ludzkiego życia)”, pozwalając na wychowanie do miłości odpowiedzialnej za życie drugiego.

Powyższe stanowisko nie stanowi „nowości” tradycji chrześcijańskiej. Dość zauważyć, że również w starożytnym Rzymie małżeństwo miało charakter monogamiczny. Modestyn opisywał związek mężczyzny i kobiety na całe życie jako wspólnotę prawa boskiego i ludzkiego. Wcześniej Platon upominał rodaków, by nie

byli gorsi od zwierząt, które łączą się w pary dla spłodzenia potomstwa „i nadal już trzymają się siebie obyczajnie i wiernie, nie zrywając raz między sobą

zadzierzgniętej więzi”. Niemniej rozwój spojrzenia na wyjątkowość związku monogamicznego związany jest ściśle z tradycją chrześcijańską, rozwijającą i pogłębiającą odkryte w antyku prawnonaturalne intuicje odnośnie do znaczenia relacji kobiety i mężczyzny.

SILA PRAWA CZY PRAWO SIŁY

Jeśli słyszymy, że prawna ochrona i uprzywilejowanie małżeństwa mężczyzny i kobiety przeczy sprawiedliwości, zapytać wypada: Kto zatem dziś ustanawia jej wymogi? Czyżby człowiek z *homo sapiens*, bytu myślącego, a zatem również zdolnego do odkrycia prawdy o dobru i słuszości, próbował stać się *homo deus* i dekretować kryteria sprawiedliwości? Gdyby tak się stało, to już nie siła prawa, ale prawo siły wyznaczać będzie reguły życia w państwie. Troska o poszanowanie prawa naturalnego, w tym praw małżeństwa i rodziny, stanowi istotną linię obrony przed arbitralnością władzy.

Autor jest doktorem habilitowanym, profesorem na Wydziale Społeczno-Ekonomicznym UKSW.



redakcja@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Proces ws. ks. Popiełuszki.** Przed Sądem Okręgowym w Warszawie 4 października rozpoczął się proces oskarżonych o prowokację wobec ks. Jerzego Popiełuszki. Sprawa dotyczy podrzucenia w 1983 r. przez SB do mieszkania księdza przy ul. Chłodnej w Warszawie materiałów obciążających.

■ **Alkotubki.** „Zero tolerancji dla rozpijania społeczeństwa” – skomentował bp Tadeusz Bronakowski, przewodniczący Zespołu KEP ds. Apostolstwa Trzeźwości i Osób Uzależnionych, pojawienie się w sklepach szaszetki z alkoholem, przypominających musy owocowe dla dzieci. Rzecznik praw dziecka Monika Horna-Cieślak zwróciła się do Ministerstwa Zdrowia o wprowadzenie natychmiastowych zmian prawnych, zabraniających sprzedaży alkoholu w takich opakowaniach.

■ **W obronie ks. Olszewskiego.** 98 parlamentarzystów PiS oraz kilku posłów Konfederacji złożyło w PK oraz w Sądzie Rejonowym w Warszawie osobiste poręczenie za ks. Michała Olszewskiego. „To środek zapobiegawczy, który może stanowić podstawę do uwolnienia przetrzymywanego kapłana” – poinformował rzecznik PiS Rafał Bochenek.

■ **Depresja demograficzna.** Najnowszy raport GUS „Sytuacja demograficzna Polski do 2023 r.” donosi, że do 2060 r. liczba ludności Polski zmniejszy się o prawie 7 mln, a średni wiek Polaka wyniesie 50 lat. Obecnie jest nas 37,6 mln, o ponad 130 tys. mniej niż w końcu 2022 r.

■ **O nowej ewangelizacji.** Ewangelizacji w rodzinach, w których dorosłe dzieci odeszły od wiary i Kościoła, będzie poświęcony Ogólnopolski Kongres Nowej Ewangelizacji w dniach 18–20 października w Akademii Tarnowskiej w Tarnowie.

■ **Edukacja seksualna.** Krajowy konsultant psychiatrii dzieci i młodzieży Aleksandra Lewandowska, będąca członkiem rządowego zespołu pracującego nad podstawą programową do „edukacji seksualnej” w polskich szkołach, zapowiedziała publicznie, że „edukacja seksualna” ma być obowiązkowa dla wszystkich dzieci, w wymiarze godziny tygodniowo, od 1 września 2025 r.



Międzynarodowy Festiwal Filmowy Niepokorni Niezlomni Wyklęci odbył się w dniach 4–7 października w Gdyni. Patronat medialny sprawował tygodnik „Idziemy”. Nagrodę główną w Konkursie Polskich Filmów Dokumentalnych za najlepszy dokument Festiwalu NNW – Złoty Opornik – otrzymał film w reżyserii Piotra Milecha „Moja sytuacja jest szczególnie

trudna”, opowiadający o męczeńskiej śmierci ks. Jerzego Popiełuszki i roli Jana Olszewskiego jako oskarżyciela posiłkowego w procesie jego zabójców. Nagrodę Sygnet Wolności przyznano legendarnemu ks. Stanisławowi Brzósce, jednemu z przywódców powstania styczniowego. Nagrodę odebrał Tadeusz Syka, reżyser filmu o bohaterskim kapłanie „Powstaniec 1863”.

OBRONA NIENARODZONYCH



Organizacje zrzeszone w Koalicji dla Życia i Rodziny zaapelowały 2 października do prezydenta Andrzeja Dudy o uchylenie rozporządzeń zwiększających dostęp do zabijania dzieci nienarodzonych: „W związku z podjętą przez Rząd RP bezprece-

densową próbą zmiany obowiązującego w Polsce prawa chroniącego życie każdego człowieka od momentu jego poczęcia zwracamy się do Pana Prezydenta RP, jako gwaranta przestrzegania zapisów Polskiej Konstytucji w stanowieniu prawa, o pilną interwencję i wykorzystanie przysługujących Panu Prezydentowi prerogatyw oraz podjęcie stosownych działań w celu uchylenia rozporządzeń zwiększających dostępność tak zwanych aborcji, mających charakter wytycznych Ministerstwa Zdrowia i Prokuratora Generalnego. (...) Jesteśmy przekonani, że Pan Prezydent podzieli nasz punkt widzenia i podejmie stosowne kroki przywracające praworządność”.

U RÓŻAŃCOWEJ



– Maryja uczy nas na co dzień zawierzenia Bogu i przeżywania wiary w różnych sytuacjach naszego życia. Jej przykład przynagla nas do pomnożenia konkretnych i widzialnych świadectw Miłości Miłosiernej – powiedział w homilii podczas Mszy Świętej 6 października abp Wacław Depo, delegat Episkopatu Polski ds. Stowarzyszenia Żywy Różaniec. Odpust ku czci Matki Bożej Różańcowej odbywa się na Jasnej Górze zawsze w pierwszą niedzielę października.



CARITAS DLA LIBANU

Caritas Polska do 7 października przekazała 100 tys. euro na pomoc osobom wewnętrznie przesiedlonym w Libanie. Wsparcie dla Libanu to także pomoc medyczna (porady lekarskie, mobilne kliniki, zakup leków), rzeczowa i żywnościowa oraz

pomoc psychologiczna. Poszkodowanych można wspierać przez wpłaty na stronie www.caritas.pl/liban, przelewem tradycyjnym na konto 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384, tytuł wpłaty Liban, lub blikiem o treści Liban na numer +48 668 070 000.

O CHORYCH W LICHENIU



Z okazji Światowego Dnia Opieki Paliatywnej i Hospicjów 4 października w sanktuarium Matki Bożej Licheńskiej odbyła się konferencja poświęcona opiece nad chorym u kresu jego życia. Wzięło w niej udział blisko sto osób. Gośćmi szczególnymi byli przedstawiciele istniejącego od ponad 40 lat Hospicjum św. Łazarza w Krakowie. Organizatorem wydarzenia było licheńskie Hospicjum im. św. Stanisława Papczyńskiego przy współpracy z działem promocji sanktuarium.

GRUZIŃSKA WIZYTA

Z wizytą w Polsce gościła 1 października prezydent Gruzji Salome Zurbiszwili. Rozmowy w Pałacu Prezydenckim z prezydentem RP Andrzejem Dudą dotyczyły sytuacji w Gruzji i na Kaukazie, a także rosyjskiej agresji na Ukrainie, kwestii Armenii, potencjalnego rozwiązania konfliktu

z Azerbejdżanem, a przede wszystkim europejskich aspiracji Gruzji i zbliżających się w tym kraju wyborów parlamentarnych. Andrzej Duda i Salome Zurbiszwili wzięli udział w Warsaw Security Forum, gdzie mówili o najważniejszych wyzwaniach związanych z globalnym bezpieczeństwem.



■ **Gorzowski KIK.** Mszą Świętą 5 października w katedrze Wniebowzięcia NMP, pod przewodnictwem bp. Pawła Sochy, zakończono działalność Klubu Inteligencji Katolickiej, istniejącego w Gorzowie Wielkopolskim od 43 lat.

■ **Kongres o rodzinie.** Temat odpowiedzialnego rodzicielstwa znajdzie się w centrum III Międzynarodowego Kongresu dla Małżeństwa i Rodziny. Jako motto spotkania w dniach 13–15 listopada w Krakowie wybrano słowa prof. Stanisława Grygiela: „Rodzenie, a nie samotność, jest wpisane w bycie człowieka osobą”. Trwają zapisy.

■ **Uchylony immunitet.** Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy przychyliło się do wniosku prokuratury Adama Bodnara i wyraziło zgodę na uchylenie immunitetu Marcina Romanowskiego. Europoseł poinformował, że w nocy 3 października dostał treść wniosku o uchylenie mu immunitetu, bez dostarczenia zarzutów. Miał kilka godzin na zebranie dokumentów i przygotowanie stanowiska w sytuacji, kiedy był w delegacji na posiedzenie ZPRE i nie miał dostępu do niezbędnych materiałów.

■ **Polska praworządność.** Prezydent Andrzej Duda rozmawiał 1 października z prokuratorem krajowym Dariuszem Barskim o krokach, jakie można podjąć, by przywrócić w Polsce praworządność. Prezydent stwierdził, że działania premiera Donalda Tuska i ministra sprawiedliwości Adama Bodnara zagrażają postępowaniom prowadzonym przez prokuratorów i stabilności systemu sprawiedliwości.

■ **Liderki Strajku Kobiet.** Sąd Okręgowy w Warszawie uniewinnił 3 października liderki Strajku Kobiet: Martę Lempart, Klementynę Suchanow i Agnieszkę Czerederecką-Fabian, oskarżone o „sprowadzenie niebezpieczeństwa dla życia i zdrowia wielu osób” oraz spowodowanie zagrożenia epidemiologicznego w związku z ówczesną pandemią. Lempart dodatkowo oskarżona była o znieważenie policjantów poprzez oplucie i wulgarne słowa, a także o publiczne pochwalanie przestępstw.



Jacek Karnowski

Czas się obudzić

Jak daleko jesteśmy od konfliktu zbrojnego, który sprawi, że Polacy staną przed kolejnym egzaminem dziejowym? Od rosyjskiego ataku na Ukrainę wiemy, że to scenariusz co najmniej wyobrażalny. Z drugiej strony przyzwyczailiśmy się, że niedaleko od nas codziennie giną setki ludzi. Odsuwamy od siebie wizję zagrożeń. Taka jest ludzka natura i nie można się temu dziwić. Gdyby człowiek codziennie myślał o możliwych nieszczęściach, nie zdołałby wyjść z domu, przerażony tym, co może go spotkać. Ale jednocześnie dobrze, że są ludzie, którzy przypominają nam, w jakich czasach żyjemy.

Teraz taką rolę wziął na siebie szef Sztabu Generalnego Wojska Polskiego gen. Wiesław Kukuła. „Wszystko wskazuje na to, że jesteśmy tym pokoleniem, które stanie z bronią w rękę w obronie naszego państwa” – powiedział podczas inauguracji nowego roku w Akademii Wojsk Lądowych we Wrocławiu. I dodał: „I nie zamierzam ani ja, ani, myślę, żaden z was, przegrać tej wojny. Wygramy ją, wrócimy i będziemy nadal budować Polskę, ale coś się musi wydarzyć. Musimy zbudować siły zbrojne przygotowane do tego typu działań”. Jego wypowiedź zrobiła wrażenie, bo gen. Kukuła kreśli wojnę jako niemal pewną. Robi to z pozycji

„pierwszego żołnierza Rzeczypospolitej”.

Spółeczeństwo uzna, że ostrzeżenie przed wojną płynące ze szczytów sił zbrojnych to sygnał o dużej wiarygodności. Oby nie skończyło się na masowym

kupowaniu nieruchomości w krajach bezpiecznych czy na zabiegach o obce paszporty. Polska może zbudować armię, która zapewni jej bezpieczeństwo. Wymaga to wysiłku finansowego, organizacyjnego, ale także społecznego. Trzeba uznać, że młodzi mężczyźni, a także młode kobiety,

Musimy rozmawiać o zagrożeniach. Zerwać z chorobą infantyilizacji, która sprawia, że nie budujemy właściwej hierarchii wyzwań.

muszą przechodzić solidne przeszkolenie wojskowe, by później trafić do rezerwy. Wszystko to nie jest łatwe, ale jest możliwe. I konieczne, bo nie ma ceny, której nie warto zapłacić za niepodległość i pokój. Trzeba zrobić wszystko, by nie znaleźć się w sytuacji kobiet ukraińskich, które mówią z żalem: „Jakie piękne życie mieliśmy przed wojną i nawet o tym nie wiedzieliśmy”.

Data 1 września 1939 r. jest dla nas oczywista, a przecież na naszych przodków katastrofa spadła niespodziewanie. Wielu pewnie żałowało, że nie zrobiono więcej dla wzmocnienia państwowości, sił zbrojnych, że wiele czasu zmarnowano na wewnętrzne spory. My też możemy żałować. Mamy rząd, który wygasza albo spowalnia kluczowe dla naszego rozwoju

i bezpieczeństwa inwestycje i przedsięwzięcia. Koszty są wysokie: stracone miesiące, a za chwilę lata. Do tego dochodzi bierność i nieudolność władzy na wszystkich możliwych polach, z wyjątkiem prześladowania opozycji. Nawet pomoc powodzianom niesiona jest ospale. Odpowiedzialny za tę sferę minister Marcin Kierwiński zapowiada, że odbudowa większej infrastruktury nastąpi w sezonie wiosenno-letnim, przerzuci też ciężar tego przedsięwzięcia na samorządy. Można przewidywać, że takie podejście skończy się wyludnieniem Kotliny Kłodzkiej i części Opolszczyzny. W XXI w. państwo tak zasobne jak Polska w taki sposób działać nie może.

Wracając do słów gen. Kukuły: według nieoficjalnych informacji po jego wypowiedzi zjawili się u niego przedstawiciele rządu, sugerując dymisję. Przekonywali, że Polaków nie należy „straszyć wojną”. Obawa polityków przed paniką jest zrozumiała – może ona wywołać załamanie gospodarcze albo falę emigracyjną. Musimy jednak w Polsce rozmawiać o zagrożeniach. Zerwać z chorobą infantyilizacji, która sprawia, że nie budujemy właściwej hierarchii wyzwań. Mówić o demografii, której stan wieszczy narodową katastrofę. Odwracamy wzrok, ciesząc się relatywnym dobrobytem, a zapominamy, że bez dzieci nie mamy przyszłości. Podobnie omijamy temat wyludniania się wielu regionów naszego kraju. Być może świadomość zagrożenia wojną, jeśli ją przyjmujemy, będzie czynnikiem, który nas obudzi. Najwyższy czas.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Więcej powołań?

Formację do kapłaństwa w seminariach diecezjalnych, zakonnych i misyjnych w Polsce rozpoczęło 301 mężczyzn, o 21 więcej niż rok temu. Najwięcej alumnów przyjęto w Poznaniu (15), Przemyślu (11), Katowicach (10), Tarnowie (9), Częstochowie i Krakowie (po 7). Jednak łącznie kleryków jest mniej niż w 2023 r. W ubiegłym roku było ich 1690, w tym – 1594.

Powodzianom

Sejm znowelizował specustawę powodziową. Poszkodowani, którzy mają kredyt mieszkaniowy, będą mogli skorzystać z bezwrotnego wsparcia. Państwo spłaci raty kredytu za 12 miesięcy. Zasiłek losowy (1000 zł) będzie przeznaczony na zaspokojenie potrzeb edukacyjnych dzieci, które realizują obowiązki roczne przygotowanie przedszkolne, lub uczniów, dodatkowy zasiłek opiekuńczy trafić ma do rodziców, którzy nie mogą pracować, bo muszą zająć się dziećmi np. z powodu zamknięcia żłobka. Przedsiębiorcy mają otrzymać 16 tys. zł na każdego zgłoszonego do ubezpieczenia w ZUS lub równowartość 75 proc. średniomiesięcznego przychodu osiągniętego rok wcześniej. Zwiększono do 1000 zł wysokość zasiłku dla rodziny lub osoby samotnie gospodarującej na pokrycie kosztów zużycia energii elektrycznej lub paliwa niezbędnych do osuszenia pomieszczeń.



fot. Caritas Internationalis

do przeprowadzenia operacji WASH, poprawiający dostęp do wody, warunki sanitarne i higienę.

WSPARCIE ŻYWNOŚCIOWE I SANITARNE

Wzrastające w Etiopii ryzyko epidemii cholery to także efekt braku możliwości utrzymania odpowiednich praktyk higienicznych. Tylko 7 proc. gospodarstw domowych ma własną toaletę, z której ścieki są usuwane lub neutralizowane, mniej więcej tyle samo ma dostęp do urządzeń z wodą i mydłem. – Dostęp do wody i sanitariatów to także problem szkół – mówi Nina Mocior. – Niemal 40 proc. z nich

Etiopia: Woda daje życie... i odbiera

Dramatyczny efekt domina – nieszczęścia dotykające Afrykę. Głód powoduje choroby i przestępczość. Brak infrastruktury sanitarnej utrudnia dostęp do czystej wody. To wywołuje epidemie. Jeśli do tego dołożymy wojnę – to jesteśmy w Etiopii. Tu dociera z pomocą Caritas Polska.

Kraje Rogu Afryki doświadczają jednej z najpoważniejszych katastrof humanitarnych na świecie. Największy i drugi najgęściej zaludniony kraj kontynentu potrzebuje natychmiastowej pomocy. – Etiopia jest wyniszczona krwawą wojną i cierpi z powodu suszy. Mieszkańcom niektórych regionów brakuje żywności, dostępu do toalet i czystej wody, co grozi wybuchem epidemii. Nie możemy pozostać obojętni na ich los, dlatego udzielamy im wielokierunkowej pomocy – mówi Nina Mocior, kierownik ds. pomocy humanitarnej i rozwojowej Caritas Polska.

CICHY ZABÓJCA

Życie mieszkańców Etiopii jest utrudnione nie tylko z powodu krwawego konfliktu, ale także zmian klimatycznych, dramatycznie wpływających na zbiory. W Tigraju, niegdyś najbogatszym regionie Etiopii, obecnie brakuje bezpieczeństwa żywnościowego. Mieszkańcy zostali odcięci od energii elektrycznej, dróg dojazdowych, kont

bankowych i telekomunikacji. W czasie konfliktu podwoiła się tu liczba rodzących bez pomocy medycznej oraz zgonów dzieci poniżej piątego roku życia. Choć konflikt osłabł, nikt nie czuje się bezpieczny. Życiu ludzi wciąż zagraża cichy zabójca.

Czai się w skażonej wodzie i żywności. To przecinkowiec cholery, który może zabić w ciągu kilkunastu godzin. Cholera jest chorobą, którą łatwo wyleczyć, ale w Etiopii brakuje leków, miejsc w szpitalach, a przede wszystkim czystej wody. Woda jest na wagę złota. By ją zdobyć, ludzie przemierzają często wiele kilometrów, zanim dotrą do rzeki. Jednak zamulona woda jest niezdatna do picia. Co prawda, w czasie pory deszczowej można gromadzić deszczówkę, ale od wielu lat Etiopię nawiedzają długie okresy suszy. Na domiar złego w tragicznym stanie są instalacje wodociągowo-sanitarne. W czasie konfliktu zniszczeniu uległy zbiorniki wodne, rezerwuary, stacje pomp i linie dystrybucyjne. Rozgrabiono też sprzęt niezbędny

nie ma toalet, a większość – dostępu do wody. Część placówek korzysta z tzw. suchych toalet, ale często są one wspólne dla dziewcząt i chłopców. To trudne szczególnie dla dziewcząt, dlatego wiele z nich rezygnuje z nauki.

Etiopczycy, a szczególnie mieszkańcy Tigraju, bezwzględnie potrzebują wsparcia z zewnątrz, dlatego Caritas Polska realizuje w tamtejszych szkołach program dożywiania dzieci. Wartościowe odżywczo przekąski dystrybuowane w ramach programu to dla wielu z nich jedyny posiłek w ciągu dnia. Dodatkowo rozbudowane i naprawione zostaną urządzenia sanitarne ograniczających zużycie wody. – Dotrzemy z pomocą do 7119 uczniów i nauczycieli w 34 szkołach. Dzięki naszej pomocy uczniowie chętniej będą chodzić do szkoły, żeby zdobyć wykształcenie, które pomoże im wyrwać się z biedy, a w przyszłości odbudować zniszczony kraj – dodaje kierownik ds. pomocy humanitarnej i rozwojowej Caritas Polska.

WESPRZYJ ETIOPCZYKÓW!

- Dokonaj wpłaty na stronie caritas.pl/afryka
- Zrób przelew BLIK na telefon o tytule Afryka pod numer +48 668 070 000
- Wpłać dowolną kwotę na konto: 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384 tytułem: Afryka

Pierwsze tygodnie roku szkolnego to czas zebrań z rodzicami i trudny wybór trójek klasowych. Skąd niechęć do pełnienia tej funkcji? I czy obecnie nie warto brać spraw we własne ręce?

Wybory do trójki klasowej są dobrowolne. Chętnych zwykle brak. W pokojach nauczycielskich krąży żart: „Zapadła cisza jak na wyborach do rady rodziców”. Dla uczestników wywiadówek – po obu stronach katedry – to kłopotliwy moment. Rodzice uciekają wzrokiem, a wychowawczynie ogłasza pół żartem, pół serio: „Proszę państwa, nie wyjdziemy, dopóki nie wybierze my”. Trójka „ochotników” wreszcie się pojawia, pozostali oddychają z ulgą...

SŁUPY I AKTYWISCI

Jak twierdzi Urszula Wysocka, dyrektor Szkoły Podstawowej nr 1 w Zieloncu, z roku na rok kryzys się pogłębia.



Po co rady rodziców?

Marta Kawalec

– Coraz mniej rodziców chce angażować się w życie szkoły, a ci, którzy są, mają coraz mniejszy entuzjazm do pracy. Trochę to rozumiem, bo ludzie teraz dużo pracują, a jeśli mają wolny czas, wolą go spędzić w inny sposób niż na kiermaszach, rozliczając wycieczki czy odpowiadając na wiadomości, a czasem i pretensje ze strony innych rodziców – mówi.

– Kiedy córka była w szkole podstawowej, sama zgłosiłam się do rady. Chciałam proponować jakieś ciekawe wydarzenia, inicjatywy i atrakcje. Poza tym wolałam mieć wpływ na funkcjonowanie szkoły, gdyby miały być do niej przemycane jakieś niepokojące treści. Każdego roku chętnych było jednak coraz mniej – wspomina Anna Kowalska, mama dwóch córek. – W szkole średniej nie miałam już czasu na takie działania, ale w tym wieku dzieci są już

bardziej samodzielne. Wpisano więc na listę „ludzi słupy”, żeby zgadzało się w dokumentacji, ale zapewniono ich, że nic nie będą musieli robić.

Zdaniem Moniki Wójcikiewicz, mamy nastolatka, młodzież jest już w stanie poradzić sobie z organizacją wycieczki do teatru czy zbiórką funduszy na prezent na Dzień Nauczyciela. – W szkole podstawowej jest jednak wiele zadań do wykonania przez rodziców, i to nie tylko w swojej klasie. Jedną z osób wybranych do trójki klasowej dołącza do rady rodziców, a ten organ obejmuje działaniem całą szkołę, więc możliwości, aby się wykazać, jest wiele – wyjaśnia mama ucznia.

CO MOŻE RADA

Kompetencje rady rodziców reguluje Prawo oświatowe (art. 84). Jest ona integralnym podmiotem szkoły, działającym ściśle w jej strukturze i w jej ramach, a jej członkowie to demokratycznie wybrana grupa przedstawicieli rodziców wszystkich uczniów. Rada jest organem niezależnym, który powinien być w każdej szkole państwowej, a jej zadania są ściśle określone.

Jak wyjaśnia Urszula Wysocka, do głównych zadań rady należy uchwalanie programu wychowawczo-profilaktycznego, który wskazuje kierunki wychowania i sylwetkę absolwenta – czyli, najogólniej biorąc, to, jakiego ucznia chcemy wychować i jakie działania będą temu służyły. Nie jest to dokładny spis działań (takie są w planie szkoły), tylko ogólna wizja. – To jeden z ważniejszych dokumentów szkoły, który musi być uchwalony do 30 września w porozumieniu z radą pedagogiczną. Poza tym rada rodziców opiniuje też działalność stowarzyszeń



fot. Drazen Zigic/Freepik

mogą się nie odbywać. Choć, jak twierdzą pedagodzy, zawsze w społeczności rodziców znajdują się tacy „szaleńcy”, którym chce się organizować festyny, kiermasze, wycieczki, a także konkursy, zabawy karnawałowe – i zbierać na to wszystko środki finansowe. Z funduszy pozyskanych ze zbiórek RR może fundować nagrody książkowe dla wzorowych uczniów czy lody na koniec roku szkolnego.

Zdarza się i tak, że kiedy nie ma chętnych, ci, którzy się zgłosili, są mocno eksploatowani. – Nie jestem w radzie rodziców za karę, ale pojawił się wakat, więc się zgłosiłem. A kiedy córki dostały się do szkoły muzycznej, tam również zgłosiłem się do pracy. Zachęciło mnie to, że tamta rada rodziców sprawnie działa, bo najlepiej pracuje się tam, gdzie jest dużo osób zaangażowanych – mówi Adam Kudelka, który od kilku lat działa w dwóch samorządach klasowych i radzie rodziców.

ZRÓBMY COŚ EKSTRA

Chociaż działalność rady rodziców jest społeczna, czyli nikt nie otrzymuje wynagrodzenia za swoją pracę, to nie zawsze jest odbierana bezkrytycznie. Pojawiają się np. pytania, dlaczego rada rodziców z wpłat zebranych od wszystkich funduje szkole nowe ławki, pufy do kącia rekreacji czy laptopy. – Bo to jest dla naszych dzieci, a szkoła nie zawsze ma pieniądze na dodat-

kowe wydatki – wyjaśnia Adam Kudelka.

– W tym roku na zestaw podręczników dla syna do szkoły średniej wydałem tysiąc złotych. Skoro szkoła podstawowa

każdego roku zdejmuję z nas ten wydatek, to dołożymy jej coś od siebie, bo subwencje oświatowe nie wystarczą na wszystko.

Adam Kudelka dodaje, że w ubiegłym roku stworzył na potrzeby szkoły ulotkę i hasło „Zróbmy dla naszej szkoły coś ekstra”, które miały zachęcić rodziców do wychodzenia ponad standardy, jakie gwarantuje szkoła. W ten sposób, dzięki wpłatom w wysokości średnio 50–150 zł od każdego ucznia na rok, udaje się zakupić coś ekstra.

– W ciągu ostatnich lat rada rodziców ufundowała naszej szkole stół

do piłkarzyków, stół do ping-ponga, które nie są standardowym wyposażeniem szkoły, tylko atrakcją dla uczniów – chwali działalność RR dyrektor szkoły w Zielonce.

RODZICE MAJĄ MOC

– Działania społeczne w szkole byłyby dużo skuteczniejsze, gdyby rodzice nie musieli wykonywać zadań typu funkcja skarbnika klasowego czy organizowanie wszystkich wydarzeń szkolnych, tylko stali się partnerem w rozmowach z dyrekcją i gronem pedagogicznym o kształcie wychowania w danej placówce – twierdzi Monika Wójcikiewicz. – Poza tym będąc w społeczności szkolnej, wielu rodziców zaczyna rozumieć jej funkcjonowanie i mniej narzeka. Zaczynają widzieć, jaka jest konstrukcja budżetu, na co idą środki i na co ich brakuje. To buduje poczucie wspólnoty wokół szkoły.

Jak twierdzi Anna Kowalska, ludzie często sprowadzają działanie rady rodziców do zbiórek pieniędzy czy nawet podlizywania się nauczycielom. Jednak sens tego ciała jest znacznie głębszy. – Dziecko, które idzie do szkoły podstawowej, jest elastyczne jak plastelina i ważne jest, kto i w jaki sposób je formuje. Jeśli tylko przyprowadzamy je do szkoły i odprowadzamy z niej, pozostajemy dalecy od jej problemów i sposobu funkcjonowania. Będąc członkiem szkolnej społeczności, mamy wpływ na to, co się w niej dzieje – mówi Anna Kowalska.

Co istotne, dla dyrektora, który jest poddawany naciskom – obecnie coraz bardziej zideologizowanym – ze strony Ministerstwa Edukacji Narodowej, rada rodziców może być ważnym (ostatnim?) przyczółkiem. – Szkoła powinna być miejscem nauki i formacji, wspierającym wychowanie domowe, a nie przerabiającym na własną modłę – podkreśla Anna Kowalska. – A rodzice mają moc. Pytanie, czy odpowiednio ją wykorzystają w interesie ogółu, a zwłaszcza w interesie dzieci.

działających w ramach szkoły, projekt planu finansowego dyrektora szkoły, może również oceniać pracę danego nauczyciela i występuje we wszystkich innych sprawach dotyczących funkcjonowania szkoły – dodaje pani dyrektor.

Pierwsze zebranie

RR w nowym roku szkolnym zwołuje dyrektor szkoły. Ważne jest, aby do tego czasu rodzice zapoznali się z tym, co proponują pedagodzy, a jeśli są jakieś uwagi, to żeby zostały przedstawione i omówione. – Choć program jest zwykle ogólny, to czytając go, można się zorientować, w jakim kierunku będzie szła szkoła. Wolałabym mieć w tej sprawie wsparcie i głos rodziców. Dlatego dobrze, jeśli angażują się do tej działalności ludzie rozsądni i chętni do pracy społecznej. Nie warto zostawiać pola tym, którzy przyjdą tam z przymusu, bo tu można mieć naprawdę duży wpływ na funkcjonowanie szkoły – przekonuje Urszula Wysocka.

Pozostałe zebrania mogą odbywać się już bez dyrektora lub w ogóle

Dla dyrektora, który jest poddawany naciskom ze strony MEN, rada rodziców może być ważnym przyczółkiem.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii

marta.kawalec@polskieradio.pl





Marta Kawalec

Uczniowskie prawa, obowiązki i kary

Nie mam tylu lat, aby pamiętać bicie linijką po rękach. Pamiętam jednak, że chociaż nie zawsze zgadzaliśmy się ze zdaniem nauczyciela, to nie kwestionowało się go z głośnym oburzeniem. Panowała bowiem powszechna opinia, że prawa to mieli nauczyciele, a uczniowie – obowiązki. I nawet entuzjazm z powodu przerwy studzony był słowami: „Chwileczkę, dzwonek jest dla nauczyciela...”.

W ostatnich latach proporcje się zmieniły. Niedawno warszawski rzecznik praw ucznia stwierdził, że uczniowie mają prawo nie tylko do odpoczynku po lekcjach (co nie budzi kontrowersji), ale także do noszenia biżuterii, robienia makijażu czy malowania paznokci. Jest to o tyle nowatorskie podejście, że nie nadążają za tym statuty niektórych szkół, które nawet przewidują kary i punkty ujemne za „niewłaściwy ubiór, makijaż, manicure” oraz „farbowanie włosów, kolczykowanie ciała”. Ciekawe, jak ma się sprawa z tatuażami, które ostatnio dziergane są także dzieciom...

Najwyraźniej coś się ostatnio poprzesztawiało, bo zaskoczyło mnie wyznaczenie jednej z uczennic, która stojąc na przystanku autobusowym, podniesionym tonem wyrażała swoje obu-

wienie: „Dzisiaj uratowałam całą klasę przed niezapowiedzianą kartkówką...”. I chociaż nie powinnam, to zaczęłam przysłuchiwać się ożywionej dyskusji. „Bo pani powiedziała, że jeśli nikt nie odrobił zadanej pracy domowej, to wszyscy napiszą sprawdzian”. „Przecież oni nie mają prawa teraz tego robić!” – krzyknęła inna uczennica. Zdanie to spotkało się z wielkim

Co odpowiedzieć dziecku, które po powrocie ze szkoły skarży się, że „to niesprawiedliwe”?

entuzjazmem grupki jej znajomych, którzy jednogłośnie zaczęli ją popierać. „No właśnie! Nie dość, że zadała nam pracę domową, to jeszcze z piątku na poniedziałek! Przecież tego nigdy nie mogli robić...” – doszło jeszcze do mnie, zanim zamknęły się za nimi drzwi autobusu.

A więc może jednak jestem bardzo stara, bo pamiętam, że owszem, nauczyciele zadawali prace domowe. I to zwykle najwięcej z piątku na poniedziałek, aby przez weekend uporać się z trudnymi zagadnieniami lub uporządkować wiedzę.

Sprawa ma jednak drugie dno, które, jak wi-

dać, wciąż ma się świetnie w polskiej szkole. Chodzi mi o stosowanie odpowiedzialności zbiorowej. Proceder ten został opisany w prawie oświatowym (Dz.U. z 2018 r., poz. 996 ze zm., art. 98 i 99) i niekoniecznie miał dobre oceny; naprawdę nie powinien być stosowany. Tymczasem ma się nieźle, bo kiedy nauczycielom odbiera się wszelkie narzędzia nacisku, a może bardziej motywowania uczniów do właściwego zachowania, często łapią się takich metod.

W związku z tym kiedy pojedynczy przedstawiciele klasy zachowują się nieodpowiednio, wszyscy piszą sprawdzian, nie jadą na wycieczkę lub zostają po lekcjach. I co odpowiedzieć dziecku, które po powrocie ze szkoły skarży się, że „to niesprawiedliwe”?

Przypomina mi się wtedy moja nauczycielka, zwana zwyczajowo w liceum profesorką, która w zamian za dostateczny z polskiego na koniec klasy maturalnej kazała mi obiecać, że nie będę więcej pisać. No cóż, uznałam, że niesprawiedliwych kar nie trzeba wykonywać.

Autorka jest dziennikarką Polskiego Radia, absolwentką dziennikarstwa i psychologii

marta.kawalec@polskieradio.pl

Na ołtarze

We francuskiej diecezji Saint-Brieuc, we wschodniej części Bretanii, rozpoczął się proces beatyfikacyjny pary małżonków: Claude’a-Toussainta Marota (1675–1756) i Marguerite-Marie Piquet de la Motte (1681–1759), znanych jako państwo de La Garaye. Znani byli z konkretnego zaangażowania na rzecz chorych i ubogich, stali się wzorem czynnego miłosierdzia. Przez niemal 50 lat zajmowali się opieką nad chorymi. Swoją pracę w Taden przekształcili w szpital.

Dotychczas wspólne wyniesienie na ołtarze dotyczyło trzech par małżeńskich: Alojzego i Marii Beltrame Quattrocchich, Ludwika i Zelli Martinów oraz Józefa i Wiktorii Ulmów. W lipcu na Malcie zakończyła się diecezjalna faza procesu beatyfikacyjnego Henry’ego i Inez Consolanich.

f

Rejestracja pielgrzymów

W Roku Jubileuszowym wierni będą mogli przejść w pielgrzymce przez Drzwi Święte w czterech bazylikach większych Rzymu. Uroczono elektroniczną rejestrację, która pozwoli zarezerwować dzień i porę nawiedzenia tych świętych miejsc. Rezerwacja na stronie iubilaum2025.va nie jest konieczna w przypadku członków grup, które zgłosiły udział w jednym z dużych spotkań jubileuszowych.

f



fot. ks. Daniel

zowanych w pomoc. – Pojawiło się bardzo dużo inicjatyw oddolnych. Panowała dobra atmosfera, dużo życzliwości, otwartości, wdzięczności za ludzi, którzy przyjeżdżali z całej Polski. Z tego co mówili miejscowi, najwięcej ludzi przyjechało z Warszawy i znad morza – zauważa ks. Daniel.

Widać było też przedstawicieli wojska, głównie Wojsk Obrony Terytorial-

Na pomoc powodzianom

ks. Łukasz Piotrowski

Żywioł zabrał wszystko. W obliczu takiej tragedii budzą się jednak pokłady dobra w ludziach, którym los poszkodowanych nie jest obojętny.

Zalicza się do nich ks. Daniel, wikariusz parafii św. Marka Ewangelisty na Targówku w Warszawie. Pod wpływem impulsu w piątek 20 września, kilka dni po opadnięciu fali powodziowej, wsiadł w samochód i pojechał do Stronia Śląskiego. W jednej z najbardziej poszkodowanych miejscowości w regionie znalazł się po godz. 22. W wyborze tej akurat lokalizacji pomogły mu kontakty z harcerzami. Dzięki nim dowiedział się, że w Stroniu każda para rąk jest na wagę złota. Sam ks. Daniel jest związany z harcerstwem od młodości. Obecnie pełni funkcję kapelana w 80. Warszawskiej Drużynie Wędrowniczek „Ostoja”.

SPOTKANIE Z NIEZNAJOMYM

Pierwszą osobą, którą napotkał na miejscu, był mężczyzna poszkodowany w powodzi. Ten jednak wydawał się zszokowany spotkaniem. – Spytałem, czy nie potrzebuje jakiejś pomocy. Odpowiedział drżącym głosem, że potrzebuje jednego kartridża gazowego, bo już mu się kończy ostatni, a chciałby się napić ciepłej herbaty – wspomina ks. Daniel.

Noc przespał w samochodzie. – Obudziły mnie dzwony kościelne. Poszedłem na Mszę Świętą i potem, po rozmowie z tamtejszym księdzem, który był zajęty koordynowaniem różnych działań pomocowych, udałem się do szkoły. Tam był magazyn jedzenia i sprzętu – relacjonuje. W szkole został poproszony

o pójście do jednego z zalanych domów wielorodzinnych, gdzie przez cały dzień wywoził szlam i gruz.

Choć z zewnątrz dom nie wydawał się zniszczony, to w środku był ruiną. Podłogi zostały przeorane przez wodę, wylewającą się także z kanalizacji. Wszystkie meble i sprzęty gospodarstwa domowego, których nie porwała fala, były pomazane popowodziową breją.

– Budynki zburzone, wszędzie gruz, z dróg zerwany asfalt, zerwane chodniki, na mostach nie było barierki, słupy były powyginane jak kawałki drutu, wielkie drzewa porozrzucone jak zapalki, zbrojony beton pozginany jak kartki papieru – ks. Daniel z przejęciem opowiada o zniszczeniach, jakie fala powodziowa spowodowała w okolicy. Skutki powodzi było widać wszędzie, a ich skala robiła wielkie wrażenie. Niektóre miejsca przypominały krajobraz powojenny, jak na zdjęciach z Ukrainy, Strefy Gazy czy Libanu.

WSPARCIE OD ZARAZ

Na emocje nie było jednak czasu. Trzeba było działać. W Stroniu w sobotę 21 września było już sporo osób zaangażowanych

nej. – Ludzie byli im wdzięczni. Po drodze widać było kolumny jeliczków, które zmierzały w stronę zalanych terenów – mówi ks. Daniel.

Liczyła się każda godzina. Istnieje bowiem potrzeba pilnych remontów i uporządkowania sytuacji przed zimą. A ta na terenach górskich pojawi się niedługo.

WIELE DOBREGO

Ksiądz Daniel, tym razem już z grupą warszawskich harcerzy pojawił się na zalanych terenach jeszcze raz. Celem podróży było Żelazno, miejscowość nieopodal Stronia, która również została dotknięta powodzią. Harcerze z Pogotowia Harcerki i Harcerzy ZHR pomagali wraz z nim oczyszczać teren, a także porządkować zalane posesje. Ksiądz z jedną siedmioosobową grupą pracował na terenie zalanej szklarni. Wolontariusze nocowali na plebanii, gdzie nocleg znalazło prawie pięćdziesiąt osób.

Na tym jednak nie koniec. Dzięki zbiórce przeprowadzonej w Warszawie przez parafialne koło Caritas udało się do Żelazna zawieźć rzeczy potrzebne w pracach porządkowych i remontowych. Zbiórka trwała od września do 2 października. Zgromadzono myjki ciśnieniowe, farby, tynki, kleje itp. Okazało się, że wspólnie można zrobić wiele dobrego.

– Jeśli raz tam pojedziesz, porozmawiasz z tymi ludźmi, to potem cały czas myślisz o tym, kiedy możesz tam wrócić, jak jeszcze możesz pomóc – puentuje ks. Daniel.

Jeśli raz tam pojedziesz, porozmawiasz, to potem cały czas myślisz o tym, kiedy możesz tam wrócić, jak jeszcze pomóc.



fot. ks. Daniel

W SKRÓCIE

■ **Dla medyków.** W wigilię wspomnienia św. Łukasza, patrona lekarzy, 17 października, bp Romuald Kamiński zaprasza środowisko medyczne na uroczystą Mszę w katedrze św. Floriana o godz. 18.00 i na spotkanie w podziemiach katedry.

■ **Silni Polską!** Biuro Edukacji Narodowej IPN zaprasza młodzież szkolną w wieku 13–19 lat do udziału w Ogólnopolskim Konkursie Edukacyjnym „Silni Polską!”, którego celem jest rozbudzenie w młodzieży pasji do najnowszej historii Polski oraz budowanie dumy z narodowego dziedzictwa. Zgłoszenia do 31 października. Szczegóły na stronie silnipolska.pl.

■ **Nadzieja w Libanie.** Akcja Katolicka Diecezji Warszawsko-Praskiej zaprasza na spotkanie „Liban – chrześcijaństwo nadziei w czasach konfliktów” z Aleksandrą Smejdą-Rosłonec i Adamem Rosłońcem z Fundacji Fenicja im. św. Charbela oraz na projekcję filmu z cyklu „Niezwyczajni Polacy – niezwykłe miejsca. Ojciec Maksymilian Ryłło SJ”, sala kurialna, ul. Floriańska 3, 21 października o godz. 18.45. Wstęp wolny.

■ **Kompendium o świętych.** Do którego świętego się zwrócić? Jak się do niego modlić? Odpowiedzi znajdziemy w nowym serwisie przy Świętyni Opatrzności Bożej: swieci-patroni.centrumopatrznosci.pl, który powstał w ramach inicjatywy „Z Maryją i świętymi – nie jesteś sam”.

■ **Warszawskie Drzewo Roku.** Pierwsze miejsce w drugiej edycji konkursu na Warszawskie Drzewo Roku zajął oliwnik wąskolistny z Ursusa. Oddano na niego ponad połowę głosów. Można go podziwiać przy ul. Zagłoby.

■ **Skupienie kobiet.** Diecezjalny Dzień Skupienia „Szczęśliwa, która słucha” odbędzie się 19 października w godz. 10.00–18.00 w parafii św. Klemensa w Nadarzynie, ul. Kościelna 1. Będzie okazją do podjęcia refleksji nad rolą kobiety w życiu rodzinnym, społecznym i zawodowym. W programie m.in. adoracja, modlitwa o uzdrowienie, konferencje, świadectwa i Eucharystia pod przewodnictwem bp. Rafała Markowskiego. Wstęp wolny. Zgłoszenia: synodnadarzyn@gmail.com lub tel. 697 058 577.



fot. xhz

HOŁD POWSTAŃCOM

W rocznicę zakończenia powstania warszawskiego w wypełnionej po brzegi sali w budynku PAST-y odbył się kolejny koncert charytatywny na rzecz żyjących powstańców. Wiersze z tomiku Piotra Godka

„Gloria ‘44” recytowała Halina Łabonarska. O stronę muzyczną zadbał wokalista Monika Urlik oraz kwartet smyczkowy w składzie: Agata Sapięcha, Elżbieta Sapięcha, Marcin Zalewski, Piotr Zalewski.

KS. MIKULSKI Z ORDEREM

Podczas zebrania krajowej rady Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży w Skorzeszycach k. Kielc wręczono order im. ks. Antoniego Sołtysika. Jednym z trzech laureatów został ks. Mirosław Mikulski z diecezji warszawsko-praskiej. Order jest wyróżnieniem za aktywną służbę na rzecz młodzieży, a także wybitne zaangażowanie w służbę Bogu i ojczyźnie.



fot. Karolina Błażczyk

POWOŁANIE S. FAUSTYNY

Sto lat temu w łódzkim parku Wenecja Helenie Kowalskiej objawił się Jezus Cierpiący, który powiedział: „Dokąd cierpiał będę i dokąd Mnie zwodzić będziesz?”. 5 października w parku Wenecja zatańczono belgijską, a następnie uczestnicy spotkania udali się do katedry, by tam, jak Hele-

na Kowalska, zapytać Pana: „Co mam czynić dalej?”. Wydarzenie zwieńczyła procesja z relikwiami św. Faustyny do kościoła pod wezwaniem patronki Łodzi, gdzie Mszy Świętej w intencji miasta i jego mieszkańców przewodniczył kard. Grzegorz Ryś./**ks. Paweł Kłys**



fot. ks. Paweł Kłys



fot. Paweł Złowocki

NOCNY RÓŻANIEC

Mszą Świętą pod przewodnictwem bp. Romualda Kamińskiego 18 października o godz. 21.00 w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Nowym Dworze Mazowieckim rozpocznie się VIII Nocna Droga Różańcowa. Zakończenie

Mszą Świętą dziękczynną ok. godz. 8.00 w kościele Matki Bożej Pompejańskiej na Bródnie w Warszawie, ul. Myśliwska 28. Zaproszeni są wszyscy diecezjanie (i nie tylko). Nie obowiązują zapisy. Patronat medialny: tygodnik „Idziemy”.

PLAC POLITECHNIKI 44-24

Doktor Hanna Rembertowicz miała czternaście lat, kiedy po kapitu-

lacji powstania warszawskiego obserwowała wymarsz oddziałów AK z pl. Politechniki do niemieckiej niewoli. Profesor Joanna Papużyńska miała sześć lat, kiedy po wojnie zamieszkała przy ul. Lwowskiej i widziała, jak na pl. Politechniki wraca życie. Obie opowiedziały o tym podczas otwarcia wystawy w witrynach zakładów usługowych na placu i przy ul. Lwowskiej, będącej inicjatywą mieszkańców. Można ją oglądać do końca października.



fot. CyfrowaCiemnia.pl

ORMIANIE W WARSZAWIE

Wystawę „Górski Karabach: zagrożone dziedzictwo ormiańskie” przy skwerze ks. Jana Twardowskiego w Warszawie 4 października otworzył kard. Kazimierz Nycz, metropolita warszaw-

ski i ordynariusz Ormian-katolików w Polsce, w towarzystwie bp. Michała Janochy i ks. Józefa Naumowicza, duszpasterza Ormian. Wystawa będzie prezentowana do 18 października.



fot. Fundacja Kultury i Dziedzictwa Ormian Polskich

■ **Dla lektorów.** Nowy kurs lektorski rozpocznie się 20 października o godz. 15.00 w kościele seminaryjnym w Warszawie, ul. Krakowskie Przedmieście 52/54.

■ **Październikowe zanurzenie.**

Czy jestem świadkiem Chrystusa? Czy moje życie ma blask, piękno, świeżość? Kolejne Zanurzenie w Słowo odbędzie się 19 października w godz. 8.30–20.00 w Domu św. Faustyny w Ostrówku. Zapisy telefonicznie – 730 153 707 – lub mailowo: s.faustyna.ostrowek@gmail.com.

■ **Radość i Nadzieja.** W domu parafialnym przy kościele św. Włodzimierza na Bródnie kurs dla narzeczonych Radość i Nadzieja rozpoczyna się 26 października. Składa się z czterech sobotnich spotkań w godz. 13.00–19.30. Ze względu na formę warsztatową zajęcia prowadzone są w małych grupach (co najwyżej siedem par). Zgłoszenia na adres mailowy: narzeczeni.brodno@gmail.com z numerem telefonu do przynajmniej jednego z dwojga narzeczonych.

■ **Na dobry początek.** Wspólnota Najświętszego Imienia Jezus z Lublina zaprasza w dniach 13–15 października na rekolekcje na dobry początek w kościele akademickim św. Anny w Warszawie. Rozpoczęcie 13 października Mszą Świętą o godz. 15.00. W programie świadectwa, adoracja, modlitwa wstawiennicza i modlitwa uwielbienia. Rozważaniom przewodniczyć będą br. prof. Andrzej Derdziuk OFMCap i lider wspólnoty Andrzej Mierzejewski, na co dzień występujący w kabarecie Smile.

■ **Order św. Sylwestra.** Papież Franciszek odznaczył Orderem św. Sylwestra prof. Marka Krawczyka, który jako pierwszy lekarz w Polsce w 1992 r. przeprowadził samodzielną cholecysektomię techniką laparoskopową. W 1999 r. rozpoczął wraz z Centrum Zdrowia Dziecka program przeszczepiania wątroby od dawcy żywego. W tym samym roku przeprowadził pierwszy w Polsce udany tego typu zabieg. Order wręczył mu kard. Kazimierz Nycz 30 września.

Praska inauguracja

Nowy rok akademicki rozpoczęli 2 października alumni Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Warszawsko-Praskiej. Dla niektórych jest to pierwszy rok formacji do kapłaństwa.



fol. xhz

Mszy Świętej na inaugurację przewodniczył bp Romuald Kamiński. Koncelebrowali z nim profesorowie seminarium, dziekani i proboszczowie parafii, z których pochodzą nowi kandydaci. Szczególne miejsce wśród uczestników liturgii zajmowali rodzice alumnów rozpoczynających formację. – Najpierw macie poznać i pokochać Boga – mówił w kazaniu ordynariusz. – Kolejnym zadaniem jest przejrzeć się w Bogu, bo jesteśmy stworzeni na Jego obraz i podobieństwo. Tym mamy się szczycić i stąd czerpać poczucie swojej godności, bez popadania w pychę. Wreszcie trzecim etapem ma być skierowanie tego, co otrzymujemy od Boga, ku drugiemu człowiekowi.



fol. xhz

W części oficjalnej uczestniczyli również rektorzy i prorektorzy zaprzyjaźnionych uczelni warszawskich oraz przedstawiciele władz sąsiednich seminariów duchownych. Przybyli też przedstawiciele Kościoła prawosławnego i Kościoła polskokatolickiego. Specjalny list do uczestników skierował marszałek województwa mazowieckiego Adam Struzik. Po immatrykulacji nowych studentów, złożonej na ręce ks. dr. Tomasza Sztajerwalda, rektora seminarium, oraz ks. prof. Krzysztofa Pawliny, rektora Akademii Katolickiej w Warszawie, do której afiliowane jest seminarium, wykład inauguracyjny wygłosił ks. dr Łukasz Żak, wykładowca seminarium oraz Uniwersytetu Świętego Krzyża w Rzymie. Oprawę muzyczną z nieodłącznym *Gaudeamus* zapewnił chór kameralny The Warsaw Singers./xhz



fol. Karolina Błażejczyk

W służbie ołtarza

230 lektorów i 25 ceremoniarzy – o tylu 5 października wzbogaciła się Liturgiczna Służba Ołtarza diecezji warszawsko-praskiej. Biskup Romuald Kamiński pobłogosławił wszystkich w trakcie Mszy Świętej w katedrze św. Floriana, w której licznie zgromadzili się wierni z całej diecezji. – Kiedy przyjmujemy słowo Boże, ono się wysiewa w naszym sercu, żeby wydać w odpowiednim czasie plon. Ten plon – większej mądrości, roztropności, świętości i mocy – pomaga nam, byśmy budowali królestwo Boże – mówił ordynariusz.

Biskup objaśnił też rolę Pisma Świętego i Eucharystii w życiu człowieka. – W świątyni są dwa suto zastawione stoły: miejsce, z którego czyta się słowo Boże, i ołtarz, na którym sprawuje się Eucharystię. Idziemy przez świat, ale jak każdy pielgrzym musimy znaleźć sposobność, by przy tych stołach się zatrzymać, odpocząć i posilić – mówił bp Kamiński./**Jakub Kruszewski**

Żegnamy kapłana

W Domu Księżąt Emerytów w Kielpinie 4 października w wieku 86 lat, w 62. roku kapłaństwa, zmarł ks. prałat Edmund Jakacki. Święcenia kapłańskie przyjął z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego 26 maja 1963 r. Jako wikariusz pracował w parafiach św. Rocha w Jazgarzewie (1963–1965), św. Kazimierza w Pruszkowie (1965–1971) oraz w Warszawie na Żoliborzu: u św. Jana Kantego (1971–1976) i św. Stanisława Kostki (1976–1980). W 1980 r. został proboszczem parafii w Kostowcu, a następnie w Zawadach. Jako proboszcz parafii w Stanisławowie oraz dziekan stanisławowski pracował 22 lata (1984–2006). Proboszczem parafii św. Klemensa w Klembowie był w latach 2006–2014, po czym przeszedł na emeryturę.



fol. diecezja.waw.pl

Mszę Świętą żałobną zaplanowano na 8 października w parafii w Klembowie, a Mszę pogrzebową – 9 października w kościele św. Jana Chrzciciela w Piskach (diec. łomżyńska), ze złożeniem ciała na miejscowym cmentarzu parafialnym.



Łódzki jubileusz

Do trwającego w diecezji łódzkiej kongresu eucharystycznego nawiązał 1 października w klasztorze w Witynach bp Jerzy Mazur SVD, który odprawił Mszę Świętą dzięczynną za 20 lat pobytu w diecezji siostr ze Zgromadzenia Najświętszej Maryi Panny z Góry Karmel. Biskup zaznaczył, że warto przypatrzeć się św. Teresie, która w Eucharystii znalazła pokarm na drogę do świętości. – Eucharystia stanowiła dla niej najgłębszy sens i ideał, któremu była wierna do końca – mówił, zachęcając, by od św. Teresy uczyć się tęsknoty za przebywaniem w obecności Jezusa. Na koniec poświęcił przygotowane przez karmelitanek białe woreczki z płatkami róż, które już tradycyjnie wszyscy mogli zabrać do domu. Świętowanie zakończyło się wspólną agapą.

Początek w Łodzi

Mszą Świętą w kaplicy Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi, której przewodniczył bp Ireneusz Pękański, zainaugurowano 5 października nowy rok akademicki 2024/2025 w Instytucie Studiów Wyższych Archidiecezji Łódzkiej. W liturgii uczestniczyli rektorzy wyższych uczelni Łodzi oraz studenci rozpoczynający przygodę z teologią. W inauguracji roku akademickiego na łódzkich uczelniach teologicznych wzięli udział alumni Wyższego Seminarium Duchownego w Łodzi (sześciu na roku propedeutycznym), Ogólnopolskiego Seminarium Duchownego dla starszych kandydatów do święceń (czterech nowych) oraz Archidiecezjalnego Seminarium Misyjnego Redemptoris Mater (dwóch nowych). Tegoroczny wykład inauguracyjny „Co psychologia mówi o modlitwie?” zaprezentował ks. dr Tomasz Liszewski, rektor WSD w Łodzi./ks. Paweł Kłys



Białostockie seminarium

Najstarsza wyższa uczelnia stolicy Podlasia – Archidiecezjalne Wyższe Seminarium Duchowne w Białymstoku – zainaugurowała nowy rok akademicki 2024/2025. Aktualnie do kapłaństwa przygotowuje się piętnastu alumnów, w tym dwóch na roku propedeutycznym. Podczas uroczystej Mszy Świętej w kaplicy seminaryjnej ks. dr Tomasz Kozłowski zauważył, że powodów do radości jest coraz mniej, gdyby wsłuchiwać się jedynie w przekazy medialne, mówiące o zamykaniu seminariów, o skandalach w Kościele, o kryzysach we wspólnotach parafialnych czy poczynaniach MEN w sprawie religii w szkole. Przypomnił jednak, że rok akademicki 2024/2025 jest Rokiem Jubileuszowym, czyli „czasem łaski od Pana”, który daje znacznie więcej powodów i dowodów, które prowadzą do radości. Na zakończenie Mszy Świętej abp Józef Guzek przestrzegł przed malkontentem i narzekaniem. – Smutny ksiądz to żaden ksiądz. Kapłan powinien promieniować radością. Oby była autentyczna, wynikająca z głębokiej wiary i przekonania, że jesteśmy powołani do przekazywania zapalonej pochodni wiary kolejnym pokoleniom – mówił. Po Mszy Świętej odbyła się sesja inauguracyjna w auli św. Kazimierza.

f



130 lat po konsekracji

Parafia Wniebowzięcia NMP w Ostrowi Mazowieckiej 6 października obchodziła 130. rocznicę konsekracji kościoła. To najstarsza parafia w dekanacie ostrowskim, której kościół został wybudowany przez ks. prałata Adama Prussa-Jarnutowskiego. – Próbuje budować życie na skale, którą jest Jezus Chrystus. Bo bez Niego na czym byśmy budowali? Na modach, które przemijają? Chrystus pozostaje modny na zawsze – mówił w homilii podczas uroczystej Mszy Świętej biskup łomżyński Janusz Stepanowski. Zaznaczył, że Kościół jest wspólnotą bez względu na różnice, wynikające chociażby z poglądów politycznych. – Wszyscy jesteśmy ludem chrześcijańskim, wszyscy pragniemy dobra – dodał. Eucharystię poprzedziły konferencje: „Teologia i symbolika konsekracji kościoła (poświęcenia)” oraz „Fara ostrowska symbolem wiary i polskości”.

f

Robotnicy przy budowie zapory wodnej w Rożnowie, 1937 r.



fol. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Czy można robić swoje?

Alina
Czerniakowska

Niezależnie od tego, jakie kto ma poglądy, nadrzędny cel powinien być jeden: dbać o Polskę, rozwijać, budować, nie zastanawiać się, czy to podoba się Niemcom i Rosji.

Od czasu gdy w Polsce władzę objęła Koalicja 13 Grudnia, żyjemy w chaosie bezprawia, destabilizacji, niszczenia porządku publicznego. Ludzie, często z przerażeniem, powtarzają między sobą dla uspokojenia i wyciszenia: „Staramy się robić swoje”. Ale pytanie zasadnicze brzmi: Czy są do tego warunki, czy można robić swoje? Nie mogę np. pracować nad filmem historycznym, który rozpoczął w tamtym roku dla TVP Historia, i nie ma tu żadnych logicznych argumentów.

Przygotowując się do filmu, wśród dokumentów historycznych znalazłam wstrząsające przemówienie Hitlera, wy-

głoszone 22 sierpnia 1939 r. w kwaterze w Obersalzbergu do wyższych dowódców armii, lotnictwa i marynarki: „Zniszczenie Polski jest na pierwszym planie. Zadaniem naszym jest zniszczenie żywych sił nieprzyjaciela, a nie dotarcie do określonej linii. (...) Dam propagandzie jakiś powód dla uzasadnienia wybuchu wojny, mniejsza o to, czy wiarygodny, czy nie, nikt nie będzie pytał później zwycięzcy, czy mówił prawdę, czy nie. Ważną rzeczą w wojnach jest zwycięstwo! Nie miejcie litości, bądźcie brutalni, 80 mln naszych ludzi musi otrzymać to, co im się należy, ich egzystencja musi być zapewniona, najsilniejszy ma prawo za sobą, stosujcie największą surowość. Pierwszym celem jest Wisła i Narew, nasza przewaga techniczna zniszczy odporność nerwową Polaków. Każda nowa jednostka polska musi być od razu rozbita, wojna ma być wojną na zniszczenie. (...) Celem wojskowym jest zupełne zniszczenie Polski. Główną zaś rzeczą jest szybkość. Należy ścigać nieprzyjaciela aż do kompletnego zniszczenia! Nasza

siła leży w naszej szybkości i brutalności. Wydałem rozkazy i każę rozstrzelać każdego, kto pisnie słowo krytyki wobec zasady, że wojna nie ma za zadanie dojścia do pewnej linii, lecz fizyczne zniszczenie przeciwnika. Dlatego na razie wydałem na wschód tylko moje Totenkopfstandarte z rozkazem zabijania wszystkich mężczyzn, kobiet i dzieci polskiej rasy i języka”.

Pierwszego września 1939 r. żołnierze niemieccy wszystkich formacji wojskowych z wielkim zaangażowaniem i starannością przystąpili do realizacji wytycznych swojego wodza. Polska została zaatakowana z trzech stron: od północy, zachodu i południa. Liczba żołnierzy niemieckich wynosiła blisko 1 mln 850 tys., mieli około 2 tys. samolotów bojowych, 3 tys. czołgów i 10 tys. dział. Głównymi celami bombardowań niemieckich w pierwszym dniu wojny stały się małe polskie miejscowości stanowiące „miasta otwarte” w rozumieniu prawa międzynarodowego. Łamiąc zasady prawa międzynarodowego, Niemcy dokonywali mor-

dów na polskich żołnierzach i zwykłych ludziach.

Do najbardziej znanych i potwierdzonych badaniami pierwszych egzekucji, w których śmierć poniosło od kilkudziesięciu do kilkuset żołnierzy jednego dnia, należą zbrodnie pod Serockiem, w Wieluniu, w gminie Ciepiałów, w Zambrowie i w Tułowicach. Opis jednego ze zdjęć z egzekucji pod Ciepiałowem, wykonany – tak jak i same fotografie –

przez żołnierza niemieckiego, brzmi następująco: „Dwóch maruderów przed naszym pułkownikiem Weselem. Jeden z polskich żołnierzy tłumaczy błagalnie, że chciał tylko bronić swoich czworga dzieci, pułkownik z monoklem daje ruchem kciuka znak rozstrzelania”. Inny podpis niemiecki pod zdjęciem z egzekucji na polskich żołnierzach: „Trzystu polskich żołnierzy, którzy w lesie pod Zwoleniem wstrzymali posuwanie się naszej zmotoryzowanej jednostki piechoty, zostaje odprowadzonych i natychmiast rozstrzelanych”.

Niemcy, robiąc takie podpisy pod swoimi fotografiami, wyrażali dumę z zabijania polskich żołnierzy, jeńców wojennych! Makabryczne zdjęcia i cyniczne podpisy. Można by tak wymieniać zbrodnie z tych pierwszych dni napadu na Polskę, zaraz po tym jakże

wstrząsającym przemówieniu Hitlera do swojej armii, ogłoszonym tydzień przed atakiem na Polskę.

Polska, która dopiero co powstała po 123 latach niewoli, dzięki umysłom i pracowitości ludzi wszystkich stanów

pięła się bardzo szybko do góry, stawiała się państwem, z którym zaczęli się liczyć w Europie i świecie. Wystarczy przejrzeć filmy Instytutu Pamięci Narodowej „Giganci nauki”. Ten dwudziestoletni okres przedwojenny do dzi-

siaj pozostaje dla nas dumą i przykładem; można było w tak krótkim czasie zbudować Centralny Okręg Przemysłowy, nowoczesny port w Gdyni, rozwijać drobny i średni przemysł. Warszawa piękniała w oczach, nie bez powodu nazywana „Paryżem Północy”. Artur Rubinstein w swoich pamiętnikach zapisał, że na weekendy przyjeżdżał do Warszawy, bo „piękne kabarety, koncerty, czyste zadbane ulice i ludzie piękni i mili”.

Nagle padło hasło: „Zniszczyć Polskę”. Zachodni wróg porozumiał się ze wschodnim i podzielili Polskę. Mordowali, wywozili, strzelali jeńcom wojennym w tył głowy. Wrogowie ze wschodu i zachodu dokonywali podobnie makabrycznych zbrodni, wbrew wszelkim konwencjom międzynarodowym.

Dzisiaj potrzebna jest solidna wiedza oparta na faktach, dokumentach,

by można było lepiej zrozumieć to, co się dzieje, i nie dopuścić do niszczenia Polski. Niezależnie od tego, jakie kto ma poglądy, nadrzędny cel powinien być jeden: dbać o Polskę, rozwijać, budować, nie zastanawiać się, czy się to podoba Niemcom i Rosji. Nam jest potrzebny Centralny Port Komunikacyjny, rozbudowany port w Świnoujściu, zagospodarowana Mierzeja Wiślana, drogi wodne na Odrze i innych rzekach, porty, kopalnie, elektrownie atomowe – bo to wszystko świadczy o rozwoju kraju.

Prowadzić to wszystko dalej, jak to robił poprzedni rząd, i dawać ludziom wytchnienie, spokój i warunki do pracy, bez kłamstw, nienawiści wewnętrznej i uległości wobec dyktatu z zewnątrz. „Przecież nawet dziecko wie, że jeśli Polskę za coś chwala Niemcy albo Rosjanie, to należy bardzo się nad tym zastanowić, bo to nic dobrego dla nas. Jakieś bezsensowne komisje, dywagacje nad głosowaniami kopterowymi, pegasusami itd. – nas, zwykłych ludzi, w ogóle to nie obchodzi. Czekamy, kiedy skończy się bezprawne rujnowanie naszego państwa i niszczenie bezpieczeństwa i spokoju życia naszych rodzin” – piszą zwykli ludzie w liście adresowanym do premiera Donalda Tuska.

Autorka jest reżyserką, scenarzystką, dziennikarką telewizyjną, autorką ponad stu filmów dokumentalnych i reportaży. Specjalizuje się w tematyce historycznej, religijnej i dotyczącej Warszawy

REKLAMA



Różaniec ze słuchaczami

codziennie godz. 21.30

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Mieszkańcy mniejsi

Miasta mają mieszkańców, których istnienia często nawet się nie domyślamy. Obok nas w miejskich parkach i ogrodach, na dachach, strychach i w piwnicach żyje wiele gatunków dzikich zwierząt. Ich fascynujący świat przybliży nowa wystawa czasowa „Miasto zwierząt” w Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa – Oddziale Muzeum Łazienki Królewskie. W programie znalazły się wydarzenia, na których dorośli i dzieci będą mogli poznać gatunki zwierząt, także te nieznane, które nauczyły się żyć w miejskiej enklawie. Ekspozycję można zwiedzać do 2 marca 2025 r. w Koszarach Kantonistów, ul. Agrykola 1.

Ekspozycja obejmuje około 50 preparatów taksydermicznych, podzielonych na trzy strefy tematyczne: lasy i parki miejskie, rzeka Wisła oraz centrum miasta. Całość dopełniają wielkoformatowe fotografie oraz plansze edukacyjne na temat zwierząt w mieście i roli, jaką odgrywają wśród ludzi. Ekspozycje pochodzą ze zbiorów własnych Muzeum Łowiectwa i Jeździectwa, a także Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Instytutu Nauk Leśnych oraz Samodzielnego Zakładu Zoologii Leśnej i Łowiectwa. „Miasto zwierząt” na przykładzie Warszawy prezentuje świat zwierząt zamieszkujących razem z człowiekiem wielkie polskie miasta. Prezentowane są wybrane gatunki ptaków i ssaków żyjących w enklawach wchłoniętych przez rozrastające się miasta, ale też i takie, którym



fot. Łazienki Królewskie

zabudowa miejska stworzyła nowe szanse. Dowiemy się również, na ile słuszne jest przekonanie o dominacji człowieka w wielkich miastach.

Wizyta na wystawie to nie tylko możliwość bliższego poznania zwierząt, które dzielą z nami przestrzeń miejską, ale także okazja do zastanowienia się nad przyszłością miast.



W ogrodach Tuileries



fot. wilanow-palac.pl

„Muzyka dawna w Wilanowie” to kolejny cykl koncertów, które zabrzmiały we wnętrzach Muzeum Pałacu Króla Jana III w Wilanowie. Dla melomanów będzie to niepowtarzalna okazja do posłuchania muzyki o wyjątkowej wartości artystycznej i w wykonaniu wspaniałych artystów. W programie comiesięcznych koncertów pojawi się muzyka kompozytorów tworzących w XVII i XVIII w.

Muzyka rozbrzmiewała w letniej rezydencji króla

Jana III od początku jej istnienia. Muzeum kontynuuje więc tę dobrą tradycję, prezentując zabytki muzyczne zgodnie z założeniami epok, w których powstawały. Dzięki temu publiczność ma okazję uczestniczyć w koncertach w wykonaniu artystów grających na instrumentach historycznych lub ich kopiach, przez co Sala Biała zamienia się w przestrzeń wypełnioną oryginalnymi, fascynującymi dźwiękami. Najbliższego koncertu, „W ogrodach Tuileries”, będzie można wysłuchać 20 października o godz. 17.00. Następnie 17 listopada odbędzie się Międzynarodowy Festiwal im. Sobieskiej, a 1 grudnia – „Pod oknem królowej”. Bilety i szczegółowy program dostępne są na stronie wilanow-palac.pl.



Wizjoner i bohater

Dla jednych bohater, który nie opuścił stolicy w chwili największej próby. Dla innych wizjoner, którego ambitne plany wybiegały daleko w przyszłość. Bilans pięcioletnich rządów Stefana Starzyńskiego w Warszawie jest imponujący: budowa ponad 100 tys. mieszkań i 30 gmachów szkolnych, wykończenie i oddanie do użytku Muzeum Narodowego, budowa wiaduktu nad Dworcem Gdańskim i przedłużenie ulicy Bonifraterskiej.

Wystawa w Fotoplastikonie Warszawskim, Al. Jerozolimskie 51, dzięki magii zdjęć stereoskopowych pozwala odkryć trójwymiarową Warszawę z czasów prezydenta Starzyńskiego. Inspiracją do wystawy oraz wyboru prezentowanych



fot. plakat

zdjęć była książka „Starzyński. Prezydent z pomnika” – biografia legendarnego prezydenta autorstwa Grzegorza Piątko. Wystawę można oglądać do 4 listopada w godz. 10.00–18.00 (z wyłączeniem wtorków).





fot. Rafael Film



fot. Rafael Film

cego się w swych działaniach wiarą w Boga (był protestantem) i w wielkość Ameryki.

Wbrew reklamowym zapowiedziom wątek dotyczący spraw polskich wydaje się w filmie marginalny. Na ekranie oglądaliśmy tylko kilka migawek (Solidarność, zamach na Jana Pawła II), jednak nie zostały one szerzej rozwinięte. Zupełnie pominięty został udział Polski w przemianach ustrojowych w 1989 r. Widzowie zapamiętają

Film „Reagan” jest fabularną opowieścią o republikańskim prezydencie Stanów Zjednoczonych, który w latach 80. XX w. doprowadził do konfrontacji politycznej i militarnej ze Związkiem Radzieckim. Obraz ten nie jest jednak pełną biografią Ronalda Reagana, lecz raczej filmową impresją o życiu i dokonaniach prezydenta. Autorzy ukazują go jako człowieka z krwi i kości, amerykańskiego patriotę, od czasów trudnej młodości energicznie pracującego w różnych zawodach, biorącego udział w II wojnie światowej, a później aktora, działacza związkowego, gubernatora Kalifornii i prezydenta USA. W okresie prezydentury Reagan prowadził z pozycji siły trudne negocjacje z Michaiłem Gorbaczowem. W konsekwencji doprowadził do rozpadu ZSRR.

Twórcy tego niskobudżetowego utworu (lewicowe Hollywood zapewne nie chciało dać więcej pieniędzy), dystrybuowanego w Polsce przez Rafael Film, uniknęli przesadnego patosu. Film nie jest pomnikiem ku czci, reżyser nie obawiał się humoru i satyrycznej ironii w charakterystyce prezydenta. Do scenariusza można mieć rozmaite zastrzeżenia, wiele w nim łatwych klisz i schematów. Utwór ten traktuję jako pewną demonstrację ideologiczną, a nie dzieło artystyczne.

Legendarny prezydent Mirosław Winiarczyk



fot. Rafael Film

ne. Jednak ekranowy obraz życia politycznego w Stanach Zjednoczonych wydaje się tu ciekawy i dramatyczny.

W serii retrospekcji autorzy filmu pokazują kształtowanie się osobowości Reagana jako dojrzewającego antykomunisty, który w latach 40. i 50. XX w. trafnie rozpoznał agenturę sowiecką w środowiskach hollywoodzkich wytwórni i czynnie się jej przeciwstawił. Komentarzem do jego działań jest przewijający się na ekranie wątek wspomnień radzieckiego agenta KGB, który wkrótce po wojnie rozszyfrował osobowość i poglądy przyszłego amerykańskiego prezydenta. Widzimy, jak lewicowa nagonka medialna i polityczna nie złamała dążeń do prezydentury Reagana, kierują-

tylko aktywność prezydenta w obaleniu muru berlińskiego. Wygląda więc na to, że w filmie upadek komunizmu sprowokowali Niemcy (?). Na końcu widzimy Reagana na koniu, na podobieństwo mitycznych bohaterów słynnych westernów.

Skromny film o czterdziestym prezydencie USA wywołał reakcje niechęci ze strony publicystów lewicowych, którzy na samo wspomnienie o konserwatyzmie i antykomunizmie dostają drgawek. Widzimy to dziś także w naszym kraju.

„Reagan”. USA, 2024.

Reżyseria: Sean McNamara.

Wykonawcy: Dennis Quaid, Jon Voight,

Penelope Ann Miller, Mena Savori,

Olek Krupa i inni.

Dystrybucja: Rafael Film/Monolith Films

KONKURS

Książka „Kres i początek” (W drodze) stanowi uzupełnienie i kontynuację biografii „Świadek nadziei”. Jan Paweł Wielki, jak bohatera swoich książek nazywa George Weigel, budował fundamenty humanitarnego społeczeństwa. Doświadczony przez dwa totalitaryzmy, wiedział, że idee mają swoje konsekwencje, także ludobójcze. Dlatego starał się uwypuklać prawdy niezbędne dla solidarnego przeżywania wolności. Uczuła, że nie można oddzielać wolności od prawdy i cnoty bez uszczerbku dla sprawy wyzwolenia człowieka – zarówno jednostkowego, jak i całych narodów. Autor przedstawia papieża Polaka jako punkt zwrotny w dziejach Kościoła, ważny wobec obecnej konfrontacji religii z postmodernistycznym światem. Wśród czytelników, którzy 14 października między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiadzą na pytanie: **Do której encykliki, w stulecie jej wydania, odwołuje się jedna z encyklik Jana Pawła II?** – rozlosujemy cztery egzemplarze książki.

Odpowiedz na pytanie konkursowe 40: Zespół muzyczny ks. Pawlukiewicza nosił nazwę Kontrast. Zwycięzcom gratulujemy!



Izrael zaatakował Liban, uderzając z powietrza tak, by zniszczyć palestyńską organizację Hezbollah i jej przywódców.

W Bejrucie zginęli sekretarz generalny Hezbollahu Hassan Nasrallah – w naloce Izraelczycy użyli tysiąckilogramowych bomb – oraz Fatah Szarif Abu al-Amin, miejscowy szef Hamasu. W odpowiedzi Iran wystrzelił w kierunku Izraela ok. 180 rakiet. Niektóre z nich dotarły do celu, trafiając w bazy wojskowe i obiekty cywilne.

Ataki izraelskie okazały się skutecznie wykonane. W kolejnych dniach ginęli czołowi przywódcy Hezbollahu:

Kolejna wojna izraelsko-arabska, z 1967 r., zwiększyła napływ Palestyńczyków. Na południu kraju powstawały wielkie obozy, w których w ciężkich warunkach żyły dziesiątki tysięcy ludzi. Tam też funkcjonowały zbrojne grupy palestyńskie, których część należała do Organizacji Wyzwolenia Palestyny (OWP): al-Fatah, Front Wyzwolenia Palestyny, Demokratyczny Front Wyzwolenia Palestyny, Ludowy Front Wyzwolenia Palestyny. W 1970 r. na terenie Libanu ustanowiona została siedziba OWP. W latach 1975–1990 trwała libańska wojna domowa między chrześcijanami i muzułmanami. W 1976 r. walki stopniowo objęły cały kraj, dochodziło do krwawych masakr i pogromów. W czerwcu 1976 r. do Libanu wkroczyła armia syryjska, wymuszając zawieszenie broni.

nie żyło ok. 250 tys. Palestyńczyków, ale zarejestrowanych było aż 490 tys. przybyłych z terytorium historycznej Palestyny i 31 tys. z Syrii. Jednak nikt nie zgłasza zgonów czy wyjazdów. Bliższa połowa Palestyńczyków mieszka w jednym z dwunastu obozów na południu Libanu. Około 90 proc. ludzi funkcjonuje poniżej poziomu ubóstwa. Nie mają własnych domów ani pracy, a obozy nie są kontrolowane przez libańską policję; także libańskie sądownictwo nie dostrzega istnienia tych ludzi.

Nic dziwnego, że wśród Palestyńczyków tak aktywne są ugrupowania skrajne i radykalne. Po odejściu OWP na południu Libanu powstał Hezbollah, założony dzięki wsparciu specjalnie przybyłych instruktorów Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej

To wojna na dużą skalę

Piotr Kościński

Nabil Kaouk (jeden z najważniejszych), Ibrahim Akil i Ahmad Wehbe (dowódcy elitarnego pułku Radwan), Ali Karaki, Mohammad Surour (dowodzący jednostką dronów), Ibrahim Kobeissi (kierujący jednostką rakiętową) i kilku innych. Ale to nie oznacza, że obyło się bez ofiar cywilnych, ani że Hezbollah został pokonany.

Tyle że wojsko izraelskie rozpoczęło też atak na lądzie...

NIESZCZĘŚCIE LIBANU

Niewielki kraj, który jako niepodległe państwo istnieje od 1941 r., mimo różnych zawirowań był przez wiele lat oazą spokoju i dobrobytu. Jego największym problemem stali się uchodźcy palestyńscy, którzy w bardzo niewielkim stopniu zintegrowali się z libańskim społeczeństwem. Trafili do Libanu po pierwszej wojnie izraelsko-arabskiej w 1948 r. Było ich około 100 tys., ale nie budowali wówczas żadnych trwałych organizacji. Po kryzysie z 1958 r. – starciach chrześcijan z muzułmanami i interwencji amerykańskiej – w Libanie zapanował pokój. Skuteczny okazał się konstytucyjny podział najważniejszych urzędów pomiędzy chrześcijan maronitów i muzułmanów (sunnitów i szyitów).

Pod koniec lat 70. OWP zorganizowała przygraniczne ataki na siły izraelskie. W odpowiedzi Izrael w 1978 r. rozpoczął operację Litani, skierowaną przeciwko oddziałom OWP. Od tego czasu w Libanie południowym stacjonuje misja pokojowa ONZ, czyli wojska UNIFIL (obecnie też ok. 250 Polaków). W czerwcu 1982 r. wojsko izraelskie rozpoczęło inwazję na Liban w celu ponownego wydalenia sił OWP z południa tego kraju. Ostatecznie doszło do ewakuacji sił OWP z Libanu.

Od 12 lipca do 8 września 2006 r. doszło do kolejnego ataku wojsk Izraela na Liban w odwecie za porwanie dwóch izraelskich żołnierzy i ostrzał Izraela rakietami przeprowadzony przez Hezbollah z baz w południowym Libanie. W efekcie nastąpiła kolejna okupacja południowego Libanu przez Izrael. Z kolei w 2014 r. doszło do walk armii libańskiej i szyckiego Hezbollahu z sunnickim Państwem Islamskim, które wcześniej zdestabilizowało Syrię.

HEZBOLLAH NA POŁUDNIU

Dane dotyczące Palestyńczyków są sprzeczne. Według wspierającej uchodźców palestyńskich organizacji ONZ UNRWA rok temu w Liba-

z Iranu. Hezbollah to dosłownie „Partia Boga”. Nazwa pochodzi z Koranu: „On [Allah] wprowadzi ich do Ogrodów, gdzie w dole płyną strumyki; oni będą tam przebywać na wieki. Bóg znalazł w nich upodobanie i oni mają upodobanie w Nim. Oni stanowią partię Boga”. Duchowym przywódcą był szyicki szejik Muhammad Husajn Fadl Allah (zm. w 2010 r.).

Organizacja, obecnie funkcjonująca też w dolinie Bekaa, kierowana jest przez dwie rady złożone z islamskich duchownych. Jedna zajmuje się strategią, druga działalnością bieżącą. Na terytorium Libanu Hezbollah zbudował państwo w państwie, które prowadzi 4 szpitale, 12 klinik, 12 szkół i 2 centra rolno-gospodarcze. Pomoc medyczna organizowana przez Hezbollah jest tańsza niż w większości szpitali prywatnych w Libanie. Natomiast ideologia Hezbollahu jest antyizraelska i antyzachodnia. Jego manifest z 1985 r. zakładał ustanowienie w Libanie republiki islamskiej na wzór Iranu, zwalczanie wszelkich wpływów świata zachodniego, zniszczenie państwa Izrael i ustanowienie rządów islamskich nad całą Palestyną. Od tego czasu Hezbollah jako partia polityczna stał się częścią libańskiej sceny poli-



fol. PAP/EPA/Wael Hamzeh

tycznej i ma kilkunastu posłów do parlamentu. Jego głównym celem stało się zniszczenie Izraela. Jak podkreślał Hassan Nasrallah: „Izrael jest nielegalnym bytem uzurpatorskim, który opiera się na fałszu, masakrach i iluzjach” i „nie ma innego rozwiązania konfliktu w tym regionie [Bliski Wschód], jak tylko zniknięcie Izraela”.

Główną metodą walki jest terroryzm, przede wszystkim zamachy i porwania. Ale Hezbollah dysponuje też własnymi siłami zbrojnymi Al-Muqawama al-Islamiya (Opór Islamski). Informacje co do ich liczebności są sprzeczne; być może jest to ok. 65 tys. ludzi, mających do dyspozycji od 40 do 120 tys. rakiet bojowych.

WYMIANA CIOSÓW

Izrael twierdzi, że celem jego ataków nie jest Liban, lecz organizacja terrorystyczna, jaką jest Hezbollah. A fakt, że „Partia Boga” prowadzi działalność terrorystyczną, uznaje nie tylko Izrael, ale i Stany Zjednoczone oraz kilkadziesiąt innych krajów świata.

Tyle że izraelskie rakiety trafiają w terytorium Libanu. Jak stwierdził premier tego kraju Nadżib Mikati, Liban przeżywa „jeden z najbardziej niebezpiecznych okresów w swojej historii”. Bejrut już poprosił ONZ o wsparcie w wysokości prawie pół miliarda dolarów. Bo co prawda w wyniku izraelskich nalotów zginęło tysiąc osób, ale domy opuściło milion ludzi, a więc około jednej piątej ludności.

– To nie jest wtargnięcie, to inwazja. Zostaliśmy najechani przez inny kraj i musimy wezwać społeczność międzynarodową, by właśnie tak to potraktowała – dowodziła posłanka do libańskiego parlamentu Nadżat Aoun Saliba, chrześcijanka, profesor na Amerykańskim Uniwersytecie w Bejrucie. Jej zdaniem „przemoc nie powstrzyma przemocy”.

Libańskie pismo „L'Orient Today” pisało w drugiej połowie września: „Nasrallah doprowadził Liban na skraj przepaści, Netanjahu chce zadać ostateczny cios”. Teraz ta sama gazeta jest jeszcze bardziej pesymistyczna: „To największa woj-

na na Bliskim Wschodzie, zarówno pod względem deklarowanych celów, jak i obszarów geograficznych. Jest to również najdłuższa wojna, biorąc pod uwagę, że rozpoczęła się rok temu w Strefie Gazy, zanim rozprzestrzeniła się na Liban”. Tak naprawdę rozważania, że do wojny na dużą skalę może dopiero dojść, są pozbawione sensu. Ona bowiem już trwa. Na razie są w nią zaangażowane dwa kraje: Izrael i Iran, dwie główne zbrojne organizacje palestyńskie, Hamas i Hezbollah, a faktycznie w operacje wojenne został wciągnięty Liban.

Libańskie siły zbrojne na razie opuściły tereny położone najbliżej granicy z Izraelem, przenosząc się bardziej na północ. Nie są to znaczące jednostki – łącznie 73 tys. żołnierzy, około 100 gotowych do działania czołgów i 50 dział samobieżnych. Ale czy będą stały bezczynnie i czekały, aż izraelskie bomby przypadkiem ich nie zniszczą?

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Śmiech, który uzdrawia dusze



ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski

Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

W czerwcowy dzień tego roku papież Franciszek spotkał się z grupą humorystów z całego świata. Podczas spotkania podkreślił wartość ich pracy, nazywając ją „cennym darem”, który pozwala nam dzielić się radością i jest najlepszym antidotum na egoizm oraz indywidualizm. W encyklice „Gaudete et exsultate” Franciszek pisze, że „święty potrafi żyć z radością i poczuciem humoru. Bez tracenia realizmu oświecła innych pozytywnym i pełnym nadziei duchem”. Nie jest to jednak jedynie osobista opinia Ojca Świętego – historia Kościoła pełna jest przykładów, jak święci i mędrcy podkreślali znaczenie dobrego humoru jako ważnej cnoty chrześcijańskiej.

Święty Tomasz Morus modlił się o zdolność do traktowania życia z humorem. Jego słowa, zapisane w modlitwie, brzmią: „Panie, daj mi zdrowe trawienie i też coś do trawienia. Daj mi zdrowie ciała i dobry humor, który je utrzyma. Daj mi, Panie, świętą duszę, która potrafi dostrzegać do-

Historia Kościoła pełna jest świętych, którzy podkreślali znaczenie dobrego humoru jako cnoty chrześcijańskiej.

bro i czystość, aby nie bała się grzechu, lecz umiała przywracać porządek. Daj mi duszę, która nie zna nudy, narzekań, westchnień i lamentów, i nie pozwól, by cierpiała nadmiernie przez to dominujące stworzenie, które nazywa się «ja». Daj mi, Panie, poczucie humoru. Obdarz mnie łaską rozumienia żartów, abym mógł doświadczyć trochę radości w życiu i przekazać ją innym”.

Święty Jan Paweł II był znany ze swojego poczucia humoru, które podczas jednej z audiencji określił jako „zdolność do przeistoczenia usłyszanych i widzianych rzeczy w radosny uśmiech, w odpowiednich proporcjach i w odpowiedni sposób”. Jednak trzeba zauważyć, że dobry humor to nie to samo co naiwność. Gilbert Chesterton doskonale to rozumiał. Jego pisma pełne są zdrowego rozsądku, subtelnej ironii i humoru, który potrafi rozbroić czytelnika. Obrona wiary? Oczywiście, ale zawsze z uśmiechem na twarzy.

Można więc powiedzieć, że dobry humor to cecha świętych, cnota, która przybliży nas do nieba i pozwala realizować słowa św. Pawła z Listu do Filipian: „Radujcie się zawsze w Panu; powtarzam, radujcie się”. Uśmiechajmy się więc, bo to dobro nie tylko dla ciała, ale przede wszystkim dla naszej duszy. Stawajmy się siewcami radości w szarych październikowych dniach.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Milion punkcików



Anna Wardak

„Linia prosta składa się z milionów maleńkich punkcików. Podobnie życie składa się z sekund i minut połączonych w jedną całość. Jeżeli każdy pojedynczy punkt zostanie postawiony prawidłowo, wówczas linia będzie prosta. Jeśli każda minuta zostanie przeżyta dobrze, wówczas życie będzie święte”. Bardzo podobna mi się to stwierdzenie sługi Bożego, wietnamskiego kardynała Nguena Van Thuana, przez trzynaście lat bezprawnie więzionego przez komunistyczne władze. Wszystkie te lata spęd-

dzone w izolacji i surowych warunkach nie były jednak dla niego czasem straconym ani bierną wegetacją w oczekiwaniu na uwolnienie. Przeciwnie – był to dla niego czas intensywnego wzrostu duchowego i osobistego uświęcenia.

„Zdecydowałem, że nie będę czekał. Będę żył chwilą obecną i wypełnię ten czas miłością. [...] Nie, nie będę tracił czasu na czekanie. Będę żył czasem teraźniejszym i wypełnię go miłością” – pisał. Czy ty też starasz się wypełnić swój czas miłością i dobrze przeżyć każdą minutę twojego życia? „Czas to miłość” – mówił bł. Stefan Wyszyński. Święty Josemaría Escrivá twierdził zaś, że prawdziwą wartość każdej czyn-

ności można mierzyć tylko miarą miłości, która została w nią włożona. Nawet najmniejsza w oczach ludzkich, jeśli zostanie wykonana z wielką miłością, nabiera nieskończonej wartości w oczach Boga. Rów-

Mając głowę w wielkich tematach, zbyt często tracimy okazje do wypełnienia miłością naszego „tu i teraz”.

nież w oczach tych, którym w drobnych gestach lub małych rzeczach uczynionych z miłością ofiarujemy coś, co ma duchową wartość nieporównanie większą niż materia, z której są one zrobione, albo czas, który na nie przeznaczaliśmy.

Kluczem jest właśnie miłość. Kanapka do szkoły z serem i miłością, kubek

herbaty dla męża osłodzonej miłością jak miodem, słoik rosółu dla chorej sąsiadki – i znów najlepszą przyprawą, która nadaje smak, jest miłość. Kilka minut serdecznej rozmowy z kimś, kto akurat ma doła, kwiaty na stole czy ciasto ze śliwkami na niedzielny podwieczorek. Mając głowę w wielkich tematach, wybiegając myślami naprzód ku planom na przyszłość czy rozpamiętując coś, co wydarzyło się w przeszłości, zbyt często tracimy małe okazje do wypełnienia miłością naszego „tu i teraz” i do postawienia we właściwym miejscu kolejnej kropki, która wraz z wieloma innymi maleńkimi punktami wyznaczy ostatecznie prostą i jasną linię naszego życia.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Zbyt miło?

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Przeczytałam w „Idziemy” wywiad z Księdzem o homoseksualizmie. Wydaje mi się, że był Ksiądz w nim przesadnie miły. A co z Biblią? A co z adopcją dzieci przez pary homoseksualne?

Bóg nakazał nam miłość do ludzi, a nienawiść do grzechu. To, że ktoś urodził się z dominującymi preferencjami homoseksualnymi, nie jest jego winą – podkreśla Kościół. Nie nazywa jednak homoseksualizmu dobrem. Odróżniamy otwartość i serdeczność do ludzi, jakie nakazuje nam przykazanie miłości, od relacji do homoseksualizmu. W „Idziemy” kilka razy zwracaliśmy uwagę, że życzliwość do osób homoseksualnych nie determinuje, aby idealizować środowiska LGBT i przyznawać parom homoseksualnym nadzwyczajne przywileje.

Homoseksualizm przez XIX- i XX-wieczną psychiatrię i psychologię – niezwiązane z Kościołem – był traktowany jako choroba. Czy były ku temu powody? Statystyki kliniczne pokazywały nadzwyczajnie wysoki poziom poczucia cierpienia i samobójstw u pacjentów homoseksualnych. Jednak w 1973 r. lewicowe Amerykańskie Towarzystwo Psychiatryczne wykreśliło homoseksualizm z listy chorób. Pod naciskiem mediów także Światowa Organizacja Zdrowia w 1992 r. uznała leczenie homoseksualizmu za szkodliwe.



Choć świat orzekał jedno, Biblia mówi drugie: „Podobnie też i mężczyźni, porzuciwszy naturalne współżycie z kobietą, zapalali nawzajem żądzą ku sobie, mężczyźni z mężczyznami uprawiając bezwstyd i otrzymując sami w sobie zapłatę należną za ich błąd” (Rz 1, 27).

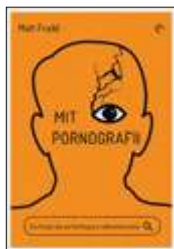
Kościół używa w skrócie sformułowania, że grzechem są akty homoseksualne, a nie tendencje. Jednak według św. Pawła nie tylko wszystkie akty homoseksualne, ale i sama tendencja, czyli bierny homoseksualizm, jest środowiskową konsekwencją odejścia od Boga i zniewolenia. Dla św. Pawła małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny to dobro i prawo ustanowione przez Stwórcę. Mężczyzną i kobietą stworzył nas i jesteśmy przez Boga powołani do przekazywania życia i uzupełniania się nawzajem. W relacjach natury homoseksualnej nie ma tej zgodności z planem Bożym, płodności i komplementarności. Święty Paweł łączy akty homoseksualne z innymi grzechami, we wspomnianym Rz 1, 26 nn, 1 Kor 6, 9-10 i 1 Tm 1, 9-10 akcentuje ich powolnie niszczący charakter. Społeczny tego wyraz znamy z Sodomy i Gomory.

Kościół nie akceptuje sytuacji, kiedy dziecko zostaje włączone w środowisko, które nie daje mu taty i mamy. Mimo dobrych chęci par i możliwości finansowych, np. możliwości opłacenia rehabilitacji, dziecko ma większe prawo do obojga rodziców niż dorośli prawo do dziecka.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Za mało człowieka

Pornografia to nieszkodliwa rozrywka? Matt Fradd rozprawia się z tym i innymi mitami, analizując doświadczenia konsumentów treści pornograficznych i gwiazd porno, a także sięgając po najnowsze badania naukowe nad wpływem pornografii na mózg człowieka. Opisuje neurologiczne podłoże uzależniających właściwości pornografii, powołując się na dziesiątki badań naukowych. Ważną część książki stanowią strategie pozwalające uwolnić się od tego nałogu oraz materiały dla rodziców i współmałżonków osób korzystających z treści pornograficznych.



Książka rzuca wyzwanie popularnemu podejściu do seksrozrywki i zachęca do rozmów na temat seksualności i relacji intymnych między małżonkami. Docenia ją osoby zmagające się z uzależnieniem od pornografii oraz czytelnicy poszukujący świeckich argumentów przeciwko niej.

Jak mówi autor, problem polega nie na tym, że pornografia pokazuje zbyt wiele, lecz na tym, że pokazuje zbyt mało. Zbyt mało człowieka.

Matt Fradd, „Mit pornografii. Co się kryje za fantazją o seksrozrywce”, przeł. Aleksandra Czwojdrak, Fundacja Prodoceo, Warszawa 2024, 235 s.

Męczennik na fotografiach

Album ukazuje się w 40. rocznicę męczeńskiej śmierci bł. Jerzego Popiełuszki. Przedstawia wszystkie etapy życia niezłomnego księdza i jego działalność, szczególnie podczas najważniejszych wydarzeń w Polsce lat 80. XX w. Publikacja zawiera ponad 340 fotografii i dokumentów. Zamieszczono w niej zdjęcia amatorskie, z domowych archiwów, oraz wykonane przez profesjonalistów. Ponadto album zawiera nieznane zdjęcia ks. Popiełuszki z okresu jego pracy duszpasterskiej w para-

fiiach, a także niepublikowane dotąd fotografie dokumentujące jego działalność wśród tworzącego się NSZZ „Solidarność”.



Czytelnik pozna świadectwa prześladowania ks. Popiełuszki przez władze komunistyczne, m.in. poprzez zachowane dokumenty Służby Bezpieczeństwa, a także fotografie wykonane w czasie śledztwa w sprawie jego porwania i zabójstwa.

Jakub Gołębiewski, „Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Historia życia”, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2024, 440 s.

RECENZJE

Po przebadaniu szczątków
i zebraniu dokumentów
niezbędnych
do pochówku pożegnali
swoje dziecko
w obecności kapłana
i bliskich. Mieli poczucie,
że doprowadzili temat
do końca i spełnili
rodzicielski obowiązek.

spotkał podobny los. Drugiemu udało się zorganizować pogrzeb. Po przebadaniu szczątków i zebraniu kompletu niezbędnych do pochówku dokumentów pożegnali swoje dziecko w obecności kapłana i bliskich. – Być może zabrzmi to dziwnie, ale byliśmy szczęśliwi. Mieliśmy poczucie, że doprowadziliśmy temat do końca i spełniliśmy rodzicielski obowiązek wobec naszego dziecka – mówi Ola.

Karolina z Poznania, mama zmarłych rok po roku córeczek, miejsce pochówku swoich dzieci nazywa ich nowym domem. – Śmierć odebrała nam dzieci, a mogiła, jako miejsce pamięci,

żane w parafiach – mówi dr Piotr Guzdek z Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka. – Obowiązujące wówczas przepisy prawne traktowały zwłoki i szczątki dziecka poronionego i martwo urodzonego jako odpady medyczne, co pozbawiało rodziców możliwości organizacji pochówku. Nawet jeśli zwłoki udawało się pozyskać, to działo się to zaocznie lub nielegalnie. Stąd również liturgię pogrzebu, o ile w ogóle była celebrowana, sprawowano pospiesznie i w dyskrekcji.

Przed soborem pogrzeb dziecka zmarłego bez chrztu w stadium prenatalnym był w prawie kanonicznym nieprzewidywany. – Między innymi to właśnie brak

Życie warte pożegnania

Magdalena Prokop-Duchnowska

Po kolejnym skurczu pojawił się duży skrzep. Ola zawinęła go w chusteczkę i pokazała pracownikowi szpitala. Ten zaś... wyrzucił zawiniątko do kosza z odpadami medycznymi. Badania krwi wykazały wczesną ciążę. „A więc zawiniątko, które na moich oczach wrzucono do śmietnika, było moim dzieckiem” – pomyślała zrozpaczona mama. Żal, cierpienie, uraza ciągnęły się za Olą i jej mężem Tomkiem jeszcze długo po tamtym pamiętnym dniu.

Mimo bólu Ola postanowiła zrobić coś dla innych. W liście do rzecznika praw pacjenta szpitala dała ujście rozczarowaniu i dezaprobach, które zrodziły się w niej po tym, jak potraktowano ją, jej męża i szczątki ich dziecka. Podkreśliła, że jako rodzice mieli prawo do zorganizowania godnego pochówku. Szpital przeprosił i obiecał wdrożenie nowych procedur. O tym, że faktycznie je wdrożył, dowiedziała się kilka miesięcy później. Od koleżanki z pracy, która straciła dziecko w tej samej placówce, a którą potraktowano już z godnością.

Ola i jej mąż Tomek przeżyli sześć poronień. Po pierwszym doświadczeniu w szpitalu dołożyli wszelkich starań, by żadnego z kolejnych dzieci nie

w jakimś sensie je przywrócić – wyznaje. – Bez tego grobu cierpienie byłoby znacznie dotkliwsze, a proces żałoby nieodmknęty. A tak – mogę w każdej chwili usiąść na cmentarnej ławeczce i pobyć przy Klarze i Martusi. Płacę, śmieję się, wyznaję im miłość. Dzięki temu nie mam poczucia, że ich życia zawisły w nieokreślonej próżni. Ten grób to klamra spinająca początek i koniec ich istnienia.

DZIECI W OTCHŁANI?

Rodzice mogą zorganizować pogrzeb dziecka nienarodzonego zarówno wtedy, gdy płeć dziecka jest wprost stwierdzona po oglądzie zwłok (lub w badaniu genetycznym), jak i wówczas, kiedy płeć nie zostaje ustalona. Warunkiem pochówku jest zabezpieczenie zwłok lub szczątków dziecka. Ponieważ nie zawsze

jest to możliwe, nie brakuje rodziców, którzy nie mieli (lub nie mają) szansy pożegnania maleństwa.

– Mimo wprowadzenia po Soborze Watykańskim II liturgii pogrzebu dziecka nieochrzczonego i odrębnego formularza mszalnego na pogrzeb dziecka ochrzczonego posoborowe rozwiązania liturgiczne przez kolejne dziesięciolecia PRL nie mogły być oficjalnie wdra-

kanonicznych i liturgicznych warunków do zorganizowania eklezjalnego pogrzebu dziecku traconemu w okresie ciąży w dużym stopniu przełożył się na powolne zanikanie postawy pietyzmu wobec zwłok płodowych – dodaje dr Guzdek.

Niegdyś istniało też przekonanie, że dzieci nieochrzczone – czyli również te poronione – nie osiągają zbawienia. Zamiast tego miały trafiać do *limbus puerorum* – „otchłani dzieci”. Dopiero dokument Międzynarodowej Komisji Teologicznej „Nadzieja zbawienia dla dzieci, które umierają bez chrztu” z 2007 r. obalił teorię teologiczną (o randze powszechnej doktryny) o istnieniu „otchłani dzieci”, uznając ją za ludzki konstrukt przeszłości.

– Jedną z najczęstszych kwestii, o której pytają sieroceni rodzice, jest ta dotycząca aktualnego miejsca pobytu ich dzieci – mówi ks. dr Jan Uchwat, duszpasterz gdańskiej Wspólnoty Rodziców po Stracie. – Odpowiadam im zawsze tak samo: że ich dziecko jest w domu Ojca i dostępuje szczęścia wiecznego.

GODNE POŻEGNANIE

Tym, co pomaga rodzicom w to uwierzyć, jest właśnie doświadczenie pochówku ich nienarodzonego dziecka. – Obrzęd nie tylko przybliży bliskich zmarłego do Boga i uzbraja ich w łaskę potrzebną do przejścia żałoby, ale też staje się namacalnym znakiem nie-

Osieroceni rodzice mówią, że dzięki ceremonii pogrzebowej i miejscu pamięci ich dziecko nie zostało zapomniane, przemilczane.

widzialnej rzeczywistości – zaznacza ks. Uchwat. – Jest też formą pociechy i ukojenia. Szczególnie jeśli stratę przeżywa się w empatycznej wspólnocie osób, które rozumieją, towarzyszą, wspierają dobrym słowem i modlitwą. Pogrzeb wydaje się tu wręcz konieczny. Znam osoby, którym tak bardzo zależało na uczczeniu pamięci o ich niepochowanych dzieciach, że nawet po kilkunastu latach od straty decydowali się grawerować ich imiona na rodzinnych grobach. Tak silna jest w nas potrzeba godnego żegnania bliskich i domykania procesu żałoby.

– W pierwszej kolejności pogrzeb jest urządzany dla samego dziecka i z racji jego godności – mówi dr Guzdek. Jego zdaniem jednak ważny jest też walor terapeutyczny. – Żal po śmierci domaga się rytuału pożegnania, który jest niezbędny do procesu zdrowienia, i to niezależnie od światopoglądu – tłumaczy. – Brak pożegnania może prowadzić do patologicznego żalu. Jeśli więc nie ma możliwości organizacji pochówku zwłok lub prochów zmarłego, wierzący rodzice mają prawo do pożegnania liturgicznego dziecka bez obecności ciała. Wówczas sprawowana jest Msza Święta z formularza na pogrzeb dziecka nieochrzczonego, ale bez celebracji obrzędów ostatniego pożegnania.

Rodzice, którzy w zdrowy sposób dopełnili żałoby, często kontynuują zainicjowaną w okresie ciąży więź ze zmarłym dzieckiem w wymiarze jego duchowej, symbolicznej i psychologicznej obecności w rodzinie. – Osieroceni rodzice mówią nam, że dzięki ceremonii pogrzebowej i miejscu pamięci, jakim jest grób, ich dziecko nie zostało zapomniane, przemilczane. Przeciwnie: zajmuje w rodzinie wyjątkowe, przysługujące tylko jemu miejsce – mówi dr Guzdek. Jego zdaniem dodatkowym plusem ceremonii pogrzebowej jest uniknięcie banalizacji i trywializacji doświadczenia straty przez resztę rodziny.

DOBRE ZMIANY

Piotr Guzdek zaznacza, że zarówno kapłani, jak i wierni nadal miewają trudności ze zrozumieniem zasadności celebrowania Mszy Świętej pogrzebowej w intencji poronionego dziecka i uznaniem organizacji jego pogrzebu za powinność moralną. Między innymi z tego powodu Stowarzyszenie Polskich



Grób dziecka utraconego, Stara Miłosna

Obrońców Życia Człowieka wraz z Krajowym Ośrodkiem Duszpasterstwa Rodzin pod pieczę abp. Wiesława Śmigieła stworzyły „Kompendium pastoralne o rodzinnym pogrzebie dziecka martwo urodzonego i towarzyszeniu w żałobie osieroconej rodzinie”. Publikacja dostępna jest online na stronach wspomnianego ośrodka i stowarzyszenia.

Stowarzyszenie nie poprzestało na tej publikacji, ale podejmuje dalsze inicjatywy wydawnicze, by dostarczyć merytorycznych opracowań pastoralno-teologicznych duszpasterzom w różnych sytuacjach. Zainteresowanie w skali

ogólnopolskiej przerosło najśmielsze oczekiwania autorów, co pozwala mieć nadzieję na pozytywne zmiany w świadomości i podejściu Kościoła do kwestii dzieci nienarodzonych i ich pochówku. Zmiany niezwykle ważne, bo dotyczące nie jednej, ale co najmniej kilku sfer ludzkiego istnienia.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

Blisko dwadzieścia lat po śmierci s. Łucji dos Santos szerzy się jej kult. Potwierdzają to przybywający do fatimskiego sanktuarium pątnicy, a także trafiająca tam korespondencja.



Do sanktuarium w Fatimie napływa bogata korespondencja dotycząca s. Łucji

napływają z całego świata wciąż nowe informacje o łaskach otrzymanych za wstawiennictwem wizjonerki, która wraz ze swoimi kuzynami, Hiacyntą i Franciszkiem Marto, była uczestniczką objawień maryjnych trwających od 13 maja do 13 października 1917 r. Po rychłej śmierci swoich towarzyszy Łucja stała się niejako ich twarzą, a zarazem orędowniczką przesłania fatimskiego o konieczności nawrócenia ludzi, pokuty za grzeszników i modlitwy o pokój na świecie, pozostawionego dzieciom przez Maryję w Cova da Iria.

Chociaż karmelitanka bosa, która w wieku 98 lat zmarła 13 lutego 2005 r. w klasztorze w Coimbrze, jest bliska beatyfikacji, Stolica Apostolska nie potwierdziła jeszcze żadnego cudu za jej wstawiennictwem. Siostra Coelho podkreśla jednak, że napływające świadectwa o łaskach za przyczyną wizjonerki są bardzo interesujące. Zaznacza, że równie ciekawe jest rosnące zainteresowanie postacią s. Łucji wśród pielgrzymów, masowo napływających do Fatimy. W tym roku dotarło ich tam blisko 4 mln, w tym ponad 16 tys. Polaków. Jak przyznają pracownicy sanktuarium, pielgrzymi z Polski chętnie nabywają pamiątki po najstarszej z fatimskich wizjoneerek oraz publikacje związane z jej osobą.

RODZINNY DOM

Pielgrzymi z Polski i innych, licznych państw świata coraz częściej podczas wizyty w Fatimie zapuszczają się w bliskie

Wizjonerka z Fatimy

tekst i zdjęcia: Marcin Zatyka

Odbywające się przed rokiem w Lizbonie Światowe Dni Młodzieży stanowiły dla wielu uczestników okazję do odwiedzenia grobu s. Łucji w Fatimie. Długie kolejki w bazylice, gdzie złożono ciało wizjonerki, były potwierdzeniem rosnącego zainteresowania jej osobą. W trakcie ŚDM dotarł tam również papież Franciszek.

Fala pątników nie ustała. W 2023 r. przybyło do Fatimy ponad 7 mln osób. Wiele z nich chciało pomodlić się przy grobie nowej sługi Bożej. Siostra Łucja dos Santos została nią bowiem ogłoszo-

na krótko przed ŚDM, na podstawie dekretu o heroiczności cnót karmelitanki bosej. To kolejny etap w drodze na ołtarze, po tym, jak 13 lutego 2008 r. Benedykt XVI zgodził się na rozpoczęcie procesu beatyfikacyjnego. Decyzję tę opinia publiczna określiła wówczas jako „ekspresową”.

ŁASKI NA CAŁYM ŚWIECIE

Siostra Angela Coelho, zastępczyni postulatora procesu beatyfikacyjnego s. Łucji, przyznaje, że do sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Fatimie

sąsiedztwo sanktuarium, do miejscowości Aljustrel. To właśnie tam 28 marca 1907 r. urodziła się Łucja dos Santos. Budynek, w którym przyszła na świat w rodzinie ubogich rolników, pochodzący z 1885 r., po przeprowadzonej w 2023 r. modernizacji został oddany do użytku w lipcu br. Po remoncie pojawiło się w nim nie tylko więcej pielgrzymów, ale też więcej pamiątek, m.in. osobistych rzeczy wizjonerki oraz fotografii. Opiekunowie fatimskiego sanktuarium szacują, że dom, w którym s. Łucja mieszkała przez pierwsze czternaście

lat swojego życia, w ciągu roku odwiedza średnio ponad 300 tys. pątników. To jeden z dowodów na popularność portugalskiej kandydatki na ołtarze, w sprawie której już w pierwszej fazie procesu beatyfikacyjnego napłynęło do Watykanu ponad 15 tys. stron świadectw i dokumentów. Dwoje pozostałych uczestników objawień maryjnych z Fatimy, rodzeństwo Franciszek i Hiacynta Marto, którzy mieszkali blisko Łucji, zostało ogłoszonych błogosławionymi przez św. Jana Pawła II w 2000 r. W 2017 r. zakończył się ich proces kanonizacyjny, a 13 maja tegoż roku papież Franciszek podczas swojej wizyty w Fatimie w obecności ponad 1,5 mln wiernych ogłosił portugalskie rodzeństwo świętymi.

OD NIEZNANEGO DZIECKA...

W sanktuarium fatimskim w ostatnich latach regularnie potwierdza się rosnące zainteresowanie postacią s. Łucji. O zjawisku tym świadczy m.in. duży napływ listów związanych z osobą karmelitanki, liczni pielgrzymi u jej grobu, a także masowa sprzedaż książek związanych z tą zakonnicą. Rosnący w Portugalii i na świecie kult sługi Bożej potwierdzili też naukowcy biorący udział

w rzeniu, w którym wzięło udział 150 pracowników naukowych wyższych uczelni, podkreślono, że to właśnie dzięki portugalskiej zakonnicy udało się przekazać światu przesłanie fatimskie o potrzebie modlitwy, pokuty i nawrócenia. O tej ważnej dla Kościoła w Portugalii postaci debatowano przez trzy dni w trakcie konferencji odbywającej się pod hasłem „Od nieznanego dziecka do największej postaci współczesnego katolicyzmu”. Przypominano, że karmelitanka, która większą część życia spędziła w klasztorze w Coimbrze, żywo interesowała się sytuacją Kościoła i prowadziła intensywną korespondencję z wiernymi na całym świecie.

Szczególnie, co potwierdzają inne karmelitanki, pamiętała o osobie papieża Jana Pawła II. Modliła się za niego oraz interesowała jego pontyfikatem. Zdaniem sióstr Susany i Olindy z klasztoru św. Teresy w Coimbrze s. Łucja u schyłku swojego życia oglądała transmisje papieskiej pielgrzymki do Polski w 2002 r., a także nagrane na wideo relacje z ostatniego pobytu Jana Pawła II w Portugalii w 2000 r. W przekazanym fatimskiemu sanktuarium świadectwie zakonnice poinformowały, że dla niedołączonej s. Łucji zrobiono wyjątek z pozwoleniem na posiadanie w celi telewizora, aby mogła śledzić pontyfikat Jana

Pawła II. Wizjonerka spotkała się z papieżem trzykrotnie, zawsze podczas jego wizyt w Fatimie: w 1982, 1991 i 2000 r. – Wcześniej telewizor w naszym klasztorze był tylko jeden raz, w 1967 r., podczas wizyty w Fatimie papieża Pawła VI – ujawniła s. Olinda.

WYSLUCHANI PIELGRZYM

Jedną z ostatnich inicjatyw upamiętniających portugalską karmelitankę jest otwarte w czerwcu 2023 r. na terenie sanktuarium Matki Bożej Różańcowej w Fatimie Centrum Słuchania im. Siostry Łucji. Według władz tej placówki w ciągu ponad roku jej istnienia kapłani, siostry zakonne i świeccy wysłuchali w niej ponad 1,5 mln pielgrzymów. Jak mówi kierująca placówką s. Ines Vasconcelos, centrum w podziemiach fatimskiej bazyliki pod wezwaniem Trójcy Przenajświętszej przyjmuje na rozmowę „osoby cierpiące duchowo”. – Bardziej od liczb przekonują jednak osoby, które zostały wysłuchane w tymże miejscu i zostały uwolnione od ciężaru cierpienia – wskazuje portugalska zakonnica.

Siostra Vasconcelos zauważa, że wielu pątników, którzy pojawili się w fatimskim Centrum Słuchania, to osoby samotne. Część z nich szczególnie mocno doświadczyła samotności podczas obostrzeń sanitarnych w okresie pandemii. Odpowiedzialna za placówkę zakonnica dodaje, że liczną grupę w Centrum Słuchania im. Siostry Łucji stanowią też osoby, które doświadczyły śmierci kogoś bliskiego. – Rozmowa w tym miejscu ma niezwykle duże znaczenie dla tych, którzy przechodzą przez okres żałoby – wyjaśnia.

Szereg inicjatyw upamiętniających s. Łucję jest, zdaniem znawców jej życia, dowodem na rosnące zainteresowanie postacią wizjonerki z Fatimy. – Ono stale się nasila, co oznacza, że najstarsza z uczestniczek objawień stała się ważną osobą. Przypuszczam, że nie upłynie dużo czasu, a s. Łucja zostanie ogłoszona przez Kościół błogosławioną – podsumowuje s. Coelho.

Autor jest dziennikarzem, korespondentem PAP oraz tygodnika „Idziemy” z Portugalii i Hiszpanii, mieszka w Lizbonie

redakcja@idziemy.com.pl



Groby Hiacynty i s. Łucji w fatimskiej bazylice

foto: Marcin Zatyka

Synod o synodalności, zapoczątkowany przez papieża Franciszka, daje możliwość wypowiedzenia się wszystkim członkom Kościoła. Z tych wypowiedzi powstała mozaika poglądów i oczekiwań.

łów. Pierwsza sesja synodalna w Rzymie miała miejsce w dniach od 4 do 29 października 2023 r. Obecnie trwa druga sesja, od 2 do 27 października. Ona w pewnym sensie zakończy formalne prace synodu.

SZEŚĆ TWARZY

W ramach przygotowań do drugiej sesji synodalnej w Rzymie w diecezji warszawsko-praskiej powstała „Analiza pastoralno-socjologiczna syn- tezy kontynentalnych synodu o synodalności 2021–2024”. Przeprowadził ją dr Karol Leszczyński, socjolog, któ-

na funkcjonowanie Kościoła. Jednym z pierwszych postulatów jest zwiększenie roli kobiet. Pokażna część głosów odnosi się do miejsca młodzieży w Kościele. Wypowiadający się w trakcie synodu zauważają jej odpływ. Młodzież powinna mieć przestrzeń do tego, aby „wyrażać swoje pytania, wątpliwości i pragnienia, a także aktywnie uczestniczyć w kształtowaniu przyszłości Kościoła”.

Pojawia się też postulat pogłębienia formacji duchowej i teologicznej; zauważa się konieczność aktualizowania przekazu katechetycznego. Uczestnicy

Synodalne oblicza Kościoła

ks. Łukasz Piotrowski

Decyzja o rozpoczęciu synodu wywołała poruszenie w Kościele. „Tym razem papież Franciszek pragnie, aby w synodalnym doświadczeniu uczestniczyli nie tylko biskupi. Do pójścia wspólną drogą rozeznania woli Bożej zaprasza wszystkich” – napisali biskupi polscy w Liście pasterskim w związku z XVI Zgromadzeniem Ogólnym Synodu Biskupów (październik 2021 r.).

PROCES SYNODALNY

Na pierwszym etapie synodu (9 października 2021 r. – 15 sierpnia 2022 r.) możliwość wypowiedzenia się mieli wierni z parafii, wspólnot, organizacji kościelnych. Efektem były syntezy krajowe, w których zebrano główne sprawy poruszane przez ankietowanych.

Od 15 sierpnia 2022 r. do 31 marca 2023 r. synod o synodalności znajdował się na drugim etapie. Na wszystkich kontynentach zgromadzili się przedstawiciele Kościołów lokalnych, aby wypracować syntezę kontynentalną, czyli dokument obejmujący doświadczenie synodalne właściwe dla danego obszaru. Na naszym kontynencie od 5 do 12 lutego 2023 r. odbywało się Europejskie Zgromadzenie Synodalne w Pradze.

Wreszcie przyszła kolej na trzeci etap, który miał charakter ogólnosi- atowy. Do Rzymu dwukrotnie zjechali się przedstawiciele lokalnych Kościo-

ry przyjrzał się temu, co powiedzieli uczestnicy synodu na poziomie syntez kontynentalnych: w Europie, Ameryce Północnej, Ameryce Południowej, Afryce, Azji i Oceanii.

Syntezy kontynentalne są lustrami, w których odbijają się poglądy, problemy, oczekiwania Kościołów regionalnych. Jeśli przyjąć maksymę starożytnych, którzy mawiali:

vox populi, vox Dei – głos ludu jest głosem Boga, to warto sięgnąć po to opracowanie, aby zobaczyć, jak wygląda sześć twarzy Kościoła.

Najważniejsza diagnoza dla Kościoła w Europie dotyczy potrzeby głębszej synodalności. Chodzi o „pogłębienie kultury dialogu, słuchania i współpracy między duchowieństwem a świeckimi”. Z tym wiąże się potrzeba Kościoła „bardziej otwartego i inkluzyjnego”. Oczekiwanie otwartości w dokumencie zamykającym etap kontynentalny dotyczy osób znajdujących się na marginesie społeczeństwa, a także „migrantów, uchodźców czy osób LGBTQ+”.

Uczestnicy synodu wyrażają też pragnienie dostrzeżenia ważności dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego, a także wartości, jaka wiąże się z transparentnością i odpowiedzialnością. Świeccy chcą mieć większy wpływ

synodu zwracają uwagę na znaczenie nauczania społecznego Kościoła, które powinno „dawać radę” w spotkaniu ze współczesnością.

Do europejskiej syntezy synodalnej najbliższym dokumentowi z Ameryki Północnej. Najważniejsze diagnozy prawie pokrywają się dla obu tych obszarów. W syntezie amerykańskiej pojawia się postulat zachęcający do zwalczania polaryzacji i podziałów. Wychowani w kulturze współpracy Amerykanie widzą problem w podziałach „politycznych, ideologicznych i doktrynalnych”.

Przewyciężenie podziałów mogłoby przyczynić się do rozwoju społeczeństw i Kościoła.

Kościół, według uczestników synodu, powinien odważnie prowadzić dialog ze współczesnością.

RÓŻNE PUNKTY WIDZENIA

Odmienne wyzwania dla Kościoła zauważają mieszkańcy Afryki. Widzą konieczność podkreślenia roli Kościoła jako „rodziny Bożej”. Wynika to z głęboko zakorzonego szacunku do wspólnoty. Ponieważ Kościół w Afryce w niektórych obszarach jest stosunkowo młody, a wiara została przyniesiona przez misjonarzy z Zachodu, wierni oczekują przemyślanych metod inkulturacji i poszanowania kultur lokalnych. Te stanowią fundament tożsamości ludów zamieszkujących



fot. PAP/EPA/Ettore Ferrari

kontynent. Szacunek dla pierwotnych kodów kulturowych jest niezbędnym warunkiem do owocnego zakorzenienia się Ewangelii.

Afryka, kontynent zamożny w złoża naturalne, ale często pozbawiony ugruntowanej i skutecznej reprezentacji politycznej, jest targana niepokojami społecznymi, wojnami domowymi, migracją i wyzwaniami klimatycznymi. W syntezie synodalnej znajduje to odzwierciedlenie w postulatach związanych z rolą Kościoła jako głosu sumienia. Wierni oczekują aktywnego głosu sprzeciwu wobec niesprawiedliwości w traktowaniu ludzi, ale także wobec gospodarki rabunkowej, prowadzonej często przez podmioty spoza kontynentu.

Kościoły w Ameryce Południowej i Azji wystąpiły z diagnozami zasadniczo podobnymi do tych, które stawiają mieszkańcy Afryki. Trudno nie dostrzec w tym podobieństwa wynikającego z uwarunkowań historycznych. W wielu miejscach na świecie chrześcijaństwo przybyło z Europy, dając wiele wzorców potrzebnych do tworzenia i funkcjonowania wspólnot.

Miedzy tymi obszarami istnieje też podobieństwo związane ze sferą gospodarki, polityki oraz istniejących tam kultur miejsca. Od czasów nowożytnych między Europą i Ameryką Północną a Ameryką Południową, Afryką

i Azją ukształtowały się relacje gospodarcze i polityczne, w których to świat Zachodu pełnił nierzadko funkcję patrona rozdzielającego zasoby i wyznaczającego trendy. Dlatego dla wiernych Kościołów latynoamerykańskich, afrykańskich czy azjatyckich kwestie inkulturacji, walki z ubóstwem, nierówności społecznych, większej godności – są żywe. W przekonaniu tych ludzi Kościół może odegrać rolę adwokata sprawiedliwości.

Interesujące jest to, że we wszystkich syntezach kontynentalnych pojawia się diagnoza wskazująca na konieczność zwiększenia roli kobiet w Kościele. Dotyczy to także Oceanii, która może być najmniej znanym obszarem świata. Kobiety w społeczeństwach Oceanii tradycyjnie pełnią ważną funkcję. W związku z tym „ich zaangażowanie jest kluczowe dla misji Kościoła”. Mieszkańcy Oceanii kładą duży nacisk na konieczność poszanowania ich kultury. Głoszenie Ewangelii w sposób dostosowany do kultury jest ważny chociażby dla Aborygenów w Australii czy Maorysów w Nowej Zelandii.

DOKUMENTY DLA NAWRÓCENIA

Analiza dokumentów kontynentalnych zaprezentowana przez diecezję warszawsko-praską zawiera kilka uwag metodologicznych. Pozwalają one spojrzeć szerzej na podane wnio-

ski. Metoda stosowana w czasie procesu synodalnego przypomina metody konsultacji społecznych. W nich ukazują się pewne specyficzne zachowania ludzkie. Na przykład to, że w tego typu działania częściej angażują się ludzie niezadowoleni, którym zależy na zmianie. Albo to, że ludzie zadowoleni są zazwyczaj niechętni jakimkolwiek zmianom, więc pozostają na uboczu takich projektów. Punkt widzenia właściwy dla socjologii w tym wypadku warto wziąć pod uwagę.

Bez względu na ustalenia sesji w Rzymie, która zakończy się za kilkanaście dni, widać, że Kościół próbuje znaleźć drogę do zrozumienia współczesności. Nawet jeśli w jego imieniu wypowiadają się ci najbardziej niezadowoleni czy mający odmienne poglądy. Zgromadzone materiały synodalne mogą stanowić impuls do osobistego nawrócenia i wyjścia do innych z dobrą nowiną o zbawieniu, którą Kościół głosi nieprzerwanie od dwóch tysięcy lat. Jego różne twarze, które ukazują synod, i tak na końcu przyjmą twarz Zbawiciela.

Autor jest wikariuszem parafii św. Wacława na Gocławku w Warszawie, absolwentem filologii polskiej i teologii

redakcja@idziemy.com.pl





BOGACTWO W OFIERZE

Ubogi jest nieszczęśliwy. Trudno zrealizować swoje potrzeby życiowe, w tym te najbardziej podstawowe, gdy doskwiera ubóstwo. Brak środków na utrzymanie, znaczące braki w stanie zdrowia czy wykształceniu, problemy z pracą czy zapaść infrastrukturalna wokół – Bóg chce, abyśmy pracowali nad pokonaniem takich trudności. Po to mamy państwa, organizacje, kulturę i własne siły, aby z pomocą łaski Bożej podnosić się z biedy.

Jezus w dzisiejszej Ewangelii pokazuje inną perspektywę ubóstwa. W rozmowie z młodzieńcem pogłębia znaczenie ofiary, łącząc ją z ubóstwem. Młodzieniec pyta, co ma zrobić, by osiągnąć życie wieczne. Zbawiciel wskazuje mu konieczność realizowania przykazań, które Bóg nadał przez Mojżesza. Znamy je, podobnie jak młodzieniec, bardzo dobrze. Być może też wprowadzamy je w swoje życie z taką pieczołowitością, jak ów młodzieniec. Jezus aprobuje taką postawę. Przykazań nie można lekceważyć. One są ważnym etapem na drodze uświęcenia. Chrystus zaprasza jednak do czegoś większego.

Ewangelista pisze: „Jezus spojrział na niego z miłością i rzekł mu: «Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną»” (Mt 10, 21-22). Miarą prawdziwej miłości jest zdolność do ofiary. Święty Maksymilian Kolbe miał w zwyczaju mawiać, że miłość karmi się ofiarą. Zatem im większa ofiara, tym większa miłość.

Jezus chciał, aby młodzieniec to zrozumiał. Oddanie wszystkiego to początek czegoś nowego. Pan Bóg nie zabiera nam niczego, On nam po prostu chce dać coś, czego piękno i wielkość nas przerasta.

Młodzieniec z dzisiejszej Ewangelii był zwyczajnie dobrym człowiekiem. Pan Jezus pokazuje nam dzisiaj, że bycie kimś więcej niż tylko dobrym po ludzku człowiekiem wymaga właśnie ofiary. Wymaga też zaprzyjaźnienia się z ubóstwem. Ono nie jest tylko brakiem. Takiego braku Bóg nie chce. Ubóstwo ewangeliczne jest szansą na przyjęcie Bożych darów.

Bohater naszej dzisiejszej perykopy ewangelicznej nie chce być ubogim w takim sensie, gdyż musiałby wtedy prawdziwie zmienić swoje życie. Pozwolił na to, aby Bóg zaczął je zmieniać zgodnie ze swoją wolą. Zgoda na pozbycie się dóbr mogła być dla niego początkiem tej zmiany.

Ubogi może być szczęśliwy. Pod warunkiem, że zechce ubogacić się nie czymś przemijającym, ale samym Bogiem.

ks. Łukasz Piotrowski

Autor jest wikariuszem parafii św. Wacława na Gocławku w Warszawie

XXVIII NIEDZIELA ZWYKŁA

13 października 2024

Czytanie z Księgi Mądrości

7, 7-11

Modliłem się i dano mi zrozumienie, przyzywałem, i przyszedł mi z pomocą duch Mądrości. Ocenilem ją wyżej nad berła i trony i w zestawieniu z nią za nic uznałem bogactwa. Nie zrównałem z nią drogich kamieni, bo wszystko złoto wobec niej jest garścią piasku, a srebro przy niej będzie poczytane za błoto. Umiłowałem ją nad zdrowie i piękność i wołałem mieć ją aniżeli światło, bo blask jej nie ustaje. A przybyły mi wraz z nią wszystkie dobra i niezliczone bogactwa w jej ręku.

Psalm responsoryjny

Ps 90, 12-17

Refren: Nasyć nas, Panie, Twoim miłosierdziem.

Naucz nas liczyć dni nasze,
byśmy zdobyli mądrość serca.
Powróć, Panie, jak długo będziesz zwlekał?
Bądź litościwy dla sług Twoich!

Nasyć nas o świcie swoją łaską,
abyśmy przez wszystkie dni nasze mogli się radować i cieszyć.

Daj radość w zamian za dni Twego ucisku,
za lata, w których zaznaliśmy niedoli.

Niech sługom Twoim ukaże się Twe dzieło,
a Twoja chwała nad ich synami.

Dobroć Pana, Boga naszego, niech będzie nad nami
i wspieraj pracę rąk naszych,
dzieło rąk naszych wspieraj!

Czytanie z Listu do Hebrajczyków

4, 12-13

Żywe jest słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca. Nie ma stworzenia, które by dla Niego było niewidzialne; przeciwnie, wszystko odkryte jest i odsłonięte przed oczami Tego, któremu musimy zdać rachunek.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Błogosławieni ubodzy w duchu,
albowiem do nich należy królestwo niebieskie.

Słowa Ewangelii według św. Marka

10, 17-30

Gdy Jezus wybierał się w drogę, przybiegł pewien człowiek i upadłszy przed Nim na kolana, zaczął Go pytać: „Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?”. Jezus mu rzekł: „Czemu nazywasz Mnie

dobrym? Nikt nie jest dobry, tylko sam Bóg. Znasz przykazania: Nie zabijaj, nie cudzołóż, nie kradnij, nie zeznawaj fałszywie, nie oszukuj, czcij swego ojca i matkę”. On Mu odpowiedział: „Nauczycielu, wszystkiego tego przestrzegałem od mojej młodości”. Wtedy Jezus spojrział na niego z miłością i rzekł mu: „Jednego ci brakuje. Idź, sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie. Potem przyjdź i chodź za Mną”. Lecz on spochmurniał na te słowa i odszedł zasmucony, miał bowiem wiele posiadłości. Wówczas Jezus spojrział dookoła i rzekł do swoich uczniów: „Jak trudno tym, którzy mają dostatki, wejść do królestwa Bożego”. Uczniowie przerazili się Jego słowami, lecz Jezus powtórnie im rzekł: „Dzieci, jakże trudno wejść do królestwa Bożego tym, którzy w dostatkach pokładają ufność. Łatwiej jest wielbładowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego”. A oni tym bardziej się dziwili i mówili między sobą: „Któż więc może być zbawiony?”. Jezus popatrzył na nich i rzekł: „U ludzi to niemożliwe, ale nie u Boga; bo u Boga wszystko jest możliwe”.

Wtedy Piotr zaczął mówić do Niego: „Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za Tobą”. Jezus odpowiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Nikt nie opuszcza domu, braci, sióstr, matki, ojca, dzieci lub pól z powodu Mnie i z powodu Ewangelii, żeby nie otrzymał stokroć więcej teraz, w tym czasie, domów, braci, sióstr, matek, dzieci i pól, wśród prześladowań, a życia wiecznego w czasie przyszlým”.

KALENDARIUM LITURGICZNE

14 października

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Kaliksta I, papieża i męczennika, albo wspomnienie św. Małgorzaty Marii Alacoque, dziewicy

Ga 4, 22-24. 26-27. 31 – 5, 1; Ps 113, 1b-5a i 6-7; Łk 11, 29-32

15 października

Wspomnienie św. Teresy od Jezusa, dziewicy i doktora Kościoła

Ga 5, 1-6; Ps 119, 41. 43. 44-45. 47-48; Łk 11, 37-41

16 października

Wspomnienie św. Jadwigi Śląskiej

Ga 5, 18-25; Ps 1, 1-4. 6; Łk 11, 42-46

17 października

Wspomnienie św. Ignacego Antiocheńskiego, biskupa i męczennika

Ef 1, 1-10; Ps 98, 1-6; Łk 11, 47-54

18 października

Święto św. Łukasza Ewangelisty

2 Tm 4, 10-17a; Ps 145, 10-13. 17-18; Łk 10, 1-9

19 października

Dzień powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Jana de Brebeuf, Izaaka Jogues’a, prezbiterów, i Towarzyszy albo wspomnienie św. Pawła od Krzyża, prezbitera, albo wspomnienie bł. Jerzego Popiełuszki, prezbitera i męczennika

Ef 1, 15-23; Ps 8, 2. 3b. 4-7; Łk 12, 8-12



fol. PAP/EPA/Maurizio Brambatti

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

W czasach Jezusa sytuacja kobiety w małżeństwie była bardzo niekorzystna w porównaniu z sytuacją mężczyzny; mąż mógł wypędzić, oddalić żonę, nawet z błahych powodów, a było to usprawiedliwiane legalistycznymi interpretacjami Pisma. Dlatego Pan na nowo ukazuje swoim rozmówcom wymogi miłości. Przypomina im, że wolą Stwórcy było, aby mężczyzna i kobieta byli równi pod względem godności i uzupełniali się w różnorodności, aby mogli być dla siebie nawzajem pomocą, towarzystwem, a zarazem bodźcem i zachętą do wzrastania (por. Rdz 2, 20-23).

I zaznacza, że aby tak się stało, konieczne jest, żeby ich wzajemny dar był pełny, by był angażujący oraz „niepołowiczny” – i to jest miłość! Żeby był początkiem nowego życia (por. Mk 10, 7-8; Rdz 2, 24), które ma trwać nie „dotąd, dopóki mi odpowiada”, ale na zawsze, akceptując się nawzajem i żyjąc złączeni jako „jedno ciało” (por. Mk 10, 8; Rdz 2, 24). Oczywiście to nie jest łatwe; to wymaga wierności, także w trudnościach, wymaga szacunku, szczerości, prostoty (por. Mk 10, 15). Wymaga otwartości na konfrontację, czasami na sprzeczkę, kiedy trzeba, ale zawsze z gotowością do przebaczenia i pojednania. I pamiętajcie: Kłóćcie się, mężu i żono, ile chcecie, bylebyście pogodzili się, zanim skończy się dzień. Wiecie dlaczego? Bo zimna wojna dnia następnego jest bardzo niebezpieczna. „A jak osiąga się pokój, Ojczy Świąty?” Wystarczy jeden czuły gest, ale nigdy nie pozwólcie, by dzień się skończył bez zawarcia pokoju.

Nie zapominajmy też, że w przypadku małżonków ważne jest, żeby byli otwarci na dar życia, na dar dzieci, które są najpiękniejszym owocem miłości, największym błogosławieństwem Boga, źródłem radości i nadziei dla każdego domu i całego społeczeństwa. Miejcie dzieci! Wczoraj doświadczyłem wielkiej pociechy, bo to był Dzień Żandarmierii. Jeden z żandarmów przyszedł do mnie ze swoim ośmiorgiem dzieci! Wspaniale było to zobaczyć. Proszę, bądźcie otwarci na życie, które Bóg daje.

Drogie siostry, drodzy bracia, miłość jest wymagająca, tak, ale jest piękna, a im bardziej się angażujemy, tym bardziej odkrywamy w niej prawdziwe szczęście. A teraz niech każdy zada sobie w sercu pytania: jaka jest moja miłość? Czy jest wierna? Czy jest wielkoduszna? Czy jest twórcza? Jakie są nasze rodziny? Czy są otwarte na życie, na dar dzieci?

Przed modlitwą Anioł Pański 6 października

„Armia przyszłości to armia pancerna” – pisał w 1941 r. gen. Stanisław Maczek do naczelnego wodza gen. Władysława Sikorskiego, apelując o powołanie w Polskich Siłach Zbrojnych nowoczesnej jednostki pancernej.

Generał Maczek marzył o pancerno-motorowym korpusie. Skończyło się na dywizji, bo na większą jednostkę nie chcieli się zgodzić alianci. Nie dysponowali dostateczną liczbą czołgów nawet dla własnych oddziałów.

Organizacja dywizji trwała dwa lata, a jej trzon stanowili żołnierze i kadra z 10. Brygady Kawalerii Pancernej, wstawionej w bojach w Polsce w 1939 r. i rok później we Francji. Latem 1944 r. dywizja liczyła ponad 15 tys. świetnie przeszkolonych żołnierzy, dysponujących prawie 400 czołgami i ponad 4 tys. pojazdów mechanicznych. Takiej formacji jeszcze w wojsku polskim nie było! „Przez pięć lat wojny nie załamaliśmy się i nie złożyliśmy broni – pisał w rozkazie gen. Maczek. – (...) idąc do pierwszej bitwy, będziemy żądali rachunku za pięć lat tej wojny. Za Warszawę, za Kutno, za Westerplatte i za setki tysięcy bezbronnych ofiar.

Załadamy rachunku za każde polskie życie, które zabrali Niemcy. Nie znaczy to jednak, że macie stosować barbarzyńskie sposoby walki, bijcie się twardo, ale po rycersku”. Szlak bojowy dywizji rozpoczął się na plażach Normandii w dniu, w którym w Warszawie wybuchło powstanie.

KOCIOŁ FALAISE

Dywizja Maczka została skierowana w okolice francuskiego Falaise, gdzie toczyła się jedna z najkrwawszych bitew pancernych II wojny światowej. Polakom postawiono kluczowe

Wyzwolicieł zachodniej Europy, który nie przegrał żadnej bitwy i był postrachem dla Niemców, zmuszony był nalewać piwo w pubie.

dla powodzenia bitwy zadanie. Mieli uderzyć od wschodu i zamknąć niemieckie dywizje SS w kotle walk. Zdobywając Chambois i okoliczne wzgórza 259 i 252 oraz wzgórze Montormel, zwane „maczugą”, Polacy wykonali zadanie. Jak obrazowo ujął to gen. Maczek, jego żołnierze stali się „korkiem

w butelce”, w której zamknięci zostali Niemcy. Walki trwały prawie dwa tygodnie. „To było piekło – opowiadał w 2019 r. na spotkaniu z polskimi harcerzami pod Montormel nieżyjący już kpt. Edmund Semrau. – Cztery doby byliśmy bez snu! Pod ostrzałem! Nie ugięliśmy się! W głowach mieliśmy pamięć o naszych rodzinach i bliskich, którzy krwawią na barykadach Warszawy. To pomagało trwać”.

Po Falaise zaczął się marsz dywizji przez zachodnią Europę. Do rangi symbolu urosło wyzwolenie Abbeville. Pięć lat wcześniej to właśnie tu sztabowcy francuscy i brytyjscy podjęli brzemienną w skutki decyzję, że nie ruszą z odsieczą dla walczącej w osamotnieniu Polski. To kosztowało Europę i świat 60 mln ofiar najstraszliwszej z wojen.

SZLAK WOLNOŚCI

Dywizja ruszyła przez Francję, Belgię i Holandię. Żołnierze wyzwolali Ypres, Tiel, Gandawę, Lokeren, Saint Nikolas, Axel. Nie przegrali żadnej bitwy, pamiętając o maksymie swego dowódcy: „Żołnierz polski walczy o wolność wielu narodów, ale umiera tylko dla Polski”. W końcu października 1944 r. dotarli do Bredy. Maczek po raz kolejny udowodnił, że posiada niezwykle



Odjazd czołgu Cromwell VII szwadronu sztabowego.
Od lewej: gen. Stanisław Maczek, rtm. Tadeusz Wysocki

foto: Narodowe Archiwum Cyfrowe

Pancerniacy Maczka

Jan Józef Kasprzyk

kunszt dowódczy. Nie bez powodu pisano o nim jeszcze przed wojną, że „gdy spojrzysz na mapę, gdy ocenisz położenie własne i przeciwnika, od razu ma trafną koncepcję rozebrania boju”. Pancerniakom udało się nie tylko szybko wyzwolić miasto, bez większych strat, ale przede wszystkim ocalić ludność cywilną i bezcenne zabytki. W całej Bredzie pojawiły się napisy w języku polskim „Dziękujemy wam, Polacy”. A 11 listopada władze miasta przyznały generałowi i jego podkomendnym honorowe obywatelstwo.

Po Bredzie przyszły krwawe walki przy forsowaniu kanału Kusten na granicy holendersko-niemieckiej, a potem pogoń za wrogiem. Wiodła ona przez Oberlangen, gdzie 12 kwietnia 1945 r. polscy żołnierze wyzwolili obóz jeniecki, w którym Niemcy więzili kobiety walczące w powstaniu warszawskim. Trzy tygodnie później pancerniacy zakończyli szlak bojowy w bazie morskiej w Wilhelmshaven, gdzie skapitulowała niemiecka Kriegsmarine. Symbolem stało się wręczenie gen. Maczkowi polskiego godła, które Niemcy zrabowali podczas walk

o Gdynię i trzymali w swej bazie jako trofeum wojenne.

NIEPOTRZEBNI

Maczek i jego żołnierze stali się bohaterami dla mieszkańców wyzwolanych ziem. Niestety, wdzięczności nie okazali im alianci, którzy w Jałcie zasiedli do rozmów ze Stalinem, oddając powojenną Polskę w sowiecką niewolę. Generał i większość jego podkomendnych zmuszeni byli pozostać na emigracji. Wielu osiedliło się w gościnnej Holandii. W 1946 r. kontrolowany przez Sowietów rząd w Warszawie pozbawił gen. Maczka polskiego obywatelstwa. „Nie przyjmowałem do wiadomości absurdów – wspominał po latach generał. – Ktoś ma prawo zabrać mi miano Polaka? Paranoja!”. Aby utrzymać rodzinę, został robotnikiem fabrycznym, a później barmanem w pubie w Edynburgu. Wyzwolicielem zachodniej Europy, dowódca, który nie przegrał żadnej bitwy i był postrachem dla Niemców, zmuszony był co wieczór nalewać piwo ku uciesze szkockich bywalców lokalu. Ci z jego podkomendnych, którzy powrócili do Polski, przeżyli pie-

kło. Jednym z nich był płk Franciszek Skibiński. Został aresztowany i w pokazowym procesie skazany na dożywotnie więzienie. Wyszedł z niego dopiero w 1956 r., gdy kończył się najgorszy czas terroru komunistycznego.

Generał Maczek nie stracił nadziei na odzyskanie przez Polskę niepodległości. „Niech pan generał trwa jak najdłużej. Jak opoka” – usłyszał od Jana Pawła II na spotkaniu w Rzymie w 1986 r. I doczekał, choć ze względów zdrowotnych nigdy już ojczyzny nie odwiedził. Zmarł w 1994 r. w wieku 102 lat. Zgodnie ze swoją wolą spoczął wśród swoich pancerniaków na cmentarzu wojennym w Bredzie. Przy jego grobie co roku meldowali się ostatni podkomendni. Ale i oni dołączyli do swego generała, którego nazywali pieściotliwie „bacą”. Bo – jak wspominali – wspaniale umiał troszczyć się o swoją „trządę”.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Prawa rodziny

„Każdy człowiek ma prawo do swobodnego wyboru drogi życiowej, a więc do zawarcia związku małżeńskiego i założenia rodziny albo do pozostawania w stanie bezżennym”.

Stolica Apostolska, Karta Praw Rodziny, art. 1

Karta Praw Rodziny powstała na życzenie wyrażone przez Synod Biskupów, który odbywał się w Rzymie w 1980 r. i był poświęcony „Zadaniom chrześcijańskiej rodziny we współczesnym świecie”.

Przedstawione w Karcie prawa ukazują, kim jest człowiek i czym są wartości wspólne. Społeczeństwo zaś jest powołane do obrony tych praw przed jakimkolwiek ich naruszeniem oraz do ich poszanowania.

Karta została skierowana do rządów, wspólnot międzynarodowych, organizacji pozarządowych, ale także do samych rodzin. Jej celem jest umocnienie świadomości niezastąpionej roli rodziny i miejsca, jakie ona zajmuje. Chodzi o to, by zachęcić rodziny do łączenia się między sobą dla obrony i ugruntowania swoich praw. Dokument ma stawać się dla rodzin zachętą do wypełniania ich zadań, by w dzisiejszym świecie rodzina była coraz bardziej ceniona, a jej rola uznawana.

Karta adresowana jest do wszystkich, mężczyzn i kobiet, aby mając na uwadze obecne i przyszłe dobro ludzkości, uczynili wszystko dla zapewnienia ochrony praw rodziny i umocnienia tej instytucji.

Stolica Apostolska, ogłaszając wspomnianą Kartę, oczekiwaną przez przedstawicieli episkopatów całego świata, zwraca się ze szczególnym apelem do wszystkich członków Kościoła i wszystkich instytucji kościelnych, aby z całą mocą dali świadectwo chrześcijańskiemu przekonaniu, że nic nie jest w stanie zastąpić rodziny w wypełnianiu jej misji, oraz by starali się zapewnić rodzinom i rodzicom niezbędne oparcie oraz pomoc w wypełnianiu zadań, które Bóg im powierzył (zob. Stolica Apostolska, Karta Praw Rodziny, Wprowadzenie).

ZADANIE

- Przeczytajcie wspólnie z rodziną Kartę Praw Rodziny.
- Enrichetta Beltrame Quattrocchi, córka pierwszej w historii Kościoła błogosławionej pary małżeńskiej, nawoływała: *bisogna testimoniare* (trzeba dawać świadectwo) o małżeństwie i rodzinie. Oto zaproszenie dla Ciebie: podczas nadchodzącego tygodnia wykorzystaj każdy dzień, aby dać publiczne świadectwo, jak ważna jest dla Ciebie Twoja rodzina, jak cenne jest dla Ciebie Twoje małżeństwo.



O kolażu i kolarzu



dr hab. Tomasz Korpysz

Kilka lat temu uczyłem swoich studentów ortografii m.in. na takim oto przykładzie: *Piotr uważał, że granie pseudowirtuozerskich pasaży w pasażach handlowych czy też układanie kolaży z kolarzami w niby-kaskach i minispodenkach to jedynie quasi-sztuka*. Najwięcej osób miało problemy z poprawnym zapisem wyrazów z częstkami *pseudo-*, *niby-*, *mini-* i *quasi-*, jednak niektórzy mieli też wątpliwości odnośnie do pisowni słowa *pasaż*, które pojawiło się tu w dwu różnych znaczeniach (podaję je za słownikiem Doroszewskiego: ‘przejście między budynkami lub ulicami kryte najczęściej szklanym dachem’ i ‘szereg uporządkowanych dźwięków szybko po sobie następujących przy wykonywaniu utworu muzycznego wokalnego czy instrumentalnego’), oraz będących homofonami (a więc wyrazami o identycznej wymowie, ale różnym zapisie i znaczeniu) słów *kolarz* i *kolaż*. Przyjrzyjmy się tej ostatniej parze. Dlaczego, mimo identycznej wymowy, rzeczowniki te zapisujemy różnie?

Kolaż to spolszczona forma francuskiego *collage*. Zapożyczenie nie jest stare – nie notuje go choćby przywołany

wyżej słownik pod redakcją Witolda Doroszewskiego, wydany w latach 1958–1969. Początkowo funkcjonowało ono w polszczyźnie w oryginalnej pisowni, ale szybko zaczęto je odmieniać. Wymagało to odpowiedniego zapisu – zgodnie z ogólnymi zasadami po ostatniej niewymawianej samogłosce a przed końcówką trzeba zastosować apostrof. I tak otrzymaliśmy formy *collage’u*, *collage’owi* i *collage’em*. Jako że słowo było dość często używane, ponieważ nazywało popularny typ kompozycji, zaczęto je spolszczać do postaci *kolaż* (tak jak inne francuskie wyrazy zakończone oryginalnie na *-age*, np. *bandage* – *bandaż*), wkrótce też powstały wyrazy pochodne *kolażowy* i *kolażowo*. Warto dodać, że współczesna norma uznaje obie formy zapisu (tzn. *collage* i *kolaż*) za poprawne.

Dlaczego *kolarz* w znaczeniu osoby wyczynowo jeżdżącej na rowerze zapisywany jest przez „rz”, a nie „ż”? Otóż częśćka *-arz* jest typowym przyrostkiem, za którego pomocą tworzy się w polszczyźnie niektóre nazwy wykonawców czynności (np. *kominarz*, *lekarz*, *piekarz*), w tym także część nazw sportowców (np. *koszykarz*, *piłkarz*, *wioślarz*). Na podobnej zasadzie powstał *kolarz*. Ciekawostką jest, że podstawą tej nazwy stał się rzeczownik *koło*, a nie *rower*; w końcu *kolarz* to ‘ten, który wyczynowo jeździ na rowerze’ (a nie na kole). I tę zagadkę da się wytłumaczyć: otóż wyraz *koło* oznaczał (a w niektórych gwarach nadal oznacza) także *rower*.

Kamica u dzieci



Grażyna Rybak

Kamica pęcherzyka żółciowego jest chorobą rzadko u dzieci rozpoznawaną. Do trzeciego roku życia występuje tak samo często u chłopców i dziewcząt. U dzieci starszych i dorosłych częściej dotyczy płci żeńskiej. Przyczyną mogą być predyspozycje rodzinne, otyłość, zaburzenia hormonalne, choroby metaboliczne i krwi (anemia hemolityczna), wrodzone wady budowy pęcherzyka i dróg żółciowych, zakażenia, odwodnienie i nieprawidłowa dieta. U 15–20 proc. dzieci przyczyną kamicy jest nie-

jasna, ale wiadomo, że intensywne odchudzanie się nastolatek może ją wywołać.

U ok. 10–20 proc. dzieci kamica pęcherzyka przebiega bez objawów i jest przypadkowo rozpoznawana w USG jamy brzusznej. U małych dzieci może objawiać się przez niepokój, kolki brzuszne, brak łaknienia, wymioty po posiłkach. Żółtaczka lub oddawanie odbarwionych stolców pozwala podejrzewać obecność kamieni w pęcherzyku. U dzieci starszych głównym objawem są przewlekłe, nawracające bóle brzucha, wzdęcia i zaparcia. Bóle, wraz z nudnościami i wymiotami, występują po posiłkach, zwłaszcza tłustych, smażonych.

Kamicę trzeba leczyć, gdyż zagraża powikłaniami: ostrym zapaleniem trzustki i pęcherzyka żółciowego, przewlekłym zapaleniem pęcherzyka żółciowego i jego perforacją. U noworodków i niemowląt zdarza się zarówno samoistne rozpuszczenie się złożeń, jak i perforacja.

Ostry stan choroby objawia się kolką żółciową. To nagły, silny ból górnej części brzucha, promieniujący do prawego barku, nudności, wymioty i żółtaczka. Trzeba zgłosić się na ostry dyżur pediatrii lub chirurgii (gdzie jest oddział gastroenterologii dzieci). Nie wolno kolki leczyć w domu. Preferowanym przez chirurgów sposobem leczenia kamicy jest cholecystektomia, czyli usunięcie pęcherzyka żółciowego wraz z kamieniami, coraz częściej wykonywane metodą laparoskopową,

bez otwarcia jamy brzusznej. Brak pęcherzyka żółciowego nie jest obojętny dla małych dzieci. Mali pacjenci muszą być na diecie lekkostrawnej, bez potraw tłustych (sosy, majonez, parówki, czekolada), smażonych (frytki, kotlety), wzdymających (kapusta, fasola, groch), ostro przyprawionych. Posiłki powinny być mniejsze, spożywane 5–6 razy na dobę. Są też terapie farmakologiczne za pomocą kwasu ursodezoksycholowego, który rozpuszcza niektóre kamienie.

Czy można uniknąć kamicy u dziecka? Mniejsze ryzyko dotyczy dzieci na diecie z ograniczeniem tłuszczów, bogatych w błonnik, surowe warzywa i owoce. Ważna jest ochrona dziecka przed otyłością i niedopuszczanie, aby nastolatki drastycznie się odchudzały.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Dziś nietypowa porada domowa, bo wyjdziemy z domu. Nie będzie jednak o wycieraczkach przy drzwiach – choć może kiedyś podejmę i ten temat – ale o zakupach. A właściwie o tym, na co zwrócić uwagę przy wyborze produktów żywnościowych.

Informacja na opakowaniach z żywnością podobna jest do tablicy Mendelejewa – i jak takową nie wszyscy chętnie czytają opisy na opakowaniach. Świadomość żywieniowa wśród polskich konsumentów wzrasta, ale nie zawsze jest odpowiednio ukierunkowana. Obecnie na niektórych opakowaniach możemy spotkać wskaźnik *nutri score*. Jest to kolorowy pasek – od zielonego, na którym widnieje „A”, do czerwonego, na którym widnieje „E” – pomocny w szybkiej ocenie poziomu zdrowotnego danego produktu żywnościowego. „A” oznacza produkt zdrowy, „E” – taki, który nie



fot. Joanna Lenkiewicz

Na zakupy

Joanna Lenkiewicz

jest polecany. Warto jednak zapoznać się z założeniami i algorytmem określającym wartość odżywczą produktu. Opiera się on na wyliczeniu, ile w 100 g lub 100 ml produktu znajduje się składników, które należy ograniczyć w diecie. Są to składniki mające wysoką wartość energetyczną, cukry proste, kwasy tłuszczowe nasycone, sód i sól kuchenna. Niestety, zbytnie uproszczenie doprowadziło do wielu absurdów, na przykład napój gazowany słodzony sł-

dzikiem okazuje się zdrowszy od soku owocowego, w którym występuje naturalny cukier z owoców.

Na opakowaniu znajdziemy też termin przydatności („należy spożyć przed”), który określa, do kiedy dany produkt będzie miał zadowalające walory smakowe i wartość odżywczą podaną w tabelce, ale spożycie go po tym terminie nie doprowadzi do zatrucia. Natomiast termin ważności („należy spożyć do”) jasno określa, kiedy dany produkt trze-

ba wyrzucić jako mogący zaszkodzić.

Kupując żywność, zwróćmy również uwagę na skład. Zawsze na pierwszym miejscu jest podany składnik, którego jest w danym produkcie najwięcej; dalsza kolejność świadczy o malejącym procentowym udziale pozostałych składników. Na koniec jeszcze jedna ważna uwaga. Budzący grozę symbol „E” nie jest taki straszny. Została opracowana pewna klasyfikacja składników dodatkowych, która miała uprościć producentom opracowywanie etykiet. Łatwiej napisać (choć nie odczytać) „E 300” niż „kwas askorbinowy”. Poza tym porządne regulacje w prawie żywieniowym określają limity ilości każdego „E”. Oczywiście najlepsi się mylą, a co dopiero my. Dlatego złota reguła brzmi: różnicowana dieta bez stresu!

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – kierunek w sztuce
- 2 G – jedna z chorób
- 3 D – torba na kapcie
- 4 A – skośny żagiel
- 4 G – atak duszności
- 5 C – mebel kuchenny
- 6 A – antonim przodu
- 6 E – zamiast benzyny
- 6 I – monogram Jezusa
- 7 C – polskie włókno
- 8 A – imię Comaneci
- 8 G – Pola, aktorka
- 9 D – silne napięcie
- 10 A – skaza moralna
- 10 G – liście z nikotyną

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3								3			
4											
5											2
6			1								
7							4				
8										5	
9											
10				6							
11											

PIONOWO

- A 4 – imię Czechowa
- B 1 – królewska ryba
- B 8 – szczyt rozwoju
- C 4 – magazyn węgla
- D 1 – pojazd kolarza
- D 7 – wnęka w ścianie
- E 2 – kościół z kapitułą
- F 5 – bywa bezkresna
- G 2 – Jezioro Galilejskie
- H 1 – tatarskie lasso
- H 7 – wał pod torami
- I 4 – mały kundelek
- J 1 – drukarskie tło
- J 8 – pryzma drewna
- K 4 – jest nieśmiertelna

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 25 października na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.



LaLiga: derby Madrytu

fot. PAP/EPN/J. Guillen

Niekończący się wyścig

Mariusz Jankowski

Ta choroba zatacza coraz szersze kręgi. Skarżą się tenisiści. Co chwila na problem zwracają uwagę ludzie związani z siatkówką. Za głowy regularnie łapią się piłkarze. Bo ileż można wytrzymać? Jak bardzo da się jeszcze rozbudować kalendarz startów? Przeciąganie liny trwa od lat, ale obecnie zaczyna to przypominać niekończący się wyścig szczurów, w którym główne role odgrywają z jednej strony żądni zysków działacze, a z drugiej coraz bardziej zmęczeni sportowcy. Przecież nie ma przypadku w tym, że Iga Świątek podjęła we wrześniu decyzję o rezygnacji z udziału w kolejnych turniejach. Najlepsza tenisistka świata odpuściła starty w Azji. Nie pojechała do Chin, Korei Południowej oraz Japonii. Przypadek? Nie sądzę.

Fragment jednej wypowiedzi Polki najlepiej pokazuje, z czym mierzą się sportowcy. Przy okazji turnieju w Cincinnati zwróciła ona uwagę na przeładowany do granic możliwości kalendarz: „Moim zdaniem mamy za dużo turniejów w ciągu roku. To nie

Liczą się zyski. A że przy okazji rozrośniętego turnieju piłkarze będą słać się na nogach? Nie ma to znaczenia.

skończy się dobrze. To powoduje, że mamy mniej radości z grania. Oczywiście uwielbiam grać we wszystkich miejscach, do których przyjeżdżam, ale to naprawdę wyczerpujące”. Te słowa mówią wszystko. Nawet najlepsi czują w kościach, że ktoś się zagalopował.

Napędem niemal wszystkich działań związanych z wielkim sportem jest kasa. Ona wyznacza kierunki, ona powoduje, że np. turniej finałowy piłkarskich mistrzostw świata rozrasta się w sposób trudny do pojęcia. Na mundialu w 2026 r. po raz pierwszy wystąpi aż 48 reprezentacji. Argumenty, że w ten sposób FIFA dba o rozwój dyscypliny, można włożyć między bajki. Liczą się przede wszystkim zyski. A że przy okazji takiego mocno rozrośniętego turnieju piłkarze znów będą słać się na nogach? Nie ma to znaczenia. Dopuszczenie do imprezy niżej notowanych drużyn sprawi, iż spadnie jej prestiż? Kogo to obchodzi! Najważniejsze jest coś innego. Na kontach bankowych liczba zer będzie się zgadzała.

W punkt trafił Carlo Ancelotti. Trener Realu Madryt nie ma złudzeń i mówi

wprost: „Światowy futbol musi zrobić pauzę i skupić się na tym, by rozgrywano mniej meczów. To spowoduje, że będzie także mniej kontuzji w zespołach. Jeżeli będzie to oznaczało mniejsze zyski dla zainteresowanych, to sądzę, że piłkarze nie będą mieli z tym problemu, by nieco obniżyć swoje zarobki za możliwość mniej intensywnego grania”.

Od lat na kłopoty związane z przemęczeniem organizmów zwracali uwagę siatkarze. Przenikanie się sezonów w klubach i reprezentacji było tak wielkie, że topowi zawodnicy nie mieli kiedy złapać oddechu, o porządnym urlopie nie wspominając. Pod siatką zaplanowano już pewne zmiany. Rewolucyjne



fot. PAP/EPN/Daniel Gonzalez

Carlo Ancelotti, trener Realu Madryt

może one nie są, lecz nieco wydłużają czas na odpoczynek. I to jest kierunek, w którym musi pójść świat sportu. Inaczej zamiast wielkich emocji oraz wspaniałych turniejów z udziałem największych gwiazd dostaniemy niekończący się wyścig, w którym zwycięzcy będą ci najmniej zmęczeni.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl

PREZES TOWRZYSTWA PRZYJACIÓŁ MIASTA KOBYLKA
BURMISTRZ MIASTA KOBYLKA
PREZES FUNDACJI WARSZAWSKIEJ ORKIESTRY SYMFONICZNEJ

ZAPRASZAJĄ

DNIA 26.10.2024 r.

**NA UROCZYSTOŚCI Z OKAZJI
230. ROCZNICY BITWY POD KOBYLKĄ
PODCZAS INSUREKCJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ
26 PAŹDZIERNIKA 1794 r.**

W PROGRAMIE:

16:30 - STARY CMENTARZ PARAFIALNY W KOBYLCE
UROCZYSTOŚCI POD GRANITOWYMI TABLICAMI
UPAMIĘTNIAJĄCYMI POLEGŁYCH POWSTAŃCÓW

18:00 - BAZYLIKA ŚW. TRÓJCY W KOBYLCE
UROCZYSTA MSZA ŚW. W INTENCJI
POLEGŁYCH PODCZAS INSUREKCJI

19:30 - AULA SZKOŁY PODSTAWOWEJ NR 3 IM. KAROLA WOJTYŁY
UROCZYSTY KONCERT SYMFONICZNY W WYKONANIU
WARSZAWSKIEJ ORKIESTRY SYMFONICZNEJ
„SONATA” IM BOGUMIŁA LEPECKIEGO PT.
„230. ROCZNICA INSUREKCJI KOŚCIUSZKOWSKIEJ 1794 R. - KOBYLKA 2024”.

WYDARZENIE POD PATRONATEM BURMISTRZA MIASTA KOBYLKA



AMBASADA REPUBLIKI LITEWSKIEJ
W KOBYLCE (PODOPRZĘDZIE POLSKIE)



patroni medialni:



COR/SS

bizuteria z misją



KOLCZYKI CORISS
(srebro 925 pozłacane)
99 zł



KRZYŻYK SERCAŃSKI
(srebro 925)
od 69 zł



BRANSOLETKA RÓŻANIEC
(mokaite, srebro 925 pozłacane)
od 169 zł

**15%
RABATU
Z KODEM
PAZ15**
ważny do
31.10.2024 r.



CORISS powstało, aby wspierać działania Sekretariatu Misji Zagranicznych Księżąt Sercanów. Zysk ze sprzedaży biżuterii CORISS przekazujemy misjonarzom na budowę studni głębinowych w Afryce.

WWW.CORISS.PL

tel. 504 090 168

